http://rcin.org.pl

836

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

*El...y*.

(ADAM ASNYK)

# PISMA

## II

836

BIBLIOTEKA G. KORNUTA

http://rcin.org.pl

836

Warszawa. Druk Emila Skiwskiego

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

*El...y*

*(Adam Asnyk)*

# PISMA

Tom. II.

WARSZAWA
NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
LWOW. GUBRYNOWICZ I SCHMIDT

1898.

http://rcin.org.pl

El...y

(Adam Asnyk)

# POEZYE

Tom II

WYDANIE NOWE Z PORTRETEM AUTORA

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

WARSZAWA
NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
LWÓW. GUBRYNOWICZ I SCHMIDT
1898.

http://rcin.org.pl

Дозволено Цензурою.
Варшава, 27 Мая 1897 г.

836

Instytut Polonistyczny
KORBUTIANUM
Uniw. Warsz.

http://rcin.org.pl

# V.



http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

# SEN GROBÓW.

I'non so ben ridir com'io v'entrai:
Tant'era pien di sonno in su quel punto,
Che la verace via abbandonai.
L'inferno Canto I.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

## I.

W posępną nocy zaszedłem krainę,
Po śniegu, co się usuwał pode mną —
I przez powietrze zmrożone i sine,

Które zawisło nad przepaścią ciemną,
Rzucałem trwożne spojrzenia w pustkowie,
Bo czułem trwogę w mej piersi nikczemną.

Włos mi się jeżył, przymarzły na głowie;
Na duszę dziwna przerażeń zmartwiałość
Spadła i skrzydła rozpostarła sowie;

I oślepiała mnie ta śniegu białość,
I obłąkały mnie te nocne cienie,
I upajała mnie ta skamieniałość.

I to zamarłej pustyni milczenie
Zdało się łamać we mnie życia prawa:
Byłem, jak ciemność, rzucony w przestrzenie

http://rcin.org.pl

I nie wiedziałem, czy to sen czy jawa...
O bycie własnym wątpiąc, znicestwiony,
W białym tumanie, jak znikomość mgława

Niknąc, leciałem tym wirem niesiony
Bez tchu, pamięci, w milczące otchłanie,
Spowity w śnieżnéj zamieci osłony.

Ani to blade poranku świtanie
Nadeszło ująć martwości złowrogiej,
Co z chłodnych puchów utkała posłanie

Zniknionej ziemi; ani wśród téj drogi,
Do zatracenia podobnéj odmętów,
Nie rozdarł ciszy żaden szmer ubogi,

I nawet echa dalekich lamentów
Nie biegły świadczyć o istnień ruinie,
Strąconych z życia powierzchni bez szczętów.

W tej niezmierzonej ciemności godzinie
Czasu już długa przeciekała wieczność,
A nieruchome nicestwa pustynie

Nie przyszła mierzyć codzienna słoneczność
Zwyczajnych światów: i noc nieskończona
Trwała — jak trwania ostatnia konieczność.

Zrazu myślałem, że mnie ból pokona,
Że mnie wstręt zdławi, a przestrach oniemi,
I że ta próżnia niebios potępiona,

http://rcin.org.pl

Co bez powietrza zda się i bez ziemi,
Mnie, w nieruchome opasawszy skręty,
Z cieniami tylko porówna czarnemi;

I że w tę straszną ponurość wsiąknięty,
Utonę głucho bez łez i bez jęku,
Zaprzepaszczony i w mgły rozpierzchnięty...

Lecz i ten koniec nawet, pełen wdzięku
Wobec ohydy upiornego bytu,
Jak widmo z światów dobyte rozdźwięku

Pierzchał przede mną wśród męczarń przesytu —
I wciąż płynąłem jako rzecz bezwładna
Przeciw ciemnemu nicestwa korytu.

Otucha mnie też nie karmiła zdradna.
Bom się czuł skonań — myślą pogrobową.
Dla której przeszłość nie świeci już żadna;

I całą przeszłość niosłem bezechową
Na barkach swoich, w kraje bezpowrotne,
Rozpamiętując jej umarłe słowo.

Daléj więc, przez te wybrzeża samotne,
Przez mgieł powodzie, przez zaspy śniegowe,
Przez niebios brudne plamy i przez błotne

Zacisza bagien, przez stepy jałowe,
Gorzkie jeziora, piaszczyste wydmuchy —
Pędziłem, chmury roztrącając płowe.

http://rcin.org.pl

Pytałem tylko siebie: gdzie są duchy
Z rozbitych siedzib na wieki wyparte?
I zatraconych światów gdzie okruchy?

Wszystko zostałoż bez śladu zatarte?
I żadneż widmo nie przyjdzie mnie trwożyć,
Na swoje piersi wskazując rozdarte?

Z plemion, co jutra nie umiały dożyć,
Nie pozostałoż śladu nawet w próchnie,
Cobym na sercu swojem mógł położyć?

I żaden z lodów płomień nie wybuchnie,
Coby mi wskazał grobów tajne nory,
Gdzie ton harfowy padł — i w kirach głuchnie?

Żadneż się nawet nie zlęgną potwory
Z mętnych zapłodnień, zgnilizn i kałuży,
Coby, przeznaczeń złamawszy zapory,

Powstały straszne wśród mogilnej burzy?
Ale Nic — jedno, wielkie, uroczyste,
Co się nie błyska nawet i nie chmurzy,

Przestrzenie sobą wypełniło mgliste;
A jam je musiał, do dna mierząc wzrokiem,
Za swe dziedzictwo przyjąć — i wieczyste.

Krusząc się pod tym haniebnym wyrokiem,
Przypominałem stracone obrazy,
Gdy tęcze grały nad życia obłokiem,

http://rcin.org.pl

Gdy nawet z łomów dźwigały się głazy,
A rozbujane w takt Amfionów pieśni
Spełniały proroctw szalone rozkazy.

Przypominałem jak szli ci boleśni,
Rozmiłowani w szumie gęstych borów,
Płaczących Dryad kochankowie leśni,

Wrzosom rumianych użyczać kolorów,
Uśpione echa budzić z wschodem słońca,
Aby Gemonie zyskać gladyatorów.

I w oczach moich gwiazda spadająca
Stopiła lawin zimowe obroże:
I poruszyła się fala milcząca

I odsłoniła mi umarłych zorzę,
Co się na ciemnych rozpostarłszy sferach,
Usłała śmierci koralowe łoże

I jako próchnik, błyszczący w eterach,
Rozbłękitniła grobów sen miesięczny,
Ledwie widzialny w gwiaździstych szpalerach.

Więc znów ujrzałem świat ten—tyle wdzięczny!--
W harmonii, wieczną uświęconéj ciszą,
Tracący życia koloryt niewdzięczny —

I otrząśnięty z tych łez, które wiszą
Nadziemskich piekieł nieustanną wrzawą,
Aż w sobie piorun dla nich wykołyszą.

http://rcin.org.pl

Mieniąc się barwą opalów jaskrawą,
Stanął przede mną, jak anioł, co klęknie
Ponad kołyską sierocą i łzawą

Patrzeć: czy serce dziecięcia nie pęknie,
A z róż niebiańskich niosąc mu kolędę,
Ani go zdziwi, ani też przelęknie.

Miłość ma swoją słoneczną legendę,
Co wspomnień zerwać nie daje łańcucha.
Mówiąc sierotom: „Ja, matka, przybędę

„Słuchać tych żalów, których nikt nie słucha.
„Nie wierzcie temu, że nas teraz dzieli
„Niezapełniona niczem przepaść głucha."

Więc i ja, z martwej podniesion topieli,
Kłamstwo zadałem śmiertelnéj rozłące
I w to wierzyłem, co mówią anieli.

O, jakież zdroje czyste i szemrzące
Wiosennych kwiatów podsycają wonność,
Między olchami ściekając po łące.

Melancholijną wierzb płaczących skłonność
Łagodząc Najad pieszczonym językiem.
Głoszących ślubów przeżytych dozgonność!

I złotym jaskrów błyszczące płomykiem
Pomiędzy gaje biegną i ogrody,
Prowadzić nocne rozmowy z słowikiem.

http://rcin.org.pl

Ponad cichemi rozstawione wody,
Na wzgórzach spiętych dzikiéj róży krzewem,
Bieleją wiosek ubogie zagrody —

Kołyski marzeń dziecinnych — gdzie śpiewem
Porwane myśli lecą ponad błonie,
Ponad zielonym przyszłości zasiewem.

Ta niemowlęca świętość, co tu wionie,
Prześniła wieki czysta, nieskażona,
Jak perła w muszli zachowana łonie.

I nie wie nawet gdzie jest pogrzebiona
Ciężka spuścizna, którą przyjąć trzeba,
Rzucając w ziemię ojczystą nasiona:

Dość jéj na dzisiaj ojczystego nieba
I dymiącego ojcowizn ogniska,
Sosnowych borów i czarnego chleba.

Gaje i chaty! jasne zdrojowiska!
Zielone łąki, wysmukłe topole!
I na rozstajnych drogach wśród urwiska

Omszone krzyże w cierniach! was, pacholę,
Widziałem w tęczy migającej rąbku,
A dziś was widzę strojne w aureolę.

O lilio czystych krynic! o gołąbku
Opróżnionego gniazda! drzewko krasne,
Wieńczony krwawą jagodą, jarząbku!

http://rcin.org.pl

Widzieć cię jeszcze, nim na wieki zasnę,
Ach! dozwoliły mi anioły złote
I pod twe stopy rzucić serce własne.

Wy, cienie! w jasną odziane prostotę,
Coście rycerskiej zbyły się kolczugi
A krwi rycerskiéj lejecie szczodrotę!

Kapłany gruzów, twarde krzyża sługi! —
Raz jeszcze padnę wśród was na kolana,
Zanim przekleństwo rzucę na wiek długi.

Przez niebo wasze dziś rozmiłowana
Błądząca dusza zapomni o gniewie —
Bo ojców swoich szuka rozpłakana.

Wy, jak cyprysy naszych pól — modrzewie,
Stoicie smutnie w opróchniałéj korze,
W niezrozumiałym dziś gwarzące śpiewie.

Przy was mą harfę wędrowną położę:
Niechaj jęk wyda, strzaskana przez gromy,
Co w wieczność waszą wróci bez klątw może...

Lecz cicho teraz! bo przez świątyń łomy
Widzę, żałobny w pół a w pół weselny,
Ciągnący orszak duchów mi znajomy,

Wzniosły i święty jako hymn kościelny,
Co się wylewa w ekstazie ofiary.
Czy prawdą jesteś—o, ty nieśmiertelny

http://rcin.org.pl

Zawiązku kwiatów niewygasłéj wiary.
Co bez owoców z drzewa życia spadasz,
Jak niedośniony tryumf nocnej mary,

Lecz ani barwy wiosennéj postradasz,
Ani cię splami rozpacz, albo trwoga:
Ziemi ci braknie, lecz niebo posiadasz,

I tak ci przyszłość zaświatowa droga,
Że otrząśnięty w girlandach przedwcześnie
Z ochotą lecisz kwitnąć w ręku Boga?..

Prawdą ach! dla mnie, co powtarzam pieśnie
Przebrzmiewające w tylu piersiach rannych,
Com się obłąkał w ciemnościach i we śnie

I tum was znalazł w jutrzenkach porannych,
Przez drogi mlecznéj zamgloną gwiaździstość
W pragnieniach do was lecąc nieustannych.

Prawdą jest dla mnie ta dziewicza czystość,
Z którą płyniecie w światy idealne,
Jak meteorów różana ognistość.

Serca! grobowców prochami zapalne,
Anielskich kwiatów upojone wonią,
Ogniki tylko w cmentarzach widzialne...

Do was przychodzę z połamaną bronią,
I z zasłoniętem rękami obliczem;
Z wami zgubiłem duszę — idę po nią...

http://rcin.org.pl

Kwitnienie wasze będzie tajemniczém
Dla światów zgiętych nad codziennym plonem;
Lecz w opadnięciu cichém, ofiarniczém

Pod Chrystusowe nogi — wczesnym zgonem —
Spoczywa natchnień nieujęta siła,
Co świat nastraja nadzmysłowym tonem.

Cóż? że się w drżeniu eterów ukryła
I błądzi srebrna po księżyca sierpie...
Do niéj się będzie zwracać ziemska bryła

I brać swe blaski, nie wiedząc skąd czerpie;
Aż zwyciężona zgryzotą duchową:
„Wstań ideale! — zawoła — bo cierpię."

Tu przed oczami mojemi nanowo
Widzę was wszystkich wieńczonych jemiołą,
Co jest odrodzeń godłem, jak w różową

Toniecie światłość i wieśniacze sioło,
Niby betlemską narodzin stajenkę,
Rozpromieniacie gwiazdami wokoło.

O, stójcie jeszcze! Lecz rajską jutrzenkę
Pokryła ciemność lecąca w odmęty
I położyła mi na duszy rękę..

Wtedy się chyląc zwolna, jak kwiat ścięty,
Co kładzie twarz swą smutną na mchy rdzawe,
Jeszcze nie zeschły, ale już zwiędnięty,

http://rcin.org.pl

Przybrałem cichą umarłych postawę
I chciałem zabić myśl i zamknąć oczy
Na wszelką boleść i wstyd i niesławę;

Gdy wtém mnie chmura ciemniejsza otoczy,
Z téj chmury skrzydeł wynurzy się dwoje,
I mnie cudownem zjawiskiem zaskoczy.

Aż nagle, chmurne odrzuciwszy zwoje,
Zstąpił przede mnie jakiś rycerz hardy,
W wieczyste duchów zaprawiony boje.

Jak płomień jasny, a jak marmur twardy,
Nieugiętością zbrojny, nie puklerzem,
Mierzył mnie wzrokiem spokojnéj pogardy.

Dał mi znak, a jam powstał przed rycerzem,
Niewzruszoności dziwiąc się kamiennéj,
Którą my, ludzie, za nieczułość bierzem,

A którą, gdy duch napełni płomienny,
To jest królową światów, które kruszy,—
Jedynie godną dzierżyć rząd niezmienny.

Ze czcią patrzałem, cichy syn pastuszy,
Na tę książęcą postać gromowładną,
Co się nie ugnie w gromach i nie ruszy,

Co nie rozbroi się litością żadną,
I póty miecza do pochwy nie włoży,
Aż wyrok spełni nad temi, co padną.

http://rcin.org.pl

Poznałem, że to jest posłaniec boży,
Choć kto on—jeszcze nie odgadłem zrazu,
Wpół oślepiony blaskiem tamtéj zorzy;

I tylko w jego źrenicach z topazu,
Czytałem straszną, świat łamiącą siłę,
Której, nie myśli braknie, lecz wyrazu.

Tak w dociekania pogrążon zawiłe,
Straciłem z oczu, z serca i z pamięci
Teraźniejszości zniknioną mogiłę.

Jakby zgadując niewyraźne chęci,
Duch ten swój oddech w ludzkie ubrał słowa
I rzekł potrzykroć: „Przeklęci! przeklęci!

„Przeklęci, których jutrzenka grobowa
„Kołysze do snu, do łez i nicości,
„I żywcem w łonie potępioném chowa!

„Dla takich Bóg sam nie znajdzie litości,
„Bram im przyszłego życia nie otworzy,
„I twarz odwróci swoją od ich kości!

„Bo kto do tyla duszę swą zuboży,
„Że już z niéj zetrze nieśmiertelne piętno
„I dobrowolnie w prochach się położy,

„Jak samobójca pierś splamiwszy smętną —
„Wart, by go zdeptał praw skrzywdzonych mściciel,
„I nawet pamięć jego będzie wstrętną!

http://rcin.org.pl

„Ja nie przychodzę jako pocieszyciel
„Zatruwać przyszłość miłością zgnilizny,
„Ale sąd niosę, wszechwładny niszczyciel —

„A miecz wyroków, wolny od trucizny,
„Jest obosiecznym i, zadając ciosy,
„Zasklepia razem ciężkie wieków blizny.

„Długo was pieścił Cherub złotowłosy
„I nad lichemi próchnami się się bawił,
„Wmawiając wielkość w strzaskane kolosy:

„A przecież z gruzów kolumn nie wystawił,
„I życia nie wlał w umęczone prochy;
„Tylko je w tęczy krwawéj przez świat spławił,

„Mistyczną pieśnią napawając śpiochy,
„A odurzone siedmiu niebios blaskiem
„Rzucił w ciemności ów aniołek płochy.

„Ja więc przychodzę jako burza z trzaskiem
„Deptać doszczętnie zgniecione owady,
„Połowicznego istnienia obrazkiem

„Zadowolone, byle ujść zagłady,
„A życiu, które wyższych szczebli sięga,
„Dziś krępujące usunąć zawady.

„Oto jest moja tajemna potęga,
„Co ma odnawiać bezpłodne ugory!
„I oto jarzmo, w które ludy wprzęga!



Instytut Polonistyczny KORBUTIANUM Uniw. Warsz.
http://rcin.org.pl

„Chodź za mną! w świat ten gnijący i chory,
„Przez drogi pełne klątwy i rozpaczy,
„Między skowane w łańcuchach upiory,

„Pomiędzy również upiornych siepaczy,
„Brodzących we krwi, którym wciąż się zdaje,
„Że o nich przyszłość świata się zahaczy.

„Chodź za mną w znojów nieprzebranych kraje!
„Lepsze są one, niźli wyobraźni
„Kłamliwych widzeń utracone raje.

„Niech cię nie straszy długość ciężkiej kaźni,
„Ani zasmuca wierzchniej pleśni zgniłość:
„Stąpaj bez wspomnień, żalu i bojaźni,

„I zerwij dawną z grobami zażyłość,
„I całą przeszłość marzeń chciéj zostawić —
„Aby cię znowu nie zbłąkała miłość.

„To, co upadło, musi w rdzy się strawić
„I pod martwości szatą taić skrycie,
„Bez próżnych pokus, aby siebie zbawić...

„Nienadwątlone niczem—nowe życie,
„Któremu nianczy grób ten, jak kołyska,
„Nim niemowlęce odrzuci spowicie

„I rzeczywistą siłę lotu zyska!
„Niech więc nie jęczy cichy proch człowieczy
„Pod stopą, co go depcze i uciska,

http://rcin.org.pl

„Bo odrodzenie światów ma na pieczy:
„I z woli Bożéj zostaje deptany,
„Która mu tryumf ojcostw zabezpieczy.

„I ty więc losów nie pragnij odmiany,
„Nie żądaj nigdy łaski, ni przebaczeń."
„Kto ty?" — spytałem — „duchu niezbłagany!"

A on mi na to: „Jam anioł przeznaczeń."

http://rcin.org.pl

## II.

Gdzie niegdyś duchom poczynione szkody
Mierzyłem bólem połamanych skrzydeł,
Tam dziś, cierpiące odwiedzać narody

Szedłem spokojny, pomimo straszydeł,
Pod wodzą mistrza, co z ciemnej otchłani
Wysnuwał tęczę krwawych malowideł.

Przywędrowałem do smutnéj przystani,
Skąd odbijają od ziemskiego lądu
Na niemoc ducha i hańbę skazani.

Zastałem tłumy czekające sądu,
Co, jak spłoszone stada nocnych ptaków,
Wzdłuż huczącego wzlatywały prądu.

Tyle tam było przeklętych orszaków,
Żem się aż cofnął z grozy i zdziwienia,
Poznając wszędzie braci i rodaków...

http://rcin.org.pl

I naraz wszystkie głosy utrapienia
Podziemia jaskiń napełniły zgrzytem,
Aż echem piekieł odwrzasły przedsienia.

Rozpaczy straszna pieśń, ponad rozbitem
Ciał rumowiskiem wzięła wszystkie tony
I urąganiem, męczarnią dobytem,

Związała jęków niesfornych miliony:
I tak nad duchów kolumną powietrzną
Jakoby sztandar wiała potępiony.

Chociaż-em wzgardę poślubował wieczną
Dla istnień światom wymiecionych z drogi,
Przecież, ujęty zgryzotą serdeczną,

Zadrżałem z bólu, litości i trwogi,
Słysząc tę skargę na wieczność rzuconą
I o piekielne odtrąconą progi.

Zachód się palił łunami czerwono
I w purpurowym ogniu szpetne głębie
Rozpościerały tajemnicze łono.

Ja szedłem daléj po skalistym zrębie
Między pierzchliwych widziadeł orszaki...
Wtem otoczyły mnie wieńcem gołębie.

Spojrzałem, zdziwion, na te czyste ptaki,
Białe, od krwawych promieni różowe,
Gdy, roztopione wprzód w powietrzne szlaki,

http://rcin.org.pl

Jak róż girlanda spadły mi na głowę...
Skądże? — myślałem — ich niewinne loty —
Pokierowane w gwiazdy zodyakowe

I w słońc promiennych wplecione obroty —
Tu je przyniosły, od biegu omdlałe
I gnane wichrem anielskiej tęsknoty?

Czem zawiniły te latawce białe,
Że na tym smutnym znalazły się brzegu,
Skąd niema wyjścia już na wieki całe?

Ach! nie na takim spoczywać noclegu
Żeglarzom nieba najczystszych błękitów,
I łamać skrzydła jaśniejsze od śniegu

Na ostrzach łzami wzrosłych stalaktytów,
I ślepnąć w blasku podziemnych płomieni
W owéj krainie zatraconych bytów!

Kiedym to myślał, stada srebrnych cieni
Ponad burzliwe zniżyły się fale
I piły chciwie z ich czarnych strumieni

Gorycz, co na śmierć upaja — i w szale
Krwawiły piersi, lecąc obłąkane,
I siadły dumać na nadbrzeżnéj skale.

Stamtąd — wpatrzone w pożary rumiane,
W podziemnych ognisk jaskrawe wytryski —
Myślały może, jasnością oblane,

http://rcin.org.pl

Że się rumienić poczyna świt blizki;
Bo wszystkie naraz zerwały się lotem,
W płomiennych wężów duszące uściski

Spływając, chwilę purpurą i złotem
Migały w blasku ubarwionéj szaty—
Aż znikły wszystkie pod dymu namiotem;

I tylko pieczar ponure komnaty
Wstrzęsły się śmiechu szatańskiego wrzawą,
Gdy się posypał cichy proch skrzydlaty.

Zanim się nad tą zadumałem sprawą,
Rzekł mi przewodnik: „Widziałeś tę marną,
„Za poświęceniem goniącą i sławą,

„Czeredę sylfów, czystą i ofiarną,
„Co chciwie napój wysącza boleści
„I w płomień ciska duszy swojéj ziarno?

„Ich trwanie, ziemskiéj pozbawione treści,
„Jest jednym ciągiem pragnień i niemocy:
„Błyszczy się chwilę i ginie bez cześci.

„Pokój im w cichéj zapomnienia nocy!
„Ich jest królestwo pośmiertnéj pogody,
„Aż je odkopią grabarze północy."

Umilkł, — i szliśmy daléj ponad wody,
Co, rozwścieklone, z rykiem nawałnicy
O skał się tłukły granitowe spody.

http://rcin.org.pl

Przed nami sterczał najwyższej iglicy
Lodowy cypel, zatopiony w chmurze
I opasany wstęgą błyskawicy;

Jakby umarłéj panując naturze,
Wstrząsał się cały wulkanicznym grzmotem
I głuszył ryki odmętów i burze.

Tam! walcząc z urwisk wstrząsanych wywrotem,
Pełznąc po głazach strącanych od gromów,
Niezastraszony burzą, ni łoskotem,

Po ostrzach lawy i ostrogach łomów
Piąłem się, zwieszon na przepaści krańce —
Jak atom wobec lodowych ogromów.

I tylko wichry, pustyń wychowańce,
W ślad mojej drogi wyły po rozdrożach,
Szturmując z lawin usypane szańce

Lub się błąkając w lodowatych morzach;
Tylko potoki — z rozdartego łona
Olbrzymią raną po kamiennych łożach

Rzucały wody huczącéj brzemiona,
W zakryte oczom tajemnicze cieśnie,
Skąd tylko pary powiewna zasłona

Zraszała skalne porosty i pleśnie;
Tylko pędzone wichrem mgły przelotne,
Niby widzenia pochwytane we śnie,

http://rcin.org.pl

Biegły po szczytach w przestrzenie samotne,
A wypełniając bezdenne obszary,
Porozwieszały swe płaszcze wilgotne.

I daléj — coraz przepaścistsze jary
Porozgradzały straszliwe przystępy,
I coraz bardziéj tonęły w mgle szaréj

Ciemnych granitów poszarpane strzępy:
Tak, że nareszcie za mną i przede mną
Góry, przepaści, lawiny, skał kępy—

Stopniały wszystkie w nieskończoność ciemną
Już blizko celu—i srebrzyste ostrze,
Co pracą ogni wewnętrznych podziemną

Rzuciło w błękit swe dymiące nozdrze,
Wkrótce w ostatnim zdobyte okopie,
Pod stopą moją widnokrąg rozpostrze...

Jestem — i chyba w błękit się roztopię;
W pół przechylony w przymglone powietrze,
W gasnących świateł opływam potopie

I łowię wzrokiem te barwy wciąż bledsze,
Co w nowe coraz zlewają się tony,
Zanim je wszystkie ręka nocy zetrze.

Zrazu nic widzieć nie mogłem, olśniony...
Niebo i ziemia w szalonym zawrocie
Spływały w jeden łańcuch nieschwycony;

http://rcin.org.pl

I w nierozdzielnym powiązane splocie,
Gór rusztowania, niebieskie przestworza,
Doliny, ledwie widzialne w przelocie,

Srebrne wód spadki i błyszczące morza,—
Migały naraz przed zdumionem okiem...
A nad tem wszystkiem jedna wielka zorza.

Od strony morza, nad urwiska bokiem,
Obok krateru, co wieczyście płonie,
Osłonion dymu przejrzystym obłokiem,

Ze łzami w oczach, w błyskawic koronie,
Na piedestale, z złotą harfą w ręku,
Siedział lutnista na obłocznym tronie.

Nogę swą oparł na liktorskim pęku
I drżącą rękę kładł na złote struny,
A harfa jego, orężnego szczęku

Pełna, a dla niéj przygrywką — pioruny.
Posąg to w przyszłość obrócon daleką,
Zagadkowemi wypełniony runy;

Przed nim duch ludu trzaska trumny wieko,
A obleczony szatą purpurową,
Na krwawe strugi spogląda, co cieką.

Daléj Polelum pod jutrznią tęczową
Na piersiach brata umarłego trzyma,
Trupią dłoń jego wznosi ponad głową,

http://rcin.org.pl

I u chmur żebrze piorunów oczyma.
Obok, na stosie strzaskanych oręży,
Przy popielnicy z prochami olbrzyma

Dwie dziewic: jedna trzyma kłębek węży
I nóż skrwawiony; jak Nemezis gniewna,
Woła: „Kto za mną, nim umrze, zwycięży!"

Druga, w liliowym wianku lutnia śpiewna,
Wiatrom się skarży, że nad sercem ludu
Więcéj ma władzy płaczącego drewna

Nieczuły kawał i nadzieja cudu —
Niźli królewska boleść, stos ofiarny
I cała przyszłość spodlenia i brudu.

A z drugiéj strony tętni jeździec czarny
I całun śniegu piersią konia kraje;
Zwrócony biegiem ku gwieździe polarnéj,

Grzmiąco przyzywa: „Kto rycerz, niech wstaje!"
Tak coraz daléj wokoło lutnisty
Widziałem całą białych widem zgrają,

Zarysowaną zlekka w wieniec mglisty,
Który wypełniał ciemne tło obrazu,
Składając jeden długi sen kwiecisty.

Wpatrzony stałem na krawędzi głazu,
Nie śmiejąc skłócić powietrza westchnieniem,
Nie mogąc znaleźć w swych ustach wyrazu

http://rcin.org.pl

W zachwycie przed tem cudownem widzeniem;
I chciałem wżyć się w tę całość natchnioną
A naznaczoną piekielnem znamieniem.

Nie łatwo walką duszy swéj szaloną
Rozgrodzić niebios i piekieł potęgi
I stać na szczycie bólu przed zhańbioną;

Na zatracone patrząc widnokręgi,
Zachować dumy błyskawiczny wieniec,
Nie łamiąc Bogu czynionej przysięgi.

Ten więc przede mną wielki potępieniec,
Co deptał światów zwyczajne porządki
I duchom wstydu wypalił rumieniec,

Gnając je myślą w genetyczne wrzątki,—
W apoteozie swej posępnej doli,
Jaśniał jak niebem gardzące wyjątki.

Ach! wobec niego korząc się — powoli
Traciłem dotąd niezłomną pogodę;
Chciałem się wyrzec narzuconej roli,

Na wszystkie ciosy mieć znów serce młode,
I walcząc przeciw naznaczonym sądom
W piekielnych ogniach walki wziąść nagrodę.

Bo któż się może oprzeć takim prądom,
Co rozrywają zasklepione rany?
Któż może nędzy niezmiennéj zarządom

http://rcin.org.pl

Spokojnie duch swój powierzyć stroskany,
Z wytkniętych torów nigdy nie wykraczać —
By nieomylnej doczekać wygranéj!

Gdy tak sam z sobą bój począłem staczać,
Wtopiony wzrokiem w chmurną postać mistrza,
Wichry przybiegły—po lutni rozpaczać;

I coraz bardziej burzliwa i mglistsza
Fala harmonii spłynęła w błękity;
I niebios coraz jaskrawość ognistsza

Porozciągała swe płonące świty;
I coraz więcej ciemniały ku górze
Bezksiężycowe posępne zenity.

Tymczasem wulkan w płomieniste róże
Ubrał się cały — i hukiem podziemnym,
Wraz z piorunami, które słały burze,

Wtórował pieśni natchnieniom tajemnym;
A z dołu jeszcze pod olbrzymią skałą,
Rozbijające się na pasie ciemnym

Morze odmęty swoje rozkiełznało
I z bezkrańcowej wyjącej przestrzeni
Trzecią pieśń straszną do wierzchołka słało.

Jakby za danem hasłem, potępieni
Zaczęli z tajnych wychodzić kryjówek.
Była to chmura połowicznych cieni,

http://rcin.org.pl

Co pozbawiona rąk i trupich główek,
Z grobowców nagie szkielety wywlekła,
Do rozpaczliwych zagnana wędrówek.

Straszna je wiedźma po ramieniach siekła,
Pędząc jak trzodę przez płomienie żrące,
By nie uciekły na dno swego piekła.

Tylko się kości kurczyły płaczące
I w łez przydrożne padały kałuże,
Chcąc tam swe rany ochłodzić piekące.

I ani całej zgrozy nie powtórzę:
Jak wypraszały się widma od męki;
Z jaką niechęcią pełzły pod to wzgórze,

Skąd brzmiały harfy piorunowe dźwięki;
I jak bolesnym przejmował mię wstrętem
Ten trupi zastęp bez głowy i ręki.

Przyszedł nareszcie i w kole przeklętem
Naprzeciw mistrza rozpostarł się tronu...
Tu, — jakby, pieśni porwany zamętem,

Stracić miał pamięć haniebnego zgonu, —
Cały się łańcuch ożywił występny
I w takt dzikiego kołysał się tonu.

Z trwogą patrzałem na taniec posępny,
Na te szkielety wsłuchane ciekawie
W tok pieśni, dla ich bytów niedostępny...

http://rcin.org.pl

I kiedy lutnia zagrzmiała o sławie,
Żywiej zabłysła ich próchen bielizna —
I w wojowniczej stanęły postawie;

A kiedy lutnia wyjękła: „Ojczyzna!",
Poodrzucały swe skrwawione płótna —
I silniej od nich wionęła zgnilizna.

Gdy coraz bardziej pieśń szalała smutna
W pourywane chaotyczne spadki,
Na ziemię padła czereda pokutna

I wszczęła wyciem głośno wzywać matki!
Aż dreszcz przejmował patrzeć na te wstrętne
Spróchniałych kości skrzypiące ostatki:

Jak się w targania rzucały namiętne,
Jak się przykrzyły niebu swemi modły,
I o zniszczenie błagały doszczętne.

Długo się w bólach pasował proch podły,
Nim się odważył powstać o swej sile,
I tam, gdzie harfy natchnienia go wiodły,

Iść — na wiekowej oprzeć się mogile;
Lecz przy odgłosie wulkanicznych grzmotów
Zerwał się przecież — i wrzeszcząc opile,

Straszne przysięgi składał, że już gotów.
Ruszyły naprzód te, krzywoprzysiężne,
Roznamiętnione do niezwykłych lotów

http://rcin.org.pl

Mary wpółsenne, liche, niedołężne,
Gnane boleścią, przestrachem, rozpaczą,
Jako upiorów hufce bezorężne...

I kędy orły nad grobowcem kraczą,
I kędy tylko nad przepaści łonem
Porozwieszane czarne świerki płaczą

W miejscu grobową ciszą uświęconem,
Na okrwawiony szaniec uroczyska
Biegły ohydne za nikczemnym zgonem.

I wnet się smutne zatrzęsły zwaliska,
I cichych westchnień przedarły się tony,
I w głębi lochu trumna, czy kołyska,

W gwiazd się jaśniejsze przybrała korony —
I całą martwość grobowego świata
Oświecił z góry księżyc przerażony.

Srebrna mgła, duchów niewidzialnych szata,
Rozfalowana tajemniczem drżeniem,
Ponad grobami zawisła skrzydlata,

Trącana widzeń wzlatujących tchnieniem;
A na niej blade zakwitły postacie
Narysowane miesięcznym promieniem.

I pełno było w tej obłocznej szacie
Zaledwie przeczuć dających się szmerów,
O pohańbionym teraz majestacie

http://rcin.org.pl

Rozmyślających dawnych bohaterów;
I pełno wonnych przeszłością podmuchów,
Z nadziemskiej sfery płynących eterów.

Coraz się więcej rozszerzał krąg duchów,
Jakby się wieków otchłanie otwarły,
Jakby się wydarł ze swoich łańcuchów

I tu na świadka stanął świat umarły
W tej symbolicznej nocy zatracenia
Z pogardą patrzeć na bezgłowe karły.

Wszystkich żywiołów zmieszały się tchnienia
I wszystkich potęg nadzmysłowe straże
Przyszły do ziemi szturmować sumienia,

A rozgrzebując milczące cmentarze,
Zajrzeć w ludzkości zapleśniałe serce:
Czy nic — prócz pleśni — więcej nie pokaże...

W takiej szalonej widziadeł rozterce
Trwoga i boleść wiały nieskończone,
Jakby w przeklętej od nieba szermierce

Miały być struny przeczuć potrącone,
I w rozstrzygnięciu krwawego dramatu,
Poza tryumfem piekieł nieskażone

Wschodzące słońce miało wskazać światu —
W długim szeregu zatraceń i zniszczeń,
Od legendowych rajów Eufratu —



http://rcin.org.pl

Drogę — wśród ciągłych bojów i oczyszczeń —
Do tej anielskiej ojczyzny wszech ludów,
Co, wolna w chwili osiągniętych ziszczeń,

Spłynie z rozbitej dziś kolebki cudów.

http://rcin.org.pl

## EPILOG
DO
## SNU GRÓBÓW.

O! jakże trudno pierzchłe już obrazy
Do życia z sennych krain przywoływać!
I jakże smutno ciemne duchów skazy

Z zasłony, którą śmierć rzuca, odkrywać,
I po przepaściach łowić epos bladą,
I co zawiera męki odgadywać!

Czyż się nie cofnąć raczej przed gromadą,
Co winy swoje w inne światy wlecze,
I, gdy się żywi do spoczynku kładą,

Jeszcze w ciemnościach gdzieś krzyżuje miecze?
Czyż nie zamilknąć przed żyjących rzeszą,
Co mniemać będzie, że wraz z nią złorzeczę?

Świat ten tak dziwny! — i ludzie się śpieszą
Zetrzeć czemprędzej ślad krwawej areny;
To, w co wierzyli wczoraj, dziś ośmieszą,

http://rcin.org.pl

I codzień nowej potrzebując sceny,
Trupa przeszłości ze wzgardą wywloką,
Na łup zgłodniałe spraszając hyeny.

Tymczasem cienie nad Letejską rzeką
Kończą tragiczną dramatu osnowę;
Łzy im pod martwą zastygły powieką —

I żale swoje wywodzą grobowe;
Bo żyją tylko tem dalekiem brzmieniem,
Które przyszłości sny potrąca nowe.

I myślą, biedne, że ludzi wspomnieniem
Nieśmiertelności dokupią się mglistej;
Że ta drgająca fala ich imieniem

W krąg się po ziemi rozejdzie ojczystej
I że im echo wracające powie
O serc pamięci wdzięcznej i wieczystej...

Lecz świat ten dziwny! — zrzuca szaty wdowie,
Aby zapomnieć prędzej, czem żył wczora;
I klątwą tylko żegnają synowie

Odlatującej ojczyzny upiora;
I dawny ołtarz rozpada się w zgliszcza
Pod jednem cięciem krwawego topora:

Nowy obrządek i nowe bożyszcza
Biorą pokłony spłoszonego tłumu!
Lecz ani boleść, co serca oczyszcza,

http://rcin.org.pl

Ani jaskrawa pochodnia rozumu
Do wyższych celów zaprzańców nie nagną;
Bo ci śród szyderstw głuszącego szumu

Do swych poziomów wszystko zniżyć pragną:
Tak więc po smutnym przeszłości wyłomie
Zostaje w spadku—wielkie tylko bagno.

A kto się twarzą zwróci ku Sodomie,
Tego Bóg w posąg boleści zamienia;
I nad umarłem morzem nieruchomie

Sam pozostanie śród pustyń milczenia,
Dźwigając przekleństw narzucone brzemię,
Co go nimbusem piekieł opromienia.

Śmieszna komedya! — gdzie zwycięzcy strzemię
Całują zgięte na kolanach męże,
I gdzie umarłych nieświęconą ziemię

Plugawią jadem pełzające węże,
I gdzie ostatnia zacność, co nie pada,
Modlitwą nawet niebios nie dosięże!

Więc gdy ostatnie hasło w sercach: „zdrada,"
Z cmentarnych krzyżów niech pręgierze stawią!
I umęczonych śpiąca już gromada

Niech się nie dziwi, że ich proch zniesławią;
Niech się nie troszczy, w chmurach rozpostarta,
Że ich śmiertelnej koszuli pozbawią!

http://rcin.org.pl

Bo tak być musi: i dziejowa karta,
Co lśniła blaskiem nieuszczkniętych marzeń,
Raz ręką mściwej Nemezis rozdarta,

Walać się musi w błocie ziemskich skażeń—
Aż ją znów przyszłość podniesie zwycięzka,
I w krwi umyje anioł przeobrażeń.

Choć się więc skruszy pierś nie jedna męzka,
Kamienowana u świątyni progu,
Choć grasująca czarnych odstępstw klęska

Szerzyć się będzie w smutnym epilogu:
Nieprzekupiony przetrwa prawdy świadek,
Co boleść naszą odda w ręce Bogu.

Ileż-to ciemnych ciągnie się zagadek
Przy tym krzyżowym ludzkości pochodzie,
Gdzie wciąż się nowy powtarza upadek,

Co spycha w przepaść jasne duchów łodzie!
Ileż-to razy ginące plemiona
Chciały powstrzymać słońce na zachodzie,

By przyszłość w swoje uchwycić ramiona —
Sądząc, że one kończą dzień pokuty,
A jutro błyśnie jutrznia nieskażona!

Próżne złudzenia! bo ich ślad zatruty
Zostaje w spadku przyszłym pokoleniom;
Ideał starców łamie się zepsuty,

http://rcin.org.pl

A młódź urąga okrwawionym cieniom —
I gdy ma nowe gonitwy poczynać,
Kłamstwo zadaje przeszłości natchnieniom.

Więc znowu trzeba boleć i przeklinać,
Trzeba ukochać jaką nową marę,
I nowe tęcze na niebie rozpinać,

Wątpić i wierzyć i znów tracić wiarę, —
A po pielgrzymce męczącej i długiej
Minotaurowi znów złożyć ofiarę.

Ha! gdyby znalazł się Tezeusz drugi,
Coby odszukał labiryntu wątek,
I spłacił za nas zaciągnięte długi,

I dał nam w ręce rapsodu początek —
Możeby jeszcze było stworzyć z czego
Dziwną krainę marzeń i pamiątek!..

Lecz tak — co robić?.. Życzę snu dobrego
I tej odwagi, co zdrajcom przystoi...
A sam do grobu wracam splamionego

Jak upiór w dawno zardzewiałej zbroi,
Któremu serce trza odjąć i głowę,
Aby nie straszył tłuszczy, co się boi.

http://rcin.org.pl

## Apostrofa.

Dałem ci żywot mój — to nie wiele!
Żywotów takich tysiąc dziś przepada;
Dałem ci miłość mą — o, aniele!
Lecz cóż z miłości, co jak łez kaskada
Kołysze ucho twe w takt i pieści,
A w strofie życia piorunów nie mieści?..

Mamże jak Narcyz stać, wdzięczny sobie,
I roznamiętniać się odbitym cieniem?
Grobu niesławę czcić na twym grobie,
Schlebiać ci tylko łzami i cierpieniem,
I gdy ci mieczów brak, nieść ci róże,
Co na Cezarów widnieją purpurze?

O, precz mi z drogi tej! — ja nie mogę
Płatnych służalców zwykłą iść koleją;
Ja widzę hańby znak, w oczach trwogę,—
Ręce, co światu pogrozić nie śmieją:
Więc rzucam gniewu krzyk i wściekłości,
I grobu twego znieważam świętości!

http://rcin.org.pl

Ja dla męczarni twych — wzgardę czuję,
Bo ty frymarczysz krwią twą, Messalino!
Wierna przeszłości tej — co cię truje,
Gdy pokolenia całe bez czci giną,
Pod tryumfalny wóz zawleczona,
Gotowaś upaść liktorom w ramiona.

Spartaków wprzódy syn, niż twój czciciel,
Rachunku żądam od ciebie, przeklęta,
Przeszłości krwawych krzywd smutny mściciel
Pytam — gdzie w bólach ludzkości poczęta
A przekazana myśl jednej tobie,
Arystodemów ty wdowo w żałobie!..

Miałaś przewodnią być gwiazdą ludom
I na sąd wielki wieków wyprowadzić
Zastęp czarniawy tej, co dziś trudom
Wolnych poświęceń zdoła już poradzić —
Gracchów zabity sen w czyn zamienić
I ludzkość złotą jutrznią opromienić!..

Więc kiedy zdradzasz dziś — giń bez chwały!
Nie łez ci dłużnym, lecz urągowiska.
Czuję w wnętrznościach twych duch struchlały,
I w oczach twoich ogień już nie błyska;
Focyonów słuchać chcesz smutnej rady...
Więc tylko Baru powstajesz cień blady!

http://rcin.org.pl

O nie tak, piękna ma! nie w arenie
Ku czci Cezarów jak niewolnik padać,
Ale się w węże strój i w płomienie
I idź sumienie narodów spowiadać;
Gorgony twarzą świeć zbrodniom w oczy,
Aż każda głazem pod nogi się stoczy!

Przez ludów ciężki znój i przez mękę
Plemion dławionych wężem Laokona
Ludowi swemu ty podaj rękę
I w przyszłe wieki pchnij się uwielbiona
I ofiarnicą bądź! — dla przyszłości...
Znacząc krwią duchy wydarte nicości.

Niech pokolenie to gruzem legnie
U wielkich natchnień dziejowych ołtarza!
Bo anioł, Polsko, twój — dalej biegnie
I szalę świata ku niebu przeważa,
I depcząc purpur tych krwawe szmaty,
Wolności ludom sypie złote kwiaty!

http://rcin.org.pl

## Przychodzisz do mnie...

Przychodzisz do mnie, nie mówisz nic,
Lecz ukazujesz swe rany,
Śmiertelną bladość zmartwiałych lic
I całun krwią twą zbryzgany!

Zatapiasz we mnie żałosny wzrok,
Co w pierś mi wbija swe ostrze,
Aż grozę śmierci, nicestwa mrok
Nademną wkoło rozpostrze.

W duszę mi spływa rozpacz i wstyd,
I cała konania męka...
I potępieńców ściga mnie zgrzyt,
I serce z bólu mi pęka!

http://rcin.org.pl

## W ciemności grobu.

Ciebie już, w ciemność spowitą i w ciszę,
Sen nieprzespany łagodnie kołysze;
Na grozę śmierci oczy ci zasłania
Wiecznemi blaski rajskiego świtania
I żadnych w sobie udręczeń nie mieści,
I żadnej z życia minionych boleści.

Za to ta cała noc grobu straszliwa
Mnie, bezsennego, swym mrokiem pokrywa.
Przez niedomknięte wciskając się oczy,
Widomą grozą serce me otoczy;

Za to mnie śmierci milczenie powleka,
Jak zbudzonego w mogile człowieka,
Co z przerażeniem w tej podziemnej ciszy
Zamierający własny krzyk swój słyszy
I czuje rozpacz, co nim jeszcze miota,
I całą gorycz zgonu i żywota.

http://rcin.org.pl

## Samotne widmo.

We mgle wieczornej usiadło
Samotne, blade widziadło
Przy drodze koło cmentarza —
I wzdycha, płacze, narzeka,
I o niewdzięczność oskarża
Serce człowieka.

— „Co robisz? — pytam — nad ziemią,
Gdy inne widma już drzemią
I żywych więcej nie trwożą?
Jaka zgryzota cię budzi?
I po co z wieczorną zorzą
Wracasz do ludzi?"

— „Co robię? pytasz, co robię?
Czy nie wiesz, jak straszno w grobie
W wieczystej zostawać nocy,
I widzieć, jak żywych tłuszcza
Grób nasz, samotny, sierocy,
Bez łez opuszcza!

http://rcin.org.pl

„Ty nie wiesz — jak to, ach, boli!
Gdy świat rozerwie powoli
Wszystkie serdeczne ogniwa,
I jak pierś naszą przygniata
Milcząca, zimna, wzgardliwa
Niepamięć świata!

„Dlatego wstaję z mogiły
I dążę gdzie dla mnie biły
Serca kochanków tysiąca...
Lecz, choć wyciągam ramiona,
Każdy mnie z gniewem odtrąca
Od swego łona.

„Nic nie chcą wied zieć już o mnie,
Choć przysięgali niezłomnie
Dochować miłość i wiarę:
Więc wracam i patrzę zdala
Jak wszystkie wspomnienia stare
Unosi fala."

—„Więc nie masz w świecie nikogo,
Któremu byłaby drogą
Twa pamięć, samotny cieniu?
Za jakie grzechy i winy
Przestałeś żyć już w wspomnieniu
Bratniej drużyny?"

http://rcin.org.pl

— „Ach serce ludzkie tak zmienne!
Dawszy mi łoże kamienne,
Cień zapomnienia głęboki
Nad grobem mym rozpostarło...
Choć jestem całej epoki —
Myślą umarłą."

http://rcin.org.pl

## Dwie fazy.

### I.

Kiedy myśl wielka nagle zajaśnieje
I porwie z sobą mętną ludzi falę,
Burzliwym prądem niosąc ją przez dzieje
Ku szczęściu, prawdzie, zwycięstwu i chwale —

Wtenczas pierś każda ludzka olbrzymieje
I po nad trwogi powszednie i żale
Każdy, jak Tytan, wyrasta zuchwale,
Po nieśmiertelną sięgając nadzieję;

Wtedy z owego tajnego ogniska,
Na świat ożywcze spływają promienie;
Życie, co siłą i młodością tryska,

Zyskuje na swej wartości i cenie;
A i śmierć sama pięknością połyska,
Jak godne męzkiej pracy zakończenie.

http://rcin.org.pl

## II.

Lecz gdy zagaśnie blask promiennej zorzy,
Gdy myśl ożywcza sercami nie włada, —
Zaraz duch ludzki waha się i trwoży
I nikczemnieje znowu i upada.

Wówczas — strach tylko pędzi ludzkie stada,
W których zepsucie i rozpacz się mnoży...
I rzesza ludów, przerażeniem blada,
Błądzi bez celu wśród ciemnych rozdroży;

Wówczas — świat, dziwnie zmieniony i stary,
Samą goryczą swoim dzieciom płaci;
Życie bez pragnień, bez natchnień, bez wiary,

Cały swój urok, całą jasność traci;
A śmierć w ohydnej zjawia się postaci,
Jak straszne widmo nicości i kary!



http://rcin.org.pl

## Gałązka jaśminu.

Tam, pod niebem południa palącem,
Szło ich dwoje po mirtów alei,
Słów namiętnych rzucając tysiącem;
Lecz nie było tam słowa nadziei:
Pożegnanie ostatnie, na wieki...
To trwa długo... i wstał księżyc blady,
A westchnienia powtarzał daleki
Szum płaczącej kaskady.

Obcy młodzian opuszczał dziewczynę,
Co jak powój w jego serce wrosła,
I porzucał słoneczną krainę,
Lecąc na śmierć, gdzie rozpacz go niosła:
Więc, targając serdeczne ogniwa,
Czuł, że serce z swej piersi wydziera
I że młodość, ta jasna, szczęśliwa,
W jej uścisku umiera.

http://rcin.org.pl

Biedne dziewczę zrozumieć nie zdoła,
Że jest wyższa nad miłość potęga;
Że głos smutny, głos grobów anioła,
W jej objęciach go jeszcze dosięga:
Więc się skarży jak dziecię pieszczone:
— „O niedobry, jak mnie możesz smucić!
„Twoje słowa mnie ranią szalone,
„Nie mów, że chcesz mnie rzucić!

„Cóż mieć możesz na ziemi droższego
„Nad mą miłość?.. Gdy ta cię nie wstrzyma —
„Idź..." Tu głosu zabrakło drżącego,
I spojrzała smutnemi oczyma:
— „Patrz, me serce omdlewa mi w łonie,
„Łez mi braknie i w oczach mi ciemno...
„Masz tam ginąć gdzie w dalekiej stronie,
„To umrzej razem ze mną!

„Tak, o dobrze! Nie będę po tobie
„Więcej płakać, ni gorzko się smucić;
„Ale razem w jednym spoczniem grobie, —
„I nie będziesz już mnie mógł porzucić!
„Wieczność całą prześnimy tak błogo,
„I przebaczy nam Bóg miłosierny!..
„Ja prócz ciebie nie mam tu nikogo:
„A ty idziesz, niewierny!?

http://rcin.org.pl

„Nie chcesz umrzeć i nie chcesz żyć razem?..
„Idź szczęśliwy! Twa kochanka biedna
„Przed cudownej Madonny obrazem
„Szczęście tobie u Boga wyjedna.
„Teraz jeszcze mej prośbie serdecznej
„Uczyń zadość, bo cierpię ogromnie,
„Gdy pomyślę, że w rozłące wiecznej
„Możesz zapomnieć o mnie.

„Tyś tak lubił wonny kwiat jaśminu,
„Ja go odtąd na mem sercu noszę..."
I odpięła chusteczkę z muślinu,
Mówiąc dalej: „Weź gałązkę, proszę,
„A ta druga na sercu zostanie,
„Mówić będzie o tobie, jedyny!
„Gdy nie przyjdziesz na moje wołanie,
„Łzą się zroszą jaśminy..."

I oparta na jego ramieniu,
Wpół zemdlona kwiaty do ust ciśnie,
I tak stoją oboje w płomieniu,
I ust dwoje na kwiatach zawiśnie;
Aż nareszcie wydarł się z objęcia
I rzekł do niej: „O, żegnaj mi, droga!
„Gdy mnie twoje nie zbawią zaklęcia —
„Spotkamy się u Boga!

http://rcin.org.pl

„Ja nie mogę pozostać przy tobie,
„Choć twój jestem na wieki, dziewczyno!
„Bo mnie duchy wzywają w żałobie,
„Bym szedł z tymi, co marnie dziś giną.
„Słyszę okrzyk z krwawego zagonu,
„Słyszę matkę wołającą: Synu!
„Lecz zachowam, zachowam do zgonu
„Tę gałązkę jaśminu..."

http://rcin.org.pl

## Pamięci Józefa P...

Byłeś jednym z tych ludzi nielicznego koła,
Co wierni ideałom, pod nogą nie czują
Ziemskiego błota, — dotknięciem się trują;
Ludzi palącej myśli i bladego czoła,
Co, rażeni w kolebce spojrzeniem anioła,
Jak błędne cienie po ziemi się snują,

A wyzwolenia z męki czekając serdecznej,
Jak stracone pikiety wielkiej armii ludów
Idą, — niepostrzeżeni dokazują cudów,
Ginąc bez echa w niepamięci wiecznej.

Przebiegłeś swoją metę jak rycerz bez trwogi,
Bez skargi, bez pociechy; ani twemu oku
Odsłoniła się przyszłość w ognistym obłoku,
Jak ostatni Sakrament do ostatniej drogi.

http://rcin.org.pl

Do twojego grobowca nie zstąpi cień sławy,
Co po podziemiach zbiera swoje ulubieńce,
A próchniejące kości strojąc w lauru wieńce,
Na zasiew światu rzuca ich proch krwawy.

Śpij cicho! Fala życia leniwo się toczy
Dla tych, co sztandar walki chcą zatknąć przy zgonie
I nieśmiertelność, którą czują w łonie,
Przekazać pokutnicy, co w popiołach kroczy,
A którą oglądali w tęsknocie proroczéj,
Królową ludów — zwycięską w Syonie.

http://rcin.org.pl

## Przodownikom!

Słudzy prawdy i prawdy czciciele,
Kochankowie Izis zasłoniętéj! —
Wam się godzi wzrok zatapiać śmiele
W ciemnych głębin kuszące odmęty.

Wam, dążącym wciąż do światła, w górę,
Na rozdrożach zabłąkać się wolno,
Schodzić na dół, w przepaści ponure
I pierś krwawić wędrówką mozolną.

Choć się który w podziemia zapuści,
Tracąc z oczu jasny strop błękitu —
Wyjdzie cało z straszliwej czeluści
I podąży znów dalej do szczytu.

Wy możecie zstępować bez trwogi,
Gdzie noc, groza i zwątpienie mieszka,
I piekielne nie zwiodą was bogi,
Bo do światła wiedzie wasza ścieżka.

http://rcin.org.pl

Lecz gdy macie wieść za sobą tłumy,
Których myśli biegły dotąd nizko,
Nie szukajcie w tem dla siebie dumy,
Że umiecie kroczyć przez urwisko.

Nie prowadźcie na spadziste tory,
Gdzie się czasem nawet mężni chwieją,
A gdzie lud ten, zmęczony i chory,
Raz na zawsze żegna się z nadzieją;

Nie wskazujcie tej bezdennej próżni,
Po nad którą stopa się zawiesza...
Jej widoku nie zniosą podróżni —
I nie zdoła przejść bezkarnie rzesza.

Więc, jak dobrzy czynią przewodnicy,
Grunt im twardy ukażcie pod nogą
I oparcie dla trwożnej źrenicy —
Aby w drodze nie zgubić nikogo!

http://rcin.org.pl

## Do młodych.

Szukajcie prawdy jasnego płomienia,
Szukajcie nowych, nieodkrytych dróg!
Za każdym krokiem w tajniki stworzenia
Coraz się dusza ludzka rozprzestrzenia
I większym staje się Bóg!

Choć otrząśniecie kwiaty barwnych mytów,
Choć rozproszycie legendowy mrok,
Choć mgłę urojeń zedrzecie z błękitów, —
Ludziom niebiańskich nie zbraknie zachwytów,
Lecz dalej sięgnie ich wzrok.

Każda epoka ma swe własne cele
I zapomina o wczorajszych snach:
Nieście więc wiedzy pochodnię na czele
I nowy udział bierzcie w wieków dziele,—
Przyszłości podnoście gmach!

http://rcin.org.pl

Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy,
Choć macie sami doskonalsze wznieść:
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy,
I miłość ludzka stoi tam na straży,
I wy winniście im cześć!

Ze światem, który w ciemność już zachodzi
Wraz z całą tęczą idealnych snów,
Prawdziwa mądrość niechaj was pogodzi:
I wasze gwiazdy, o zdobywcy młodzi,
W ciemnościach pogasną znów!

http://rcin.org.pl

## Wy się skarżycie?

Wy, ulubieńcy losu i wybrani!
Którym pogodne śmieją się błękity —
Wy się skarżycie, gdy wam stopę zrani
Cierń pośród kwiatów ukryty;

Gdy wam zabraknie słodkiej szczęścia rosy,
I pierwszą gorycz przyniesie wam życie —
Na świat i ludzi i na swoje losy
Wy się skarżycie!

Zapominacie o swym dniu słonecznym,
I obejmując wszechświat w złorzeczeniu,
Bunt podnosicie przeciw prawom wiecznym,
Przeciw istnieniu!

Lecz ci, co wzrośli w twardej z losem walce,
Wprzągnięci w jarzmo trudów i niedoli,—
Ci nie zważają, że cierń krwawi palce,
Nie myślą o tem, co boli.

http://rcin.org.pl

Chociaż, w świat idąc pod nieszczęścia strażą,
Widzą, jak wszystkie nadzieje im gasną —
Ci nie złorzeczą, ani się nie skarżą
Na dolę własną.

Owszem, gdy znajdą po swym krwawym znoju
Chwilę wytchnienia, z wszystkich chwil najrzadszą,
Z błogiem uczuciem wiary i spokoju
W niebiosa patrzą.

http://rcin.org.pl

## W albumie.

Nie pytaj próżno o przyszłe losy, —
Nie pytaj!
Lecz otwórz ducha pogodne oczy
Na wszystko piękne, co cię otoczy;
W promieniach słońca i w kroplach rosy
Zakwitaj!

Nie zdzieraj szczęścia urojeń wiotkich, —
Nie zdzieraj!
Ani nie badaj nazbyt oględnie:
Czy ten kwiat wonny w ręku ci zwiędnie?
Lecz póki pora, z kielichów słodkich
Miód zbieraj!

Przechowuj w sercu szlachetną marę, —
Przechowuj!
I żyj miłością swego narodu...
A w chwilach smutku, w chwilach zawodu,
O idealną oprzej się wiarę
Jak powój!

http://rcin.org.pl

## Wierzba na pustkowiu.

Stoi wierzba płacząca
Nad ciemnem jeziorem;
Drży w promieniach miesiąca,
Kiedy wietrzyk ją trąca
Wieczorem.

W koło piaski wilgotne,
Rdzawe mchy i zioła,
Wody mętne i błotne,
I pustkowie samotne
Dokoła.

Gdy na niebie zapada
Noc martwa, noc cicha,
Wierzba stoi tak blada
Jak strwożona Dryada
I wzdycha.

http://rcin.org.pl

Patrzy smutna na sine
Niebiosa z ołowiu,
Na wód czarną kotlinę
I piaszczystą równinę
W pustkowiu.

Chociaż cisza panuje
Grobowa i głucha,
Coś ją zgrozą przejmuje,
Bo się w niebo wpatruje
I słucha...

Gdy zegary gwiaździste
Już północ naznaczą,
Lecą duchy nieczyste
Przez obszary piaszczyste
I płaczą.

Przybywają z noclegu
Wybladłe, skrwawione,
I siadają w szeregu
Pod tą wierzbą na brzegu,
Zmęczone.

Wspomnieniami ścigają
Stracony sen życia,
Nad przeszłością wzdychają
I zbutwiałe wstrząsają
Okrycia;

http://rcin.org.pl

Wspominają swą siłę
I piękność młodzieńczą,
Upojenia tak miłe —
I klną swoją mogiłę
I jęczą.

Klną poczęcia godzinę
I matki swej łono,
Swoich ojców, rodzinę
I słoneczną krainę
Straconą.

I złorzeczą ludzkości
I żywym na ziemi,
Ich nadziejom, miłości...
I wzywają nicości
Nad niemi.

Księżyc twarz swą ukrywa
Za obłok, za ciemny...
Nagle wicher się zrywa,
A z nim władca przybywa
Podziemny.

I gromadzi swe straże
I hufce śmiertelne,
I po ziemi obszarze
Spełniać dzieło im każe
Piekielne.



http://rcin.org.pl

Każe w strony rodzinne
Powracać i czuwać,
Wkraść się w strzechy gościnne,
Nocą serca niewinne
Zatruwać;

Tłumić lepsze natchnienia,
Siać nędzę i ciemność
I bezmyślność zwątpienia,
Co czyn każdy zamienia
W nikczemność —

By w narodzie, co słynął
Rycerski, szlachetny,
Śmierci jad się rozwinął;
Aby upadł i zginął
Bezdzietny!

Wysłuchały z rozkoszą
Straszliwe rozkazy,
I w powietrze się wznoszą
I po ziemi roznoszą
Zarazy.

Potrząsając skrwawione
Całuny posępne,
Lecą, każdy w swą stronę,
Wzniecać żądze szalone,
Występne.

http://rcin.org.pl

Lecą z wiatru poświstem,
Stopione w mgłę czarną,
Kazić tchnieniem nieczystem
I siać w polu ojczystem
Złe ziarno.

I znów pustka milcząca —
Noc martwa i cicha...
Stoi wierzba płacząca,
Drży w promieniach miesiąca
I wzdycha.

http://rcin.org.pl

## Replika.

Lubię święte oburzenie.
Lubię pathos ten dziewiczy,
Co przy każdej śmiesznej scenie
Swoje „*shocking*" głośno krzyczy
I tragicznej czeka roli,
By wypłakać się do woli.

Lubię czułość, co się pasie
Wierzb płaczących gorzkim listkiem,
W poetycznym cienkim kwasie
Lubując się przedewszystkiem,
I co w niebo-by leciała,
Gdyby tylko skrzydła miała.

Ja to lubię... bo to właśnie
Przypomina mi Angielkę,
Co nad książką zanim zaśnie,
Zlewa swoje łzy w butelkę,
Żeby mogła wszystkim dowieść,
Że ją wzrusza tkliwa powieść.

http://rcin.org.pl

Tych Angielek dziś bez liku
Na wysokich nogach brodzi,
Pełno płaczu, pełno krzyku:
„Słońce zaszło! księżyc wschodzi!"
Dzień się kończy lub zaczyna —
Do łez zawsze jest przyczyna.

Wielkie słowa, małe smutki
Lecą tędy i owędy;
Czuć kolońskiej zapach wódki,
Dużo piżma i lawendy,
A westchnienia brzmią tak śpiewnie,
Że niechcący człowiek ziewnie.

A gdy ziewnie.. hałas wielki:
O bezbożnik! o bluźnierca!
„*Shocking*" — krzyczą te Angielki, —
„Ach, ten człowiek nie ma serca!
„Ziewnął: jest to znak cynizmu;
„Trzeba użyć egzorcyzmu."

Więc z kolei po porządku
Każda zacznie głos podnosić,
I ze łzami od początku
Wszystkie swoje cnoty głosić:
Ile w piersiach ma zapału
I poczucia ideału.

http://rcin.org.pl

I wypowie bez wytchnienia,
Śpiewnym głosem katarynki,
Post, jałmużnę, umartwienia...
Wszystkie dobre swe uczynki:
Całą duszę wyspowiada;
Powiedziawszy — jeszcze gada...

Poetyczne czyste dusze,
Namaszczone muz kapłanki!
Jeszcze raz was zgorszyć muszę,
Dusze bielsze od śmietanki!
Gdyż w mych piersiach siedzi szatan
Brzydszy jeszcze niż Lewiatan.

Ten, jak każdy duch przeklęty,
Na święconą wodę parska,
A z nienacka napadnięty
Kiereszuje, het, z tatarska;
Mając usta śmiechu pełne,
Nie obwija słów w bawełnę.

On dziś moim jest suflerem,
Trzyma pióro w koźlich łapach;
Kiedy piszę... nad papierem
Ulatuje siarki zapach
I mój każdy rym najprostszy
Swoim rogiem szatan ostrzy.

http://rcin.org.pl

Czyste dusze, wiedźcie przeto,
Że czasami śmiać się można;
Że niewielką jest zaletą,
Zjadłszy dobrą pieczeń z rożna,
Nad nieszczęściem łzy przelewać
I przy cytrze dumki śpiewać.

Śmiech jest dobry, śmiech jest zdrowy:
Uspokaja słabe nerwy;
Cały Olymp bóstw różowy,
Nie wyjmując i Minerwy,
Śmiać się lubi, i swawolą
Wszystkie muzy i Apollo.

W śmiechu szukać trza lekarstwa
Na te spazmy, palpitacye,
Serc choroby i kuglarstwa, —
Które młodą generacyę,
Rozkochaną w ciągłym żalu,
Wiodą prosto do szpitalu.

Odkąd humor i jowialność
Przepędzono precz za bory,
Znikła wszelka naturalność,
Znikło zdrowie i kolory;
Nawet praczka, bieląc płótno,
Jak Elektra wzdycha smutno!

http://rcin.org.pl

Dziś już niema lubych psotnic,
Rzucających blask wesoły;
Pełno zato jest suchotnic — .
Same duchy i anioły...
W niebo lecą, gdy wychudną:
Więc na ziemi jest tak nudno!

Smutnych cieni cała legia
W ossyanicznych mgłach się chowa.
Co krok stąpisz — jest elegia
Tajemnicza i grobowa;
Chorobliwe wszędzie cnoty,
Nigdzie wdzięku i prostoty.

A z chłopcami większa bieda:
Skończy który lat szesnaście,
Już pozuje na Manfreda;
Idzie błądzić nad przepaście,
Do poświęceń wszystkich zdolny...
Tylko nie do pracy szkolnéj.

Dużo uczuć, mało pracy —
Pracą gardzi nasza dziatwa;
W kąt Iliada, w kąt Horacy!
Bohaterstwo — rzecz tak łatwa:
Dosyć wstąpić na koturny,
Mieć wzrok czuły i pochmurny.

http://rcin.org.pl

Gorszy jeszcze tworzą rodzaj
Nasi wieszcze rozkiełznani.
Na tych wielki jest urodzaj:
Wschodzą — chociaż niezasiani,
Z bajronicznych wschodzą grządek,
Głusząc piękno i rozsądek.

Bo ich muzy to nie owe
Helikońskie wdzięczne muzy,
Ale jakieś ćmy wężowe,
Niby Furye i Meduzy:
Co im tylko w rękę wpadnie,
To poszarpią w lot szkaradnie.

Nad bachantki, co rozniosły
Orfeusza krwawe członki,
Sroższym jest ten niedorosły
Zastęp zbrojny w dzikie mrzonki,
Gdyż się pastwi wciąż nanowo
Nad ojczystą słodką mową.

Czyż więc można brać na seryo
Ten Tytanów ród skrzywiony?
Widząc z jaką fanaberyą
Kładzie Ossy na Peliony,
By się gwałtem dostać w wieczność,
Gdzie króluje—niedorzeczność.

http://rcin.org.pl

## Dzień wczorajszy.

Piotr teraźniejszość wyklina;
Wszyscy gniewają go ludzie:
Gniewa zalotna dziewczyna
I piesek, co szczeka w budzie.

Gorszą go nowe kierunki;
Potępia działalność cudzą;
Dzieci na łonie piastunki
Już jego odrazę budzą.

Wszędzie zepsucie go ściga.
Próżno sam stoi na straży:
Zwycięża w świecie intryga
Żydów i Wolnych Mularzy...

Zalewa ziemię wokoło
Rozpusty bezwstydny cynizm;
Jak hydra podnosi czoło
Socyalizm i jakobinizm.

http://rcin.org.pl

Znikąd nie widać pociechy:
Więc przepowiada narodom
Za wszystkie tych czasów grzechy
Los straszny biblijnych Sodom.

„Dawniej — to wspomnieć aż miło —
„Nic nie kosztował nas najem;
„Wszystko się samo robiło
„I życie było, ach! rajem.

„Podatków nie gniotło brzemię,
„A pan spokojnie sprzedawał,
„Jeśli nie całą swą ziemię,
„Przynajmniej dobry jej kawał.

„Moralność kwitła na dole...
„I niższa narodu warstwa
„Kornie znosiła niedolę,
„Szukając w modłach lekarstwa.

„Nie było pokusy próżnéj:
„Każdy się godził z swym stanem;
„Kto żebrak, ten żył z jałmużny,
„A pan — ten zawsze był panem.

„Nauki zgubnego jadu
„Nikt w dusze ludzkie nie szczepił;
„Zepsucia nie było śladu,
„Najwyżej — wioskę kto przepił."

http://rcin.org.pl

Tak się wciąż skarży i zżyma
I biada poczciwa dusza,
Aż przywdział ubiór pielgrzyma
I w drogę po nocy rusza.

Śród nocy — ciemno troszeczkę,
Więc w błocie kosturem grzebie;
Zapalił łojową świeczkę
I pilnie patrzy przed siebie.

— „Gdzie idziesz? — pytam — człowiecze,
„Czy szukasz po nocy czego?"
A on mi z dumą odrzecze:
— „Ja szukam dnia wczorajszego."

— „Jak sądzę, daleko zajdziesz:
„Pośpieszaj zatem jegomość,
„A jak wczorajszy dzień znajdziesz,
„Przyślij mi pocztą wiadomość."

http://rcin.org.pl

## Na przedpieklu.

Raz mi żona tak dopiekła,
Żem się powiesił na górze;
Ciało zostało na sznurze,
A dusza poszła do piekła:
Strącona w otchłanie ciemne
Trzęsła się cała ze strachu,
Po siarki przykrym zapachu
Poznając państwo podziemne.

Zaledwie biedaczka dusza
Stanęła w przepaści na dnie,
Gdy dziki Cerber wypadnie
Targać za poły kontusza:
I tak jął szarpać zdradziecko,
Że gdym się bronić sposobił,
To on tymczasem już zrobił
Z kontusza tunikę grecką.

http://rcin.org.pl

Więc w takim klasycznym stroju
Ja, szlachcic i Podolanin,
Szedłem, a duchy po kroju
Mniemały, żem jest poganin.
Charon w łańcuchy mnie okuł
I zawiódł na odwach prosto,
Gdzie przed piekielnym starostą
Spisywać trzeba protokół.

Na sądzie Eak zasiadał,
Przy nim Rhadamant z Minosem.
Spojrzeli na mnie ukosem,
Żądając, bym się spowiadał.
Widząc, że patrzę przed siebie,
Nie wiedząc co mówić zgoła,
Rhadamant gniewny zawoła:
— „Coś przyszedł robić w Erebie?
„Jakie do niego masz prawo,
„Jakie masz w piekle zasługi?
„Czy szereg twych zbrodni długi
„Występną okrył cię sławą?
„Czyś może jako wódz srogi
„Rozpuścił na świat swe hordy;
„Siałeś pożogi i mordy
„Wzywając do walki bogi?
„Lub może, jak Tytan nowy,
„Niebiosa pobiegłeś gwałcić
„I ziemię chciałeś przekształcić,

http://rcin.org.pl

„Niszcząc fatalizm duchowy!
„Możeś był zemsty Orestem
„I w krwi swych blizkich się pławił?
„No, powiedz, czemżeś się wsławił?
„Mordami? zdradą? incestem — ?"

Na to ja, szlachcic struchlały,
Rzekłem: — Niech porwą mnie dyabli,
Jeżeli dotknąłem szabli
Przez życia mego wiek cały!
Jestem człek prawy, zamożny...
Moi piekielni panowie!
Co wam też świta po głowie,
Bym miał być taki bezbożny?!
Żyłem przykładnie na roli,
Czysty przed ludźmi i Bogiem.
Nikomu nie byłem wrogiem;
Strzegłem się wszelkiej swawoli;
Gromiłem życie namiętne;
Próżne marzenia postępu
Nie miały do mnie przystępu,
Doktryny były mi wstrętne.
Nie gustowałem w poezyi,
Pogańskich nie czciłem bogów,
Strzegłem się ideologów
I heroicznych herezyi.
Prowadząc życie w porządku,
Nie miałem większej ambicyi,

http://rcin.org.pl

Jak zostać... posłem w Galicyi.
Gdziem słynął z swego rozsądku.
Ale czart jakiś mnie zbiesił,
Gdy mocniej zalałem głowę;
Różne zgryzoty domowe
Sprawiły, żem się obwiesił.

Gdym skończył, wstał Minos straszny
I rzekł: — „Co robić z tym fantem,
„Z Beotem i obskurantem?
„Dla piekła jest za rubaszny!"
I tak, po krótkich namowach,
Wszyscy trzej mrucząc pod nosem,
Rhadamant, Eak z Minosem
Zawarli wyrok w tych słowach:
— „Idź jeszcze na ziemię, bracie,
„Zająć się twojem rzemiosłem,
„A będziesz wybrany posłem,
„Zasiądziesz nawet w rajschracie;
„A, kiedy już w delegacyi
„Staniesz w obronie wolności,
„Chcąc nam dochować wdzięczności,
„Pamiętaj o propinacyi!
„I nie trać nigdy nadziei;
„Walcz śmiało na każdej sesyi:
„Zdobędziesz dużo koncesyi...
„Banków i nowych kolei.
„Choćby kto za złe poczytał,

http://rcin.org.pl

„Śmiej się! bo sprawa jest czysta,
„Wszakże kraj na tem skorzysta,
„Jeśli powiększysz kapitał.
„Piekła się nie bój tembardziej;
„Bądź tylko śmiało bezczelnym:
„Honorem ręczym piekielnym,
„Że piekło tobą pogardzi.



http://rcin.org.pl

## Na grobie Wincentego Pola.

Ciebie, ach, duchy zawiodły łaskawe
Do zdrojów przeszłej pokoleń wielkości,
I moc ci dały dawną wskrzesić sławę
I ubrać w ciało rozsypane kości.

Na znak twój — przeszłość uśmiechnięta wstała
I kipi życiem rycerskiej drużyny;
W bojowym szyku proporce rozwiała,
Znów na orężne gotując się czyny.

Znów chrzęszczą zbroje i hussarskie skrzydła,
I z wzdętą piersią arabskie rumaki
Rwą się do boju pomimo wędzidła
I przelatują jak huragan jaki!

Szlacheckie dworki, wypełnione zgiełkiem,
Braterskie uczty, sejmiki i kłótnie,—
Wszystko to miga tęczowem światełkiem,
Drży w tonach pieśni uroczo i smutnie.

http://rcin.org.pl

Wszystko powstało i wszystko ożyło!
Bo śmierć jest kłamstwem, w które nikt nie wierzy;
Natchnione serca znajdą pod mogiłą
Gotowych w szranki powrócić rycerzy.

Tyś znalazł słowa zaklęć, co z błękitu
Zniknione mary na świat przywołały:
A więc stać będziesz kolumną granitu —
Pomnikiem polskiej i pieśni i chwały.

http://rcin.org.pl

KANTATA

## NA JUBILEUSZ J. I. KRASZEWSKIEGO.

---

**Chór.**

Szczęśliwy komu w życiu dano
Doczekać plonu swojej pracy
I ujrzeć myśl swą przechowaną,
I najpiękniejsze zdobyć wiano
Z kłosów, co niosą mu rodacy.

Szczęśliwy, kto swą piersią własną
Wykarmił całe pokolenia
I wytknął dla nich drogę jasną,
I w nowych jutrzniach, co nie gasną,
Ogląda dzieło odrodzenia.

http://rcin.org.pl

Szczęśliwy, kto szedł naprzód w znoju
Z hasłami, które ludzkość budzą
I walcząc w ciszy i pokoju,
Dokonał ludzkich dusz podboju,
Niezaćmionego krzywdą cudzą.

Szczęśliwy! Palmy zwycięztw z dłoni
Nie wydrze ramię mu niczyje;
Burza go nieszczęść nie dogoni:
On wyszedł z ciemnej losów toni
I nieśmiertelny w sercach żyje.

### Głos.

I naród żyje, gdy mu przodem
Pochodnia wielkich myśli świeci,
I jeszcze wielkim jest narodem,
Gdy się odświeża życiem młodem,
Wydając z siebie takie dzieci;

Żyje, gdy na świat z jego łona
Wychodzą zbrojni wciąż rycerze,
Których wróg żaden nie pokona
A ludzkość ze czcią ich imiona
Wpisuje w dziejów karty świeże.

http://rcin.org.pl

Żyje ten naród, co prawdziwą
Zasługę pojmie i ocenia,
I w ślad za myślą idzie żywą
I zbiera świeżych kłosów żniwo
Na drogach swego odrodzenia.

**Chór.**

Więc w uroczystym dziś obchodzie
Wielkiego męża czcijmy święto!
W bratniej miłości, w bratniej zgodzie
Nieś mu życzenia swe, Narodzie:
Niech kończy pracę rozpoczętą;

Niech rozpościera jasność wszędzie
I zbiera owoc swoich trudów,
W wielkich zdobywców stając rzędzie;
Niechaj ojczyźnie swej zdobędzie
Cześć i braterstwo wszystkich ludów.

Niech dzień ten przyszłość nam zapowie,
Do której zwolna ludzkość wiodą
Najszlachetniejsi jej synowie:
A czyn zamknięty dotąd w słowie
Najmilszą będzie mu nagrodą.

http://rcin.org.pl

## PROLOG

Na uroczyste otwarcie

## NOWEGO TEATRU W KRAKOWIE.

*Plaudite cives!* — Oto nowa scena
Otwiera muzom gościnne podwoje.
Ucieszna Talia, smutna Melpomena,
Prowadzą z sobą wdzięczne chóry swoje,
I owe deski przemienią cudownie
W ogarniającą cały świat widownię.

Cały świat uczuć, cała działań sfera
I starć namiętnych ukryte pobudki;
Zdrada, łamiąca pochód bohatera,
Dwojga kochanków sen o szczęściu krótki,
Kłamstwo i zbrodnia w zwycięskiej potędze, —
Drżące przed prawdy wschodzącem światełkiem;
Wady, śmieszności i powszednie nędze,
Życie codziennym wypełnione zgiełkiem —
Wszystko tu w barwnej przesunie się tęczy,
Wybuchnie bólem lub śmiechem zadźwięczy.

http://rcin.org.pl

Baw się narodzie! Scena ci ukaże
Znajome dobrze postacie i twarze,
I w wiernem nieraz zestawi odbiciu
Przy grozie dziejów płaski komizm w życiu.
Więc ujrzysz na niej własne twoje syny,
Tych, co tragicznej niosą ciężar winy,
Tych, którzy duchem górują nad rzeszą,
Tych, co świat gorszą i tych, co go śmieszą.

. . . . . .

Baw się narodzie! Niech ci smutną dolę
Osładza tajne sztuki czarnoksięstwo;
Niech ci ukaże nowych czynów pole,
Na którem możesz wywalczyć zwycięstwo;
I niech przed okiem głodnego nędzarza
Obraz kwitnącej przeszłości odtwarza.
Niechaj satyra biczem swoim karci
Wszystkie instynkta nędzne, brudne, liche;
Niech śmiechem smaga tych, co śmiechu warci,
Niechaj piętnuje egoizm i pychę,
I obłudnikom zdziera maski z twarzy
I szpetne żądze z pięknych szat obnaży.

Baw się narodzie! Może wśród zabawy
Niejedna myśl cię szlachetna pokrzepi,

. . . . . .

. . . . . .

http://rcin.org.pl

I dalsze drogi pochodu rozjaśni;
Może zobaczysz w czarodziejskiej baśni,
Wysnutej z podań ludowych legendzie
O tem, co było i o tem, co będzie,
Niby widzenie mgliste ideału:
Śpiącą królewnę na górze z kryształu,
Którą z rąk złego odbić czarodzieja
Trzem braciom słuszna jaśniała nadzieja —
Jak dwaj z nich w morze pobiegli płomieni
I nie wrócili więcej — zwyciężeni...
Ale ten trzeci, najmłodszy, w siermiędze,
Oprze się pokus i czarów potędze,
I pnąc się zwolna, mimo straże gniewne,
Z snu zaklętego obudzi królewnę.

http://rcin.org.pl

## J. KOLAROWI

Wieszczowi odrodzenia Czech.

Gdy lud Wasz wielką rocznicę dziś święci
Ja, polski pieśniarz, idę do Was w gości
Oddać hołd Wieszcza Waszego pamięci
I w cichem święcie sławiańskiej jedności
Wraz z Wami sercem udział wziąć pospołu
Przy uczcie duchów, u wspólnego stołu.

Przed bohaterem, który w bój bezkrwawy
Prowadził naród, budząc go do życia,
I z tej uśpionej pięknej Córki Sławy
Zbutwiałe grobu otrząsał spowicia,
Z pokorą swoje uginam kolano,
Wpatrzony w zorzę geniuszu świetlaną.

Przed wodzem, który wówczas stał na straży,
Gdy mrok niewoli ćmił wzrok ludu wszędzie,
I białogórskich podjął pieśń cmentarzy,
I kształcił śpiewne języka narzędzie, —
Przed ojcem pieśni wiodącej do czynu
W imieniu Polski składam liść wawrzynu.

. . . . . .

http://rcin.org.pl

Cześć śpiewakowi! który w śnie proroczym
Czuł, że z letargu cały naród wskrzesi,
Cześć hetmanowi! w którego ślad kroczym
Ku odrodzeniu z Wami, bracia Czesi!
Przez trud pokoleń i duchów torturę,
By oswobodzić piękną Sławy Córę.

O Córko Sławy! zostań wierną sławie,
Tej nieskalanej łzami i krwią cudzą!
Niech cię rządzące zwycięzko bezprawie,
Ani wszechwładztwa pokusy nie łudzą!
Szukaj natchnienia i sił w samej sobie
I w tej przeszłości, która żyje w grobie!

Idź raczej z tymi, co cierpią i walczą,
Nie chcąc zatracić samobójczo ducha,
I stać się tłuszczą helotów służalczą,
Nad którą dziejów noc zapadnie głucha, —
Niż z tym olbrzymem, co krocząc zuchwały
Wszystkie ludzkości depcze ideały.

Przyjdzie czas, w którym wypełnią się jeszcze —
Tylko w zmienionej przez dzieje postaci —
Waszego piewcy te natchnienia wieszcze
O świętej zgodzie wśród sławiańskiej braci;
Skryte marzenia czas urzeczywistni:
W objęcia sobie padną nienawistni!

http://rcin.org.pl

Gdy prąd duchowy, co kajdany łamie,
Wszystkich podniesie i usamowolni,
Wtedy staniemy do ramienia ramię,
Równi z równymi i z wolnymi wolni!
I Sławiańszczyzna — cała, silna, młoda, —
Przy bratniej uczcie ręce sobie poda.

http://rcin.org.pl

# VI.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

## Z egipskiego rytuału zmarłych.

Ozyrys szalę prawdy ujął w dłonie,
I jedno oko zatopił jastrzębie
W cichej wieczności tajemnicze głębie,
A drugie zwrócił ku doczesnej stronie,
Skąd przylatują do niego po zgonie
Stadami ludzkie dusze, jak gołębie.

Z pomiędzy dobrych, co ciemne podwoje
Przebyli — jedni w zasług świetnej szacie
Idą odziani w purpurę lub zbroję.
Chwałą jaśnieją dumne ich postacie,
A o spełnionych czynów majestacie
Świadczą obszerne papyrusów zwoje;

W nich hieroglifów głoski tajemnicze
O każdym wielkim wspominają czynie
I wyliczają: wzniesione świątynie,
Prace pokoju, dzieła wojownicze,
Nadane prawa, duchowe zdobycze,
Wielkie przewroty, których pamięć słynie.

http://rcin.org.pl

Skromnie dusz drugich zbliża się gromada,
Nie niosąc z sobą bogatego żniwa;
Każda do innych przytulić się rada,
Każda pokornie w cieniu się ukrywa,
I przed sędziego podchodząc trwożliwa,
W tych krótkich słowach z życia się spowiada:

„Proch prochów tylko wśród świata ogromu,
Nie uzbierałem zasług w mym żywocie;
Przychodzę teraz w trwodze i tęsknocie
Po zmiłowanie do wieczności domu,
Bom nie wycisnął żadnej łzy nikomu,
Ale ją nieraz otarłem sierocie."

Ozyrys sędzia treść żywotów waży
Na szali prawdy, podejmując z ziemi
Wszystkie uczynki głośne wraz z cichemi;
Łaskawy uśmiech osiadł mu na twarzy;
Jednych i drugich wedle zasług darzy
I taki wyrok wydaje nad niemi:

„Wy którzy dzieła spełniacie olbrzymie,
Na nowe tory pchając ludów życie!
Wy, co zwycięzko po ziemi kroczycie
We krwi i trudzie, w jasności i dymie,
Czynami swoje zapisując imie
Na korze ziemi, na niebios błękicie, —

http://rcin.org.pl

„Waszą jest głośna nieśmiertelność chwały!
Waszym blask wieczny, który was wydzieli
Z powszechnej istot ginących topieli
I da wam żywot odrębny i trwały
Pośród pokoleń, co was będą znały
Jako swych wodzów i nauczycieli.

„Ale nie dla was słodki cień mogiły,
Nie dla was zmarłych wypoczynek święty:
Wciąż nowe rzesze będą was sądziły
I naruszały grobowiec zamknięty,
Przetrząsać będą wszystkie życia męty,
Aż przeklną jutro — to, co wczoraj czciły.

„I wyjdą na świat wszystkie tajne nędze,
Które wy ukryć pragniecie głęboko...
Zdejmą z was wierzchnią złotogłowu przędzę
I na jaw wszystkie słabości wywloką,
A pożądliwe potomności oko
Będzie się waszej urągać potędze.

„Wy zaś, o cienie! ciche, bezimienne,
Które, jak kwiaty ukryte w ustroni,
Ledwie ślad swojej zostawiacie woni;
Wy, duchy czystem uczuciem promienne,
Które swych bliźnich niedole codzienne
Dotknięciem miękkiej łagodzicie dłoni;



http://rcin.org.pl

„Wy, domowego kapłani ogniska,
Coście przez ziemię lekką przeszli nogą
I nie zranili w pochodzie nikogo,
Wolni od sławy, która, przez zwaliska
Idąc przebojem, nieraz łzy wyciska
I burzy szczęścia lepiankę ubogą! —

„Wy się nie skarżcie na pośmiertne wiano,
Bo waszą będzie nieśmiertelność cicha,
Wam będzie słodycz wypoczynku daną...
I pić będziecie z wieczności kielicha
Niepamięć, której pozazdrości pycha,
Widząc jak dumny proch sponiewierano.

„Wy utoniecie w wielkim oceanie,
Skąd wschodzi, dokąd znów powracać śpieszy
Wszelkie dusz ludzkich anielskie świtanie,
I roztopieni w bezimiennej rzeszy
Będziecie światłem, które ludzkość cieszy
Bez względu na to — gdzie i jak powstanie.

http://rcin.org.pl

# MEMNON.

P. P. TROJACKIM.

Niedaleko oceanu wybrzeży,
W cichej grocie, gdzie się jutrznia zwykła kryć,
Ranny Memnon na wilgotnych mchach leży
I nie może umrzeć, ani żyć.

Co noc Eos, nim wybiegnie w niebiosa,
Tam przychodzi nad swym synem ronić łzy—
I na chwilę macierzyńskich łez rosa
Z jego czoła spędza ciężkie sny.

Wtedy rwie się z jego piersi zbolałéj
Cichej skargi melodyjny, smutny ton;
Przypomina dni wielkości i chwały
I swej matce tak się skarży on:

http://rcin.org.pl

„Czemuś ty mi wyprosiła, o matko!
„Tego trwania pośmiertnego straszny dar?
„Żem pozostał dla podziemnych zagadką,
„A dla żywych jedną z próżnych mar?

„Po co było żądać dla mnie u bogów
„Świadomości, z której płynie tylko ból?
„Po co było zatrzymywać u progów,
„Gdym miał odejść do Szczęśliwych Pól?

„Lepiej było wraz z cieniami innemi
„Naraz stracić całą pamięć ziemskich dni,
„Niż pozostać nawpół martwym na ziemi,
„Z sercem, które o przeszłości śni.

„Co mi z tego, żem przechował zamkniętą
„Skrę żywota przez tę długą grobu noc,
„Gdy mi wszystkie jego dary odjęto:
„Dzielność, chwałę i królewską moc!

„Każdy może mnie znieważać bezkarnie,
„Może śmiało bezwładnego deptać lwa:
„A ja muszę znosić wszystkie męczarnie,
„Bo tak chciała, matko, miłość twa!"

Na to Eos z macierzyńską pieszczotą:
— „Synu, — rzeknie — biedny synu mój!
„Znosić musisz taki smutny los po to,
„Byś mógł powstać na ostatni bój.

http://rcin.org.pl

„Przeznaczenie próśb daremnych nie słucha:
„Wszystko trzeba okupywać nam;
„Trzeba w grobie zdobyć nową moc ducha,
„Chcąc do życia znów powrócić bram."

http://rcin.org.pl

# FRESKA STAROŻYTNE.

A.

## Thetys i Achilles.

Równo z jutrznią pośpieszną, co na niebie już [wschodzi,
Thetys smutna i blada na perłowych konch łodzi
Z głębi morza wypływa. Przed nią fali błękity
Rozsuwają się cicho i szlak złotem nabity
Znaczy drogę, po której jej perłowa łódź przejdzie.
Każda fala się kłania modrookiej Nerejdzie
I całuje jej stopy, bielsze jeszcze od piany,
Którą lekko okrasi pierwszy promień różany.
Brzmienia słodkie, łagodne, jak amfiońskiej głos [liry,
Towarzyszą jej w drodze przez te płynne szafiry;
A na muszli najcichszy syn Eola z uśmiechem
Biały żagiel wydyma swoim wonnym oddechem.
Wkoło — rzesza delfinów, ssąc powietrze w swe [płuca,
Wodotryski srebrzyste po nad fale wyrzuca.

http://rcin.org.pl

Złotowłosych cór morza, śpiewnych Nerejd
[gromada
Igra z falą, lub z wdziękiem na delfinów grzbiet
[wsiada,
Zakwitając różowo w złotym deszczu promieni,
Co ich ciała przejrzyste tchem rozkoszy rumieni.
Towarzyszą Thetydzie oceanu dziewice:
Jedna sterem kieruje, druga trzyma kotwicę;
Owa piersią swą śnieżną w biegu wstrzymać
[chce fale;
Inna z morza dobywa promieniste korale;
U tej w ustach pobudką śpiewająca brzmi koncha,
A ta znowu schylona dziwny morski kwiat wącha;
Inna drażni delfiny, inna łowi od rana
Siecią rybki skrzydlate... Thetys smutna, stroskana
Na to wszystko nie zważa, towarzyszek nie pieści;
Pełna gorzkich rozmyślań i głębokiej boleści,
Myśli tylko o synu, o Achillu, na którym
Przeznaczenie zawisło swym wyrokiem ponurym.
Śpieszy właśnie do niego szafirowych fal drogą,
By los groźny odwrócić macierzyńską przestrogą;
I tak płynie przez błękit zamyślona, milcząca...
A perłowa łódź chyżo ciche fale roztrąca.

* * *

Nad wezgłowiem Achilla Thetys siadła strapiona
I objęła pierś jego w swoje śnieżne ramiona.

http://rcin.org.pl

Z dumą matki, choć razem z myślą dziwnie
[żałobną,
Postać męża podziwia, bogom tylko podobną,
I widokiem się poi bohaterskiej postaci,
Której nic nie wyrówna, której nic nie opłaci;
Pocałunkiem to jasne, czyste czoło pokrywa —
Razem dumna i trwożna, zrozpaczona, szczęśliwa!

— „O Achillu! — zawoła — nie gardź bogów
[przestrogą!
„Jeśli prośby twej matki nic nad tobą nie mogą,
„Słuchaj niebios ostrzeżeń i w rodzinne wróć
[strony,
„Gdzie cię czeka twój ojciec, starzec biedny,
[stęskniony.
„Wszakże dosyć masz sławy; ta na wieki ci
[starczy:
„Możesz cicho więc w domu miecz zawiesić na
[tarczy
„I pod cieniem ojczystej spoczywając oliwy,
„Ród Pelidów utrwalić. — Ma-ż twój ojciec
[sędziwy
„Bezpotomnie, samotnie rzucać świat ten na wieki,
„Bez pożegnań ze synem, bez najczulszej opieki,
„Bez uczczenia popiołów przez rycerskie igrzyska,
„Bez dziedzica dla swego mienia, władzy, na-
[zwiska?

http://rcin.org.pl

„Ma-ż twa matka tak rychło, w samym kwiecie
[młodości
„Widzieć ciebie schodzącym w nieprzebyte ciem-
[ności?
„I utracić skarb drogi, co zaledwie przez chwilę
„W całym blasku widziała, i piękności i sile?
„Ach, ty nie wiesz jak wielka strasznych męczarń
[przyczyna
„Nieśmiertelnej i wiecznej śmiertelnego mieć syna;
„Jak okropnie jest widzieć niezbłaganą konie-
[czność
„I nie módz jej odwrócić, i tak zostać na wie-
[czność!"

— „Matko!—Achil odrzecze—co nam pomódz jest
[w stanie,
„Na zagubę skazanym, naszych losów badanie?
„Prędzej, później, paść musim w otchłań dla nas
[otwartą;
„Chwilę możem odwlekać, lecz czyż odwlec ją
[warto—
„Żeby stracić walk naszych i poświęceń korzyści,
„Z drzewa życia spadając jako suchych proch liści?
„Nieśmiertelność bez walki — bogów tylko
[udziałem!
„Oni jedni panują nad istnieniem nietrwałem,
„Oni jedni, niezmienni, bez boleści i troski,
„Rozlewają strumieniem życie jako dar boski.

http://rcin.org.pl

„Nieśmiertelność jest bogom przyrodzoną:
[my, ludzie, —
„Ją zdobywać musimy w krwawym znoju i trudzie,
„Życiem całem, na szalę losów świata rzuconem,
„Wytrwałością niezłomną, bohaterstwem i zgonem!
„Nam potrzeba bez trwogi wkroczyć w cienie
[Erebu
„I wyjść stamtąd zwycięzcą — żeby wydrzeć ją
[niebu!
„Więc, gdy taka konieczność, bezskuteczny żal —
[na co?
„Na co rady troskliwe, które wartość swą tracą,
„Nic odmienić nie mogąc? — Tak więc, matko,
[daremnie
„Swoim żalem i smutkiem budzisz gorzką myśl
[we mnie,
„Tę myśl, która mnie także dręczy często boleśnie:
„Żem jest tylko śmiertelnym i że umrę przed-
[wcześnie!"

— „Na cóż ginąć przed czasem? — smutno Thetys
[odpowie —
„Gdy ci żywot najdłuższy obiecują bogowie,
„Byleś tylko odstąpił, póki jeszcze jest pora,
„I nie szukał tryumfu w krwawym zgonie Hektora?
„Dopóki on nie padnie, jesteś jeszcze bezpieczny...
„Tak brzmi wyrok przeznaczeń, niewzruszony
[a wieczny.

http://rcin.org.pl

„Ale szala ta sama, co zwycięztwo ci skłania,
„Razem czas nam odważa wieczystego rozstania.
„Więc powstrzymaj, o synu! zapęd miecza zwy-
[ciężki:
„Co ci przyjdzie z Hektora poniżenia i klęski?
„Co ci przyjdzie, że, życiem bohaterów rozrzutny,
„Nową poślesz ofiarę Persephonie okrutnéj?
„Że ją wydrzesz rodzinie i rozkoszy i chwale,
„Tyle szczęścia niwecząc—gdy sam losów swych
[szalę
„W czarny Hades przeważysz, z wieczną matki
[twej szkodą,
„I na głowę twą ściągniesz śmierć tak smutną,
[tak młodą!"

— „Matko moja, Thetydo! — Achil znowu roz-
[pocznie —
„Naszym losem i każdym z naszych czynów
[widocznie
„Wyższe prawo rozrządza. Kto ma w sobie
[swej siły
„I wielkości poczucie, kogo mlekiem karmiły
„Nieśmiertelnych bóstw piersi — ten się cofnąć
[z swéj drogi,
„Choćby zechciał, nie może: bez litości, bez
[trwogi,
„Musi ciągle iść naprzód, niosąc z sobą miecz
[krwawy;

http://rcin.org.pl

„Jak niewolnik swych czynów, swej wielkości,
[i sławy,
„Musi zdeptać, co słabsze i po ciałach tysiąca
„Bohaterów przejść z wzgardą jak potęga
[niszcząca,
„Z każdą sławą się mierząc, która zazdrość
[w nim budzi,
„I nie znosząc równego wśród pół-bogów i ludzi,—
„Póki jeden nie stanie po nad światem wszech-
[władnie
„Jako pomnik na przyszłość lub dopóki — nie
[padnie!
„Na tem właśnie polega nasza wielkość i chwała,
„By dokonać wszystkiego, co nam tylko wskazała
„Moc wewnętrzna, nie dbając, co i kiedy nas
[czeka,—
„Bez litości nad sercem i nad losem człowieka!
„Prąd nas zmusza, silniejszy po nad żale chwi-
[lowe,
„Pędzić dalej a dalej, po zdobycze wciąż
[nowe!
„Przez tryumfy i klęski, przez orężne zatargi
„Całych plemion, przez stosy ciał poległych, przez
[skargi
„Biednych starców i niewiast, przez ruiny
[i zgliszcze —
„Tak zdążamy do kresu! Każdy mniema, że
[zyszcze

http://rcin.org.pl

„Nieśmiertelność dla siebie i nie troszczy się wiele
„O przeznaczeń wyroki i o skryte ich cele.
„Ostateczny cel jaki? Nikt się tego nie dowie
„Z nas, śmiertelnych; zaledwie znać go mogą
[bogowie."

http://rcin.org.pl

ΛΛΟ

B.

## Herakles.

I.

Greckie go myty Heraklesem zwały,
Chociaż właściwie ludem się nazywa;
Na wieczną pracę nieba go skazały:
Więc jego ramię nigdy nie spoczywa.

Jest pracowity, silny i wytrwały,
Lwia skóra nagie barki mu pokrywa;
Lecz, wobec pana swojego nieśmiały,
Łańcuchów swoich sam kuje ogniwa

I spełnia wszystkie najcięższe zlecenia;
Kiedy podniesie maczugę — to straszny!
A jednak stąpa cicho, najzwyczajniéj,

Pełen zaparcia i upokorzenia.
Śmieją się z niego, że jest za rubaszny,
Kiedy go widzą w augiaszowej stajni.

http://rcin.org.pl

## II.

Dziewicza Muza nieraz wstydem spłonie,
Widząc jak, grubej oddany swawoli,
Pijaną orgią gasi ogień w łonie,
Pragnąc zapomnieć o tem, co go boli;

Lub gdy, rozżarty nadmiarem niedoli,
Chwyta w szaleństwie za trujące bronie
I na świat biegnie w niszczyciela roli,
I krwią niewinnych plami swoje dłonie!

Jednak pomimo tych wybuchów szału,
Przez które w niwecz idzie wieków praca
I wielkich czynów szereg się zaciera —

Z obłędu swego budząc się pomału,
Kornie na dawne stanowisko wraca
I spełnia dalej dzieło bohatera.

http://rcin.org.pl

III.

On bohaterstwo swoje mało ceni
I nie wie jeszcze, czem jest i czem będzie,
Nie wie, że, cało wyszedłszy z płomieni,
Miejsce dla siebie wśród bogów zdobędzie;

Lecz wiedzą o tem bogowie strapieni,
Co w nim mieć chcieli posłuszne narzędzie:
Więc cały Olimp z wściekłości się pieni
I prześladuje go zawsze i wszędzie.

Jeszcze w kolebce posyłał mu gady,
Aby go zgniotły w duszącym uścisku,
I wciąż tysiącem olbrzymów nań godzi...

Bezsilne gniewy, zasadzki i zdrady!
Będzie zwycięzcą — i przy gromów błysku
Prometeusza z więzów wyswobodzi!

http://rcin.org.pl

## Chór Oceanid.

O, nieustanny wszech żywiołów sporze,
Nieskończoności wstrząsający morze
Prądami wciąż się ścierających sił!
Olbrzymia walko, co, trwając bez końca,
Zapalasz jedne nad drugiemi słońca
I w ruch wprowadzasz wszechświatowy pył! —

Tyś jest wyrazem twórczej myśli bożéj,
Która przez ciebie ożywia i tworzy
I dzierży wieczny nad światami rząd;
Ty jesteś prawem powszechnem istnienia,
Które wciąż światów powierzchnię odmienia
I toczy naprzód rwący życia prąd;

Ty wszystkie wrogie potęgi i władze
W żywej wszechświata trzymasz równowadze
I gwiazd krążących obejmujesz ster;
Ty z sprzecznych dążeń i kierunków wielu
Wytwarzasz jedność działania i celu, —
Harmonię wszystkich wojujących sfer.



http://rcin.org.pl

Wszędzie dokoła, gdzie tylko drga życie:
W bezbrzeżnych głębiach, w gwiaździstym błękicie,
Na ziemi, niebie, w ciemnem łonie mórz —
W tajniach natury i w dziedzinie ducha —
Zacięta walka ogniami wybucha,
W zniszczeniu siejąc światło nowych zórz.

Na fali wiecznie zmiennéj i ruchoméj
Wszystkie z nicestwa dobyte atomy
W ciągłych przewrotach o byt walczą swój;
I żywych istot rozmnożone plemię
Zdobywa sobie i wydziera ziemię, —
I bogi wiodą na błękitach bój!

http://rcin.org.pl

# ORFEUSZ I BACHANTKI.

PANI MARYI ILNICKIEJ.

**Chór bachantek.**

Dionysos boski, boski,
Przyszedł na świat, uśmiechnięty,
By przemienić łzy i troski
W młodocianych żądz ponęty;
W złotej czarze
Przyniósł w darze
Upojenia słodki szał —
Dla spragnionych dusz i ciał!

Z jego przyjściem proroctw ciemnych
Ustąpiła cześć i trwoga,
Ustał mściwy rząd Podziemnych;
Słonecznego mając boga,
Ziemia cała
Zapomniała
O żałobie przeszłych dni, —
I o szczęściu tylko śni.

http://rcin.org.pl

Orfeuszu! lirę swoją
Do słodkiego nastrój brzmienia;
Niech jej dźwięki rozkosz zdwoją,
Co nam piersi rozpłomienia;
Niech się w serca nasze leje,
Niech zapala ogniem krew,
Niechaj z nami wraz szaleje—
Słodki śpiew!

Świeżej wiosny śpiewaj wdzięki,
Niezmąconą życia radość,
I ciał naszych powab miękki,
I namiętnych pragnień bladość:
Nowych światów pieśń weselną,
Pieśń zmysłowych ponęt stwórz!
Daj ją nagą i bezczelną
W wieńcu róż!

**Orfeusz.**

Powróciłem z podziemnej otchłani,
Z posępnego umarłych królestwa —
I wciąż widzę jak cierpią skazani,
Widzę wieczność męki i nicestwa...
I straciłem u piekielnych progów
Pamięć szczęścia i słonecznych bogów.

http://rcin.org.pl

Zostawiłem za straszliwą bramą
Mej miłości i walk moich ślady:
A wyniosłem ból i rozpacz samą,
Gdy w objęciach cień jej zniknął blady,
A jam nie mógł powrócić przebojem
Po jej życie, które było mojem.

Wtedy pękły struny w mojej lirze,
Struny serca, co tak dźwięczne były,
I w piekielnym utonęła wirze
Przeszłość, pełna słodyczy i siły:
A jam odszedł okryty żałobą,
Zostawiając wszystko poza sobą.

Nie żądajcie więc pieśni odemnie,
Bo ja z wami w szeregu nie stanę,
By na gruzach przeszłości nikczemnie
Wielbić świata jaskrawą przemianę,
I przed waszym schylając się bogiem,
Wydrzeć z serca, co było mi drogiem!

Wszystkie wasze pragnienia i cele,
Wszystko, co was upaja i pieści,
I serc waszych bezwstydne wesele:
Wszystko mojej urąga boleści!
I pogardzam kłamliwą rozkoszą
I bóstwami, co ją wam przynoszą!

http://rcin.org.pl

**Chór bachantek.**

Czy słyszycie? czy słyszycie?
Naszych bogów czcią pomiata
I znieważa nasze życie,
Odrodzeniem gardząc świata.
A więc pocóż z myślą chorą
Wśród kwiecistych życia łąk
W drodze stawać ma zaporą?
Niechaj ginie z naszych rąk!

**Dionysos.**

Coście zrobiły!.. Potrzaskana lira —
I śpiewak martwy u stóp waszych leży...
W ręku Bachantek, pod ciosem Satyra,
Ucichł na zawsze zdrój melodyi świeży.

I krwawym laurem uwieńczono skronie
Tego, co wyraz ludzkiej dał rozpaczy,
Wyraz tak śpiewny, że długo po zgonie
Przemawiać będzie do smutnych słuchaczy.

Taką jest zwykle sprawiedliwość świata,
Która dawniejsze bożyszcza obala,
Taką dla natchnień minionych zapłata,
Kiedy kierunek zmieni rwąca fala.

http://rcin.org.pl

Trudno! nie można powstrzymać strumienia,
Ani młodzieńczych uniknąć nadużyć:
Kroczące naprzód nowe pokolenia
Kruszą narzędzia, co im nie chcą służyć.

Świat żywych musi niewdzięcznym pozostać
Dla tych, co, sercem z przeszłością związani,
Zniknioną wiecznie opłakują postać,
Myślą do ciemnej wracając otchłani.

Musi zapomnieć ziemia o swych stratach,
Aby na nowo stanęła w rozkwicie;
W namiętnym szale i weselnych szatach
Musi biedz dalej odmłodzone życie...

Pobojowiska, gruzy i cmentarze
Muszą się pokryć kwiecistą zasłoną;
I słodki napój musi szumieć w czarze
I poić nowych biesiadników grono.

I słusznie rzesza żywych się domaga,
By dla niej z pieśni nowa jasność biła, —
Świeża chęć życia i świeża odwaga,
Coby ją naprzód w przyszłość prowadziła.

http://rcin.org.pl

## Tantal.

Niegdyś w pragnienia wieczystego męce,
Na wskróś palony żary piekielnemi,
Napróżno swoje wyciągałem ręce
Po owoc, który uciekał przed niemi,
I próżno usta swe na fali kładłem,
Goniąc za wiecznie kłamliwem widziadłem.

We mnie i za mną wrzało całe piekło,
Na pastwę mękom wydając mnie nowym;
Pierś moją, bólem strawioną i spiekłą,
Erynnye biczem krwawiły wężowym, —
I urągały mi te mściwe duchy,
Patrząc na mojej wściekłości wybuchy.

A ja naówczas, ciągle pożerany
Żądzami, które w nieskończoność rosły,
Byłem jak ogniem ziejące wulkany,
Na przekór losom groźny i wyniosły —
I jakaś wielka tytaniczna siła
W wnętrznościach moich skrępowana tkwiła.

http://rcin.org.pl

Więc, choć bóstw łaski wzywałem w mej kaźni,
To prośba moja do podziemnych grzmotów
Była podobną — i sam bez bojaźni,
Przeciw ich woli stanąć byłem gotów:
Bom czuł, że w gniewnej ducha zawierusze
I więzy moje i świat cały skruszę.

Teraz bogowie próśb mych wysłuchali
I mąk wieczystych zdjęli ciężar ze mnie.
Pierś się już moja płomieniem nie pali
I nie pożądam niczego daremnie,
I nic nie pragnę, za niczem nie gonię,
Lecz obojętnie patrzę w wieków tonie...

Dzisiaj piekielne mnie się nie śnią rzeczy,
Z moich udręczeń nikt się nie natrząsa;
Głos Eumenid już mi nie złorzeczy
I bicz wężowy serca mi nie kąsa:
Ucichły jęki, zagasły płomienie...
I martwe tylko nastało milczenie.

A oto w takiem odrętwieniu głuchem,
W którem mnie żadna boleść nie dosięga,
Wraz z żądz straconych burzą i rozruchem
Cała się moja rozpierzchła potęga:
I dziś minionych męczarni żałuję,
Gdyż się nędzniejszym niźli przedtem czuję.

http://rcin.org.pl

Wróćcie mi zatem, nieśmiertelne bogi!
Grozę mych piekieł i straszliwe kary;
Wróćcie mi widok Erynnyi złowrogi
I niezgaszone pragnienia pożary!
Niech się rwie Tytan ze swego łańcucha,
Niech pragnie, cierpi, — lecz niechaj wybucha.

http://rcin.org.pl

## LYKOFRON DO FATUM.

**Przyjacielowi w braterskim upominku.**

Już dogorywał świat grecki — minęły wieki
Potężnych natchnień młodzieńczych i wyschły [źródła twórczości;
Wśród sporów biegłych sofistów
Konało piękno;
Umilkły lutnie poetów. Jeden z ostatnich,
Żyjący wówczas Lykofron, co skrycie czcił jeszcze
Na progu opustoszałej [Muzy,
Świątyni bogów,
Na marmurowej tablicy, ten napis wyrył:

„O Fatum! pożerające ludzi i bogów,
Grzebiące w ciemnej otchłani długie pokoleń sze- [regi,—
Głuche na wszelkie wołania,
I bez litości!
Czy cię czcić? czy też przeklinać? — nie wiemy;
Nie wiemy: jakim sposobem dzierżysz swą władzę [nad nami,
Niewiedząc, czyli dłoń twoja
Świat wydobyła
Z bezwładnej chaosu nocy, co bez początku...

http://rcin.org.pl

„Pierwotnie przed twoim tronem stał ród kwitnący
Promiennych blaskami niebian, którzy z twojego
W przystępnej ludziom postaci [ramienia
Rząd sprawowali;
Wypełniał światów przestrzenie orszak tęczowy
I igrał w powietrznej fali ogniami nieśmiertelności,
I złotą jutrznią Olimpu
Oczom śmiertelnych
Przesłaniał oblicze twoje nieubłagane.

„Ułomne były to bogi! żądz ludzkich pełne,
Dyszące gniewem, zawiścią, rozkoszujące się jękiem
Skazanych na wieczność całą
W czarnym Hadesie;
Ułomne były to bogi! chciwe swej chwały,
Cień tylko władzy znikomy posiadające w swej dłoni
I nic nie zdolne odmienić
W przeznaczeń biegu,
Wytkniętym po za ich wiedzą przez kolej wieków:

„A przecież te ich postacie świeciły ziemi
Blaskiem wieczystej młodości i nieśmiertelnych roz-
I żyły w całej swej krasie [koszy
W sercu człowieka;
Dobrze spoczywać mu było w cieniu ich łaski,
Zwracać się do nich z modlitwą w pragnieniach nie-
I żądać losów odmiany [nasyconych,
W każdem nieszczęściu,
I wierzyć, że mu pomogą — gdy ich przebłaga.

http://rcin.org.pl

„Ale ty, w cieniu schowana, surowa władzo!
Przygotowałaś w milczeniu koniec boskiego ich bytu,
Z spokojem patrząc się na to
Jak giną wieczni;
Patrzałaś jak się spychają z niebieskich wyżyn,
Jak odsłaniają śmiertelnym całą swą słabość
Jak zamierają powoli [i nędzę...
W piersiach ludzkości:
Aż pogrzebałaś ich wszystkich w bezdennej próżni!

„Tak padły całe ich rody! Różowy Olimp
Girlandą gwiazd spadających w przestrzeń rozsypał
Nawet ogniste Hadesu [się ciemną;
Zagasły tonie;
Nastała posępna cisza — świat opustoszał;
Wszystko i wszystkich zrównało powszechne prawo
A człowiek samnasam z tobą, [zagłady;
O, ślepe Fatum!
Pozostał, mając pod nogą otchłań nicości —

„Sam, wobec twojej wszechmocy, pełnej tajemnic,
Pozostał jako niewolnik niezrozumiałej tyranii,
Wpatrzony w wieczną zagadkę
Swego istnienia;
Na gruzach wszystkich swych marzeń pozaświato-
[wych
Zobaczył tylko w błękitach cień twój bezkształtny,
Który nikogo nie karze, [olbrzymi,
Ani nagradza,
Lecz wszystkim wyznacza miarę koniecznej męki.

http://rcin.org.pl

„Jednak twe rządy ponure nie są wieczyste,
Bo twój niewolnik powstanie w przyszłości przeciw-
[ko tobie —
Kłamliwa maro nicestwa,
O, ślepe Fatum!—
I strąci gwałtem ze szczytu nieskończoności
Twą maskę nieubłaganą, a ta, spadając z błękitów,
Odsłoni jasnego Boga,
Który z miłością
Wciąż wyżej po szczeblach przemian prowadzi
[światy."

http://rcin.org.pl

## OCIEMNIAŁY THAMYRIS.

Niewidomego starca prowadzi pacholę,
Wspierając drżące kroki. Z ramion jego spływa
Szmat spłowiałej purpury, a na jego czole
Lśni złocisty dyadem. Broda długa, siwa;
Twarz blada, co powagę i smutek wyraża;
Martwo się patrzą w błękit dawno zgasłe oczy;
Jakby widmo królewskie w łachmanach nędzarza,
Tak on, wsparty na chłopcu, z trudem naprzód kroczy
Długą przebyli drogę: starzec, blizki zgonu,
Dźwigając ciężkie nieszczęść i lat swoich brzemię
Kazał się wieść na święte wzgórze Helikonu,
By tam pożegnać razem niebiosa i ziemię.

Po drodze często gawiedź przystaje ciekawa,
Otacza ich i głośno urąga starcowi,
Mówiąc: „Oto Thamyris, który bogów prawa
„Obwieszczał, przyrzekając, że wiek złoty wznowi;
„On-to jest, co w świat wróżby rzucając fałszywe,
„Mienił się muz kochankiem i bogów wysłańcem,
„Co był królem i wieszczem, aż niebiosa mściwe
„Zrobiły go żebrakiem i ślepym wygnańcem!"

http://rcin.org.pl

Lecz w pielgrzymie już gniewu żadnego nie budzi
Ni natrętna ciekawość, ani gorzkie słowo:
Obojętny on teraz na szyderstwo ludzi, —
I w dalszą idzie drogę z pochyloną głową.

Tak zwolna zaludnione rzucili równiny,
Minęli niższe stoki i lesiste wzgórza,
I pnąc się przez wąwozy i skał rozpadliny,
Stanęli, gdzie wierzchołek w błękitach się nurza.
Tam, pod kamienną ścianą, wśród łomów zwaliska,
Co tworzy tajemniczą grotę lub świątynię,
Kryształowemi wody czysty zdrój wytryska
I z melodyjnym szmerem spływa po wyżynie.
Po nad bijące starzec przybliżył się źródło
I kazał pacholęciu wracać w strony swoje —
Poczem, sam pozostawszy, twarz swoją wychudłą,
Przyklęknąwszy, pochylił nad szumiące zdroje
I zaczął zwolna mówić:

„O, boskie dziewice!
„Życie moje ucieka, noc już moja blizko;
„Jako starzec przychodzę nad świętą krynicę,
„Do was, com dzieckiem widział nad moją kołyską.
„O, siostry nieśmiertelnej piękności i chwały!
„Bądźcie znów mi łaskawe, tak, jak za dni onych,
„Gdyście mię na dziewiczem łonie piastowały
„I mlekiem swoich pieśni karmiły natchnionych!
„Nie szczędźcie mi ostatniej pociechy na ziemi!
„Noc ciemną, która z oczu i z serca nie schodzi,
„Rozświećcie mi nad grobem blaskami swojemi!

http://rcin.org.pl

„Niech spokojny odpłynę na umarłych łodzi;
„Niech mi nie przyjdzie zwątpić w rozpaczy i trwodze
„O tem, co mi na drogach żywota świeciło;
„Niech po przebytych burzach smutny nie odchodzę,
„Sądząc, że wszystko tylko próżną męką było!
„Jeżelim, uwiedziony ziemskiej pychy szałem,
„Zapominał, żem od was słowo brał natchnione;
„Jeśli w proroczej dumie wam dorównać chciałem,
„Zrywając tajemniczą przyszłości zasłonę:
„Tom dość był ukarany męką życia długą
„Za winy, które z serca wierzącego wyszły;
„Bo zresztą wiernym byłem waszych natchnień sługą,
„Wiodąc znękaną ludzkość do harmonii przyszłéj.
„Wyście mi lepszą świata odkryły połowę,
„Co nad zamętem walki lśni pogodą jasną,
„Pozwoliły podziwiać jutrzenki różowe,
„Co rozświecają przyszłość i nigdy nie gasną.
„Wiecznych waszych melodyi oddalone echo
„Przenosiłem na drżące struny swojej lutni;
„Upadające serca krzepiłem pociechą,
„Rzucając swoje pieśni tym, co byli smutni!
„Lecz próżnom zapowiadał jasnych bóstw przybycie
„I zwiastowałem nadejść mający wiek złoty,
„Co niebiańską pogodą opromieni życie
„I zakwitnie tryumfem miłości i cnoty;
„Próżnom lepsze pragnienia w pierś zaszczepiał gminu,
„I sam wraz z pieśnią swoją stawałem na czele,



http://rcin.org.pl

„Podnosząc słabe serca, wzywając do czynu
„I ukazując wyższe, doskonalsze cele...
„Złoty wiek nie nadchodził, nic się nie zmieniło
„W powszechnej nędzy bytu: zawsze, tak jak wprzódy,
„Rozpacz szła za uciskiem, gwałt kroczył za siłą
„A nienawiść i zemsta rozdzielała ludy;
„Zawsze te same klęski, niedole i zbrodnie
„Snuły się jak ogniwa jednego łańcucha;
„Zawsze te same szału płonęły pochodnie;
„Zawsze ta sama w głębiach noc nieszczęścia głucha!
„Więc w tej ciężkiego życia ponurej kolei
„Tłum, co, żądając szczęścia, w bezczynności drzemie,
„Mnie oskarżył o zawód wzbudzonych nadziei,
„Na mnie zwalając wszystkich swoich nieszczęść
[brzemię.
„Ci, co marzyli dotąd o zbyt łatwym cudzie,
„Iskierką nietrwałego zagrzani zapału,
„Pogardą i szyderstwem okryli mnie, ludzie,
„Złorzecząc nieśmiertelnym blaskom ideału.
„Bolość ich oślepiła i w dzikim obłędzie
„Zwodniczem kłamstwem zwali natchnioną moc
[waszą
„I bluźnili jej, sądząc, że im lepiej będzie,
„Gdy wszystkie boskie światła w swych piersiach
[pogaszą.
„Tak więc z pieśnią, co echa żadnego nie budzi,
„Okryty zniewagami i potwarzą splamion,
„Zostałem opuszczony przez bogów i ludzi

http://rcin.org.pl

„I królewska purpura opadła mi z ramion.
„W niepewności i trwodze przyszłość mi ściemniała
„I opuścił pierś moją duch widzeń proroczy;
„A w ślad za nocą duszy przyszła noc dla ciała:
„Nielitościwe bóstwa zamknęły mi oczy!
„Niebiosa potwierdziły wymiarem tej kary
„Wyrok, co nad zuchwałym ciężył świętokradcą:
„Poszedłem na wygnanie, żebrak ślepy, stary,
„Co byłem ludu mego i wieszczem i władcą!
„Dzisiaj przychodzę do was w śmierci mej godzinie,
„Byście mi rozwiązały zagadkę żywota:
„Czemu, gdy wszystko tutaj jak sen marny ginie,
„Do idealnych światów wiedzie nas tęsknota?
„Czemu nam odsłaniacie swoją piękność skrycie?
„Czemu, zbudzoną ze snu potrząsając duszą,
„Niezmierzone pragnienia w piersiach nam szczepicie,
„Jeśli nieugaszone wiecznie zostać muszą?
„Lub jeśli waszych natchnień opiekuńcza władza,
„Tak, jakem wierzył przedtem, nie jest czczym
[pozorem,
„Lecz z błędów i niedoli ludzkość wyswabadza
„I posuwa ją naprzód wyznaczonym torem:
„Powiedzcie, czemu same spotkałem zawody,
„Tracąc jedno za drugiem wszystkie światła moje?
„Czemu, zapowiedzianej dla duchów pogody
„Nie doczekawszy, smutny dziś nad grobem stoję?"

Umilkł starzec i w błękit ramiona błagalne
Wyciągnął, jakby niebios chciał dosięgnąć niemi

http://rcin.org.pl

I ubłagać dla siebie bóstwa niewidzialne,
Żeby dały ostatnią odpowiedź na ziemi.
Tak klęczał, zachodzącem słońcem oświecony,
Co mu na twarz rzucało ciepłą światła falę,
Siląc się przedrzeć ciemne źrenic swych zasłony,
By się raz jeszcze przyjrzeć dnia jasnego chwale.
Wytężył swoje ucho w uroczystej ciszy
I chwytał wszystkie światów najlżejsze oddechy, ..
Czekając z utęsknieniem czyli nie usłyszy
Śpiewnych dźwięków nadziei, łaski i pociechy.
A oto wśród cichego teraz pożądania
Zdaje mu się, że w boskich świateł majestacie
Czarna mgła ustępuje i oczom odsłania
Nieśmiertelnej piękności dziewicze postacie;
Zdaje mu się, że słyszy melodyjne głosy,
Co niebieskim spokojem przepełniają łono,
Jakoby ciche krople spadającej rosy
Na ziemię całodziennym skwarem rozpaloną...
I widzi zstępujący na złotym promieniu
Ten sam orszak świetlany, co niegdyś, przed laty,
Unosił go z tej ziemi pomroki i cieniu,
Ukazując jaśniejsze, doskonalsze światy.
Znowu go pieści światła i harmonii fala,
Znów dawna ufność w serce powraca nieznacznie,
Znowu go chór niebianek swym wieńcem okala
I tak na jego skargi odpowiadać zacznie:
„Niewdzięczny! ty śmiesz jeszcze słać nam skargi
[swoje

http://rcin.org.pl

„Za łaski, cośmy hojnie zlewały na ciebie;
„Nam wyrzucać błądzącej duszy niepokoje,
„Co mimo boskich świateł w ciemnościach się
[grzebie!
„Czy tak cię przygniótł marzeń zbyt śmiały upadek?
„Czy tak cię chwila bólu przeraża i trwoży?
„Żeś się zbłąkał wśród życia pozornych zagadek
„I zatracił ślad jasny wiecznej myśli bożej!
„Wy, śmiertelni, bieg świata wyłącznie mierzycie
„Miarą krótkich dni swoich i w tej jednej chwili
„Chcielibyście to wszystko widzieć już w rozkwicie,
„Czego dopiero zasiew bogowie rzucili;
„I kiedy wam ich łaska tajną myśl odsłoni,
„Wskaże cel, ku któremu posuwać się trzeba,
„To wy go chcecie zaraz ująć w swojej dłoni
„I nie dosięgłszy, próżno oskarżacie Nieba.
„Nie możecie zrozumieć, że ten, tajemniczo
„Świecący wam nad głową, ideał daleki
„Wiecznie nie uchwyconą jest dla was zdobyczą,
„Ku której się przybliżać należy przez wieki.
„Nie doskonałość bowiem waszym jest udziałem,
„Nie tryumf, co już żadnej nie podlega zmianie;
„Lecz postęp, okupiony dążeniem wytrwałem —
„Dobra, prawdy i piękna wieczne pożądanie.
„To wasz skarb, który szczęście najwyższe stanowi
„I przepaściste drogi pochodu wyzłaca;
„Z nim możecie iść śmiało na przekór losowi,
„Pewni, że nie zmarnieje nigdy wasza praca.

http://rcin.org.pl

„Jeśli więc, samolubstwem i dumą popchnięty,
„Chciałeś za życia ujrzeć dokończone dzieło,
„To musiałeś zawodu wypić gorzkie męty
„I zrozpaczyć, że z tobą wszystko zaginęło;
„Lecz, jeśli po doznanym upadku i wstydzie
„O przyszłe losy świata dręczy cię obawa,
„Jeżeli ci o prawdę twoich natchnień idzie
„A niezmienność nędz ludzkich bólem cię napawa:
„To pociesz się, śmiertelny! Cel, co wam jaśnieje
„W mgłach przyszłości, ten — nie jest złudzeniem
[zwodniczem;
„Nie napróżno niebiosa dały wam nadzieję
„I szlachetne pragnienia, niezgaszone niczem.
„W ciągu wieków, wśród ciągłych zmian i prze-
[obrażeń,
„Coraz więcej świat boskich przyswaja promieni;
„I to, co należało do dziedziny marzeń,
„W niezłomną rzeczywistość później się przemieni.
„Przyjdzie czas, w którym wszystkie twe natchnie-
[nia wieszcze,
„Co dzisiaj jak sen marny w ciemność się rozwiały,
„Kiedyś po twojej śmierci zmartwychwstaną jeszcze
„I ozdobią cię blaskiem niespożytej chwały;
„Przyjdzie czas, gdy pieśń twoja, dziś martwa
[i głucha,
„Znów idealnem tchnieniem przejmie ludzkość młodą:
„I ten pośmiertny tryumf tęskniącego ducha
„Będzie za mękę życia sowitą nagrodą."

http://rcin.org.pl

## Odłamowi Psychy Praxytelesa.

Psyche! ty stoisz w marmuru tunice
Wiecznie niewinna, wiecznie zadumana.
Pierś się nie wzdyma i nie chmurzy lice;
Lecz, jak cię mistrza uwięziło dłuto,
Przetrwałaś wieki, natchnieniem owiana —
I do białego marmuru przykutą
Kołysze przeszłość jakąś tęskną nutą.

Na przechylonej z melancholią twarzy,
Co czystych linii przyświeca profilem,
Żadna namiętność usiąść się nie waży...
I wzrok, co trzymasz spuszczony ku ziemi,
Najwyżej — gonić może za motylem,
Co ponad kwiaty przebiegał wonnemi
Przed chwilą wieków i znikł między niemi.

http://rcin.org.pl

Ledwie rozkwitłaś w majowy poranek,
Już, zawstydzona kwiatem własnych marzeń,
Kryjesz się, by cię nie zbudził kochanek;
I zalękniona, niepewna i trwożna,
Odsuwasz czarę niespokojnych wrażeń
I sercu swemu powiadasz: nie można! —
Na szelest liści mirtowych ostrożna.

Wolisz uwieczniać w dziewczęcej pogodzie
Myśl jasną, co się błękitami żywi,
I być odbiciem, w ideałów zgodzie,
Tej duszy świata, co, senna przez wieki,
Dziewiczych natchnień odblaskom się dziwi,
Przed żywszem światłem zamyka powieki,
Zanim ją zbudzi kochanek daleki.

Kamienna siostro! przebudź się na chwilę
I sennych marzeń twoich treść opowiedz.
Dziś sama jesteś na plemion mogile:
A nie znać w tobie sierocej boleści;
Tylko, jak urna zdobiąca grobowiec,
Która już żadnych popiołów nie mieści,
Zostałaś pełna tajemniczej cześci.

Kiedyś spoczęła na milczącym głazie
Paryjskiej skały, inny świat cię witał:
Byłaś dla niego jako dźwięk w wyrazie,

http://rcin.org.pl

Co, nakreślony Praksytela ręką,
Cały lud odczuł i w sercu doczytał;
Bo jego niebios świeciłaś jutrzenką,
Odziana piękną plastyczną sukienką...

Więc z różanego Olimpu, jak dziecko
Zstąpiłaś świadczyć idealnym marom
I wyobraźnię rozkołysać grecką
Pieśnią słowiczych smutków i porywem
Tych żądz nieznanych, co każą Ikarom
Wiązać się skrzydeł anielskich ogniwem
I nieśmiertelność mierzyć okiem chciwem.

Wtedy wokoło tytaniczne bajki
Liryzm w miękkości szatę poubierał;
I ten kraj ducha lśnił się od mozajki
Promiennych bogiń, co na widzeń pianie —
Gdy jaki nowy bohater umierał—
Zakwitły żalem po zgasłym tytanie,
Przyszłości wonne rzucając podanie.

O! wtedy jeszcze brzaski wieków srebrnych
Niańczyły ziemię w kolebce lotusów;
Chimery ludów, po ścieżkach podniebnych
Biegały złotem i ogniem ziejące;
A Epos oczy otwarła Argusów

http://rcin.org.pl

I by je łowić w zodyakach tonące,
Bellerofony wysyłała lśniące.

Życie się wtenczas przelewało hojnie
Nad ciasne brzegi wrzącej świata czary;
I ziemia z niebem w ustawicznej wojnie
Z Prometeuszów korzysta rabunku
I dzieli z niemi wieczność srogiej kary:
Aż w jakim długim, ciemnym obrachunku
Obie się strony zlały w pocałunku!

A z tych uścisków biegły nowe kształty,
Olbrzymie widma, pół-bogi, pół-karły,
I nowych wstrząśnień wulkaniczne gwałty
Kruszyły dzikich gigantów granity:
Aż się nareszcie w jeden proch roztarły
Te szalejące życiem Uranity,
A z mórz wytrysła tęcza Afrodyty.

Nastała cisza wschodzącej pogody,
Świat się już nagiął do harmonii duchów
I zaludniły się kastalskie wody
Orszakiem dziewic, co przy lutni złotéj
Nuciły pośród wiosennych podmuchów
Te pieśni, pełne pierwotnej prostoty,
Co echem ciemne ożywiały groty.

http://rcin.org.pl

Poezya ciała weszła na tej niwie
Jako kwiat pierwszy czarodziejskiej woni;
I upajała się nią ludzkość chciwie,
Gromadząc wszystkie promienne natchnienia
W swojej młodzieńczej za pięknem pogoni
W jeden rytm — wiecznej rozkoszy pragnienia,
Co ciała w jasne posągi zamienia.

I trzeba było uroczych obnażeń.
Dziewiczym wstydem wdzięcznych przy nagości,—
Zmysłowej formy natchnionych wyrażeń,
Gdzie życie zlało w poematu całość
Szlachetny kontur z ciepłem namiętności,
A siła, miękką podnosząc omdlałość,
Rozkosznych wygięć uwieczniła trwałość.

Za każdym nowym kwiatem, co się wcielił,
Miłosnych legend powiewały wonie,
I krzyk wesela w niebiosa wystrzelił,
Gdy między mirty i rododendrony,
Nad tajnych źródeł przeźroczyste tonie
Biegły zbłąkane żądzą Akteony
Boską Dyanę ujrzeć bez zasłony.

W tem ubóstwieniu cielesnych rozkwitów
Ubiegła rączo porankowa chwila;
A ciała nie dość sączyły zachwytów:

http://rcin.org.pl

Więc zapomniana w błękitnym eterze
Dusza na skrzydłach zstępuje motyla
I na wygasłych pożądań kraterze
Stępionym zmysłom rzuca blaski świeże.

Psyche! tyś przyszła kończyć dzień stworzenia,
Jak akord jednym wiążący łańcuchem
Ciemnych zagadek bieg—i Przeznaczenia.
Dziejowych zjawisk bezładne wyskoki,
Co się być zdają męką i rozruchem,
Zszeregowałaś w jeden nurt głęboki,
Chwiejne narodów podpierając kroki.

Dobrze ci było pośród tego ludu
Wypełnić żywych widzeń krajobrazy!
I poplątane arabeski cudu
Ująć w myślący porządek Etosu,
I spocząć w głębi zielonej oazy,
W pół przesłoniętej cieniami chaosu,
W pół słuchającej własnych brzmień rozgłosu.

I nie dziw! wszystkie powtarzają struny
Pieśń, co związała ludzkość jednem prawem:
Platońskich marzeń lecą już zwiastuny,
Błyszczące ogniem przeczutych zapałów,
I w przyszłość okiem wglądają ciekawem:

http://rcin.org.pl

Kiedy się złoży z rozbitych kawałów
Spójnia walczących dotąd ideałów?

Ty słuchasz jeszcze: a tam śpiewne głosy,
Brzmiące miłością promiennej Hellady,
Leją się hymnem nad płonące stosy
Ległych obrońców, których liść laurowy
Przystraja w ogniach złocistej kaskady, —
A te w bieliźnie leżą amiantowéj,
Niby pomniki chwały narodowéj.

Chwała i wolność!—te dwa dźwięki złote,
Jako anioły w niebiosach się ważą
I mlekiem karmią wielkich mężów cnotę,
Która, zarówno z trybun, jak z oręża,
Do przyszłych wieków obraca się twarzą
I wzrokiem smutne ciemności zwycięża,
W których zabraknie i cnoty i męża.

Wszędzie harmonia myśli, która władnie
I bryły w jasny porządek układa...
Lud tajemniczą piękność tę odgadnie,
Co formy lepi dla życia narodów;
Tyle z jej łona blasków powykrada,
Że przez daleki szereg epizodów
W przyszłość je rzuci — aż do antypodów.

http://rcin.org.pl

Niech nad tą świtów słonecznych świątynią
Oko twe dłużej z miłością odpocznie!
Kapłani twoi ślub odrodzeń czynią,
Nieskończoności żądzę i przeczucie
W wszechwładną bytu zmieniając wyrocznię;
Sokrates bogi postawił w zarzucie...
I nieśmiertelność wypija w cykucie.

Tęskniąc za słońcem, które zwolna wstaje
Ponad krwi ludzkiej morzem purpurowem,
Zwróceni wzrokiem w odgadnięte raje,
Gdzie wstępu bronią ciemności anioły,
Idą pokrzepiać życiodawczem słowem
Łaknące pociech zgraje — apostoły,
I dzień, co przyjdzie, zwiastują wesoły...

Ale nie nadszedł — i królestwo ducha,
Choć, objawione cichym i prostaczkom,
Z Golgoty boskim płomieniem wybucha,
Przecież w dalekich zawisło niebiosach;
I tylko ziemskim pozostało płaczkom
Na wieków marnie uwiędłych pokosach
W całopalenia odradzać się stosach.

Tęcze pogasły w dzikich zawieruchach;
Harmonią stłumił tentent barbarzyńców...
I myśl stanęła pod pręgierz w łańcuchach.

http://rcin.org.pl

Na mętnej fali wichrem gnane hordy
Spłynęły burzą śród ziemskich gościńców,
Wstrząsając grzmiące przewrotów akordy
I niosąc trwogę na zasiew—i mordy.

Na gruzach nowe życie się zieleni
I świeże kwiaty rosną na cmentarzach,
Biorąc swe barwy z pod ruin kamieni;
Skrzydlate widma z czarnych wstają lochów,
A zakochane w namiętnych grabarzach
Uczą ich stąpać śród dziejowych prochów
Bez próżnych złudzeń, lecz i bez popłochów.

Tyle lat zbiegło i Furyńskie wrzosy *)
Miały czas wyschnąć pod niebem południa:
A ludzkość kroczy wciąż przez krwawe rosy,
I wciąż od celu swojego daleka!
Przeszłość się duchy smutnemi zaludnia,
Których żałobny hufiec tęsknie czeka:
Kiedy się znowu wcieli Bóg w człowieka?..

Do wspólnej dobra ludzkiego skarbnicy
Tyle przybyło zasług i ofiary!
Długo z bezbronną piersią przodownicy
Szli na śmierć pewną, niewiedząc przy zgonie

*) W gaju Furrina pod Rzymem ostateczne rozwiązanie tragedyi Gajusa Grakcha. (*Przyp. Autora*).

http://rcin.org.pl

Czy prawda, której zatknęli sztandary,
Z nimi w niepamięć wieczną nie zatonie,
Próżną męczeństwa palmą zdobiąc skronie...

A pod tą wrzawą namiętną skarg smutnych
Wciąż się dopełnia niecny targ Judasza—
I nic nie przerwie pasma dni pokutnych!
Ludy wołają: „Szczęścia!" — ach, gdzie droga?..
I chociaż biegną, krzycząc: „Przyszłość nasza!"
Przecież na wszystkich wielka padła trwoga:
I nic nie mogą znaleść — nawet Boga...

Wschodzące mary ledwie zejdą — zbledną,
Nigdy się w ciała oblec nie są zdolne;
Lecz choć szeregi przedświtowców rzedną,
Chociaż się kruszy ułomne narzędzie:
Jednak natchnienia nie zmarnieją wolne
I pójdą dalej w niewstrzymanym pędzie, —
Aż prawda ziemskie królestwo posiędzie.

Psyche tej ziemi, — co dziś, tak milcząca,
W zwojach ciemności marząc o kochanku,
Skrzydłami krwawe kałuże potrąca
I myśli senna, że to laur i róże, —
Zbudzi się wreszcie w gwiazd niebieskim wianku
I jak te lilie, śpiące w wód lazurze,
Wypłynie — wichry uciszyć i burze.

http://rcin.org.pl

Kamienna siostro! czekaj wieków chwilę
I świeć nadziemskiej pogody odbiciem:
Mirty zakwitną, powrócą motyle,
Miłość ci przyjdzie zwiastować o wiośnie;
Tymczasem stój tu nad grobowców gniciem
I spojrzyj także, zwysoka, litośnie,
Gdy trawa nasze mogiły porośnie!



http://rcin.org.pl

## PIGMALION

PANI MARYI I MARYANOWI SOKOŁOWSKIM.

Jam cię wydobył z marmurów spowicia,
Gdzie spoczywałaś bez kształtów na wieki,
Nie powołana przez bogów do życia;
Jam sercem cień twój odszukał daleki,
Błądzący w istot niestworzonych rzędzie;
Ja cię przeniosłem przez ciemne krawędzie
Snu i nicestwa na ten świat słoneczny,
Twojej piękności dając wyraz wieczny.

Stworzyłem ciebie swojej piersi tchnieniem...
I moja dusza w marmur moc przelała,
Ażeby martwym przestał być kamieniem
I przybrał powab dziewiczego ciała,
I zadrżał drżeniem bijącego łona
I tchem rozkoszy, którym ożywiona
Zdajesz się na świat wybiegać z ukrycia,
Spragniona blasków, miłości i życia.

http://rcin.org.pl

Dałem ci senne i spokojne trwanie,
I słodkich wzruszeń dałem wdzięk zwodniczy,
Przeczucie szczęścia, miłości zaranie,
Uśmiech i wyraz niebiańskiej słodyczy —
Wszystko ci dałem, wszystko co potrzeba,
Prócz jednej iskry życiodajnej z nieba:
I oto teraz zgryzota mnie kruszy,
Że dając tyle — nie mogłem dać duszy.

Bóstwa, co sięgnąć śmiertelnym nie dadzą
Po tajemniczą, boską moc tworzenia,
Karząc mnie zaraz — nieprzepartą władzą
Do twej postaci przykuły z kamienia,
I moje serce miłością wybucha
Do tego kształtu, co stanął bez ducha,
I burza uczuć namiętna i wrząca
O twe kamienne stopy się roztrąca.

Przy tobie każda inna piękność blednie,
Jako noc w chwili, gdy świta poranek.
Nie dla mnie teraz rozkosze powszednie,
Nie dla mnie zwykłe pieszczoty ziemianek,
Nie dla mnie żywa usteczek wymowa,
Ni uśmiech, który w rumieńcu się chowa;
Bo tu, na ziemi, i w ciemnym Erebie
Nie będę żadnej kochał — oprócz ciebie.

http://rcin.org.pl

Lecz próżno chciwie wyciągam ramiona,
I próżno wszystkie powtarzam zaklęcia...
Bo ty nie zstąpisz drżąca i stęskniona
I nie upadniesz w otwarte objęcia;
Ogniem się piersi twoje nie zapalą
I nie poruszą żywą pragnień falą,
W twych oczach płomień nie zabłyśnie świeży
I serce na mem sercu nie uderzy.

Usta, co chylić zdają się tak skromnie,
Czekając pierwszych pocałunków świtu,—
Te się miłośnie nie przybliżą do mnie,
Nie zleją z memi w jedną pieśń zachwytu!
Ty nie odpowiesz, choć jesteśmy sami
Dreszczem rozkoszy, rumieńcem i łzami
I nie zanurzysz duszy mej widomie
W wspólnego szczęścia świetlanym ogromie.

Zawsze stać będziesz nieruchoma, cicha
W marzeniu z łona martwości wysnutem
I sercu memú, co z pragnień usycha,
Na skargi niemym odpowiesz wyrzutem:
Że cię z nicości przywoławszy czarnéj,
Dałem istnienia tylko pozór marny;
Będziesz mi wiecznie przypominać winę,
Za którą cierpię, szaleję i ginę.

http://rcin.org.pl

Lecz niech tak będzie! Żałować nie mogę,
Żem ciebie stworzył i ukochał razem,
Bom twoim kształtom w przyszłość wytknął drogę,
Ukrywszy płomień pod milczącym głazem...
I po mej śmierci twa pierś marmurowa
Całą mą duszę weźmie i przechowa
I przystęp twórczym natchnieniom otworzy
Dla przyszłych wieków nadchodzącej zorzy.

Więc jako światło w grobowcu płonące
Zniknionych światów zabłyśniesz urodą,
I w ciemność iskier rozrzucisz tysiące,
Któremi ludzkość poobdzielasz młodą.
W czasach pokrytych barbarzyństwa cieniem
Ty będziesz niebios jasnem objawieniem,
Przed którem dzikie plemiona uklękną,
Czcząc w tobie boskie, nieśmiertelne piękno

Piękność wystąpi jako nowa siła,
Co po nad żądzę zmysłową, namiętną,
Serca pokoleń będzie podnosiła,
Kładąc pragnieniom szlachetniejsze piętno,
I wschodząc w ciała czystości dziewiczéj,
Krąg przeobrażeń przejdzie tajemniczy:
Aż w ludzkich uczuć i czynów dziedzinie
Wieczyste ducha piękności rozwinie.

http://rcin.org.pl

## Epaminondas.

W chwili zwycięztwa, wśród walczących tłoku
Żelazny grot utkwił w jego boku,
I przeszył pierś i pozostał w ranie...
Na tarcze swe wzięli go Tebanie
I do namiotu zanieśli. Obficie
Krew uchodziła a z nią razem życie.
Wódz podniósł głowę i na orszak zbrojny
Badawczo wzrok rzucił niespokojny.
Trwoży go boleść na twarzach wyryta:
—„Czy ustał bój? — niecierpliwie pyta —
„Czy z rąk nam pewne zwycięztwo wydarto?"
Odrzekli:—„Wszystko skończone ze Spartą,
I nadal jej dziś zwycięzkie Teby
Nie będą miały lękać się potrzeby."
—„Skądże więc żal w waszych sercach gości,
Zamiast tryumfu, dumy i radości?"
A na to w głos rzekną mu rycerze:
—„Najszlachetniejszą los nam zdobycz bierze,

http://rcin.org.pl

Gdyż żywot twój, tak ojczyźnie drogi,
Uciekające zabrały nam wrogi...
I szkoda nam twych dni pełnych chwały,
Pod których tarczą Teby zwyciężały,
I smutno nam, że tak bez potomków,
Którym-byś sławę przekazał wśród ziomków,
Odpływać masz na posępnej łodzi...
Wszak cenić życie wszystkim nam się godzi?"
—„I ja też cenię—z dumą wódz odpowie —
Ów życia dar, który nam bogowie
Zsyłają na to, by wśród przeszkód wielu,
Wytknąwszy cel — prosto iść do celu
I zbierać słodycz po drodze rozlaną,
I jasność nieba podziwiać różaną.
Jam ten dar cenił — bo kto w swojej dumie
Pogardza nim, pewnie ten nie umie
Żyć i umierać. Lecz dlatego właśnie,
Żem cenił życie — teraz, kiedy gaśnie,
Bez żalu mogę rzucać jasność słońca,
Widząc je czyste i piękne do końca.
Ginąć w sam czas, wśród walki zwycięzkiej—
To najpiękniejszy koniec pracy męzkiej;
I bardzo mnie obdarzyły nieba,
Dając i żywot i zgon, jaki trzeba.
Pięknie mi przeszedł cały wiek młodzieńczy,
A teraz jeszcze najpiękniej go wieńczy
Chwalebna śmierć, która pracownika
Strudzone oczy pod wieczór zamyka.

http://rcin.org.pl

Nie schodzę przytem z świata bezpotomnie:
Mam córki dwie — te zostaną po mnie...
Leuktra jedną, Mantinea drugą —
Te będą żyć po mym zgonie długo."

http://rcin.org.pl

## Fresk pompejański.

Zielone, wonne gaje rozsiadły się wkoło,
Po uroczych pagórkach zbiegając w doliny;
Gdzieniegdzie dąb lub kasztan podnosi swe czoło
Po nad drobniejsze mirty, laury i jaśminy.
Łagodnie pluszczą źródła, skryte gdzieś w zieleni,
I z melodyjnym szmerem z skał ściekają dalej,
Srebrzystym wężem mignąą wśród łomu kamieni
I pod sklepieniem dębów w cichej płyną fali.

W powietrzu pełno woni, ciepła, barw i blasku,
I błękit, przesiąknięty tem światłem gorącem,
Zda się lśnić niby pyłkiem złocistego piasku
I tęczowych iskierek połyskać tysiącem.
W tem ciepłem oświetleniu żywa drzew zieloność,
Przyjmując połysk złoty na szmaragdy swoje,
Harmonijnie w błękitną spływa nieskończoność.
Gaje, błonia i wzgórza i przejrzyste zdroje,

http://rcin.org.pl

Pełne uśmiechu szczęścia i rozkoszy dreszczu,
Wdzięczą się jak Danae w złotym bóstwa deszczu.

Wszystko płynie weselem, wszystko tchnie rozkoszą,
Czarem młodego życia i wiośnianych rojeń;
I miłosne marzenia pierś ziemi podnoszą
Żądzą namiętnych wzruszeń i słodkich upojeń.

Różowo płoną laury, mirty pruszą śniegiem
Delikatnego kwiecia, które wietrzyk strąca,
I wstydliwie szeleszczą ponad wody brzegiem,
Gdy pierś białą odsłoni Najada płynąca.

Na głazie zarośniętym jedwabistą pleśnią,
W cieniu starych kasztanów siedzi Pan rogaty —
Ucieszne bóstwo lasów — i weselną pieśnią
Wypełnia rozbawione, szalejące światy.
Kosmate koźle nogi podwinął pod siebie
I uwieńczon różami w flet zawzięcie dmucha.
A śpiew płynie po ziemi, po wodzie i niebie,
I kwili, wzdycha, pieści i miłośnie grucha:
Aż sam Pan, upojony własnych brzmień słodyczą,
Twarz przekrzywia podziwem i muska swą brodę,
Patrząc się jak artysta z miną tajemniczą
Na pląsające Nimfy nadobne i młode.
Te, przywabione pieśnią, wybiegły z ukrycia
I tańczą lotną stopą po miękkiej murawie...

http://rcin.org.pl

Szał tańca i pustoty, czar wiosny i życia
Ogarnia tanecznice. W rozkosznej postawie,
Z wzburzoną piersią w błękit rzucone świetlany,
Wzlatują, rozpuściwszy na wiatr włosów sploty,
I draźnią skryte w mirtach Fauny i Sylwany,
I omdlewają z zbytku namiętnej pustoty.

http://rcin.org.pl

## KRÓL JUBA.

Chodź, Petrejuszu, — rzecze król Juba —
Po co nad klęską chmurzyć swe czoło?
Nie czas żałować... skończona próba:
Potrzeba zginąć wesoło!

Cezar zwycięża; my, zwyciężeni,
Już się nie dźwigniem więcej z pogromu:
Pole zabitych krwią się rumieni
I niema walczyć już komu.

Cezar nas wszystkich osaczył w matni:
Na cóżby wszystkie skargi się zdały!
Czy my to pierwsi? czy my ostatni,
Co nędznie giniem bez chwały?

Ktoś musi zawsze ustąpić z drogi;
Dziś na nas kolej, oni są górą...
Lecz, Petrejuszu, klnę cię na bogi,
Czemu spoglądasz ponuro?

http://rcin.org.pl

Czy żal ci tęczy złudzeń rozwianéj?
Żal ci wolności jasnych sztandarów?
Rzymu — co będzie dźwigał kajdany
Pod stopą swoich cezarów?

Żal ci szlachetnej myśli, co ginie,
A której inni podjąć nie zdolni?
Rozpogódź czoło, mój Rzymianinie:
Zgon nas od troski uwolni!

Ja, barbarzyńca, syn dzikich plemion,
Nie będę waszym rozpaczom wtórzył;
Gdy lud zwycięzcy gnie się do strzemion,
Ma los, na jaki zasłużył.

Ja, barbarzyńca, nie znam co smutki:
Walczyłem z wami wiernie do końca;
Teraz chcę jeszcze, przez ten czas krótki,
Ucztować do wschodu słońca.

W moim pałacu czeka biesiada:
Więc ciebie na nią zapraszam w gości;
Zanim nam usta zamknie śmierć blada,
Wypijem na cześć wolności!

* * *

http://rcin.org.pl

Cóż, miły gościu? czyż nie ochoczo
Bawim się, tłumiąc myśli złowieszcze?
Zanim nas tutaj wrogi zaskoczą,
Do picia mamy czas jeszcze.

Niech żyje słodka winna jagoda!
Niech żyje napój zesłany z nieba!
Takich nektarów zostawić szkoda,
Amfory skończyć potrzeba.

Więc prędzej, czary wychylmy do dna!
Każda z nich z czoła chmurę nam strąca:
Niech żyje męztwo i myśl swobodna,
Niech żyje wolność ginąca!

Chodź, niewolnico, moja ty biała,
Śnieżnem ramieniem opasz mi szyję:
Niech żyje powab pięknego ciała,
Cypryjskie bóstwo niech żyje!

Weź jeszcze swoją lirę do ręki
I śpiewaj grecką piosnkę miłosną:
Niech żyją pieśni rozkoszne dźwięki,
Od których serca tak rosną!

Dość... dość, Greczynko! dolej nam wina
I ucisz ust twych śpiewne słowiki:
Niech nam numidzka teraz dziewczyna
Zatańczy taniec swój dziki.

http://rcin.org.pl

Dosyć i tańca! Jutrzenka chyża
Niedługo dzienne światło odnowi:
Więc nasza uczta także się zbliża
Teraz ku swemu końcowi.

Wszystko się kończy, co się zaczyna,
Czy złe, czy dobre losy człowiecze...
Ostatnią czarę spełnijmy wina
I weźmy w dłonie dwa miecze.

Zmierzym się z sobą, tak, dla zabawy...
Wiem, że się stalą zabawim ładnie;
Komu los będzie sprzyjać łaskawy,
Ten z ręki drugiego padnie.

W walce umierać jakoś najgładziéj
I cała przykrość namysłu znika;
Kto pozostanie, niech sobie radzi
I ginie z rąk niewolnika.

Cóż, Petrejuszu? rozjaśniasz lica
I za żelazo chwytasz z pośpiechem?
Mój pomysł ciebie widać zachwyca,
Bo usta krasisz uśmiechem!

A więc skrzyżujmy nasze oręże!
O cios śmiertelny będziem się spierać;
Walczmy jak wrogi, walczmy jak męże,
Z których chce każdy umierać!

http://rcin.org.pl

Co? ty się chwiejesz pod moim ciosem...
Padasz na ziemię, o, Rzymianinie...
Słusznie, żeś został wybrany losem:
Wszak byłeś u mnie w gościnie...

Musisz mi przyznać, że byłem hojny,
Niosąc ci w końcu ten dar żelazny:
Już nic nie pragniesz... jesteś spokojny,
Poległszy z ręki przyjaznéj.

Teraz i na mnie nadchodzi kolej...
Daremnie żądać pomocy bratniéj —
Greczynko! jeszcze wina mi dolej,
Daj pocałunek ostatni!..

Hej, niewolniku! zwiędły mi róże;
Przygotuj świeży wieniec na skronie,
Popraw draperye na mej purpurze...
A teraz — ujmij miecz w dłonie.

Posłuchaj, chłopcze... wolnym cię robię,
Tylko idź ślepo za mym rozkazem:
Kiedy różami czoło ozdobię —
Przeszyj mi piersi żelazem!

http://rcin.org.pl

## Julian Apostata.

Na czele bitnych rzymskich legionów,
Spaliwszy na Tygrze floty,—
Gdzie przed wiekami wódz Macedonów
Rozbijał swoje namioty,

Stanął zazdrosny jego podboju,
Świeżą okryty purpurą
Cezar, co, wedle sługi pokoju,
Na słońcu prawdy był chmurą. *)

Pieszcząc w swem sercu przeszłości marę,
Chrystusa sieciom niechętny,
Zamierza wskrzesić imperyum stare
I Olimp bogów ponętny.

*) Tak panowanie Juliana nazywał Atanazy biskup Aleksandryjski.



http://rcin.org.pl

Jedzie i marzy o swoim wrogu,
Co berło świata wydziera,—
O tym nieznanym i cichym Bogu,
Co gdzieś na krzyżu umiera.

„Duszę mam, — mówi — blasków słonecznych
„Pełną i niemi obrzucę
„Ludzkość spragnioną jutrzenek mlecznych,
„I dawną pogodę wrócę.

„Przeze mnie błyśnie dawna potęga
„Obrządku, co światem władnie,
„A nowa wiara, co Rzym rozprzęga,
„Pod stopą moją upadnie.

„Nie w ciemnem, nawpół dzikiem marzeniu
„Leży zbawienie dla świata,
„Lecz w tym Heliosa jasnym promieniu
„Dojrzewa przyszłość bogata.

„Mądrość, na którą wieki się całe
„Składały w ciężkiej kolei,
„Mamyż wymienić za to niestałe
„Zaziemskich widmo nadziei?

„I barbarzyńską targnąć się ręką
„Na święte przodków spuścizny?
„Za galilejską biegnąc jutrzenką,
„Odstąpić wrogom ojczyzny?

http://rcin.org.pl

„O nie! mój mistrzu, co wzrok odrywasz
„Od ziemi, gdzie życia cele,
„I myślą w sennem niebie spoczywasz:
„Ziemią się z tobą nie dzielę;

„Lecz ją sam ujmę w żelazne dłonie,
„Promienną przeszłość odtworzę:
„A na zwycięskim wejdzie zagonie
„Słońce, co zgasnąć nie może."

Tak dumał Julian, patrząc się w gwiazdy,
I szukał swojej w niebiosach,
Aż wtem z pod ziemi perskie podjazdy
Przyszły rozstrzygać o losach.

Wzięły zwycięztwo bitne legiony,
Pierzchają hordy przed niemi;
Ale wódz, strzałą perską raniony,
Chyli się z konia ku ziemi

I laur ostatni rwąc na tej niwie,
Obficie krwią swą go zmywa...
Spojrzał się w górę dumnie, wzgardliwie,
I sny stracone przyzywa.

Potem, zgarniając w dłonie już drżące
Strumień krwawego koralu,
Cisnął nim w niebo jasne, milczące,
Z wymówką skargi i żalu—

http://rcin.org.pl

I zionąc duszę w namiętnym krzyku,
Słabnący rzekł Apostata:
—„Dziś zwyciężyłeś, Galilejczyku!
„Lecz jutro!.. gdzie jutro świata?

„Cóż, że my padniem przy tych bożyszczach,
„Tchnących wdziękami młodości?
„Cóż, że na naszej potęgi zgliszczach
„Ponury krzyż się rozgości?

„Że ten świat grecki w mgły się rozwieje
„Z harmonią tęczowych mytów,
„Że w miejsce niego niebo zadnieje
„Męczeńskich pełne zachwytów?

„Czy krzyż otworzy swoje ramiona
„Tułaczej narodów rzeszy?
„Czy w cieniu jego spocznie strudzona
„Ludzkość, co nie wie gdzie śpieszy?

„Czy tak, jak teraz kona świat stary
„Pod znakiem boskiego zbawcy,
„Nie będą padać ludów ofiary,
„Wleczone pod miecz oprawcy?

„Czy w imię tego czarnego krzyża
„Świat się nie spławi krwi strugą,
„I wiara, co dziś niebo przybliża,
„Ciemności nie będzie sługą?

http://rcin.org.pl

„O! przyjdzie chwila, w której o Tobie
„Gromady zwątpią cierpiące,
„Gdy ujrzą na swych nadziei grobie,
„Jak ja dziś, niebo milczące —

„I wołać będą w dzikim okrzyku,
„Padając pod topór kata:
—„Dziś zwyciężyłeś, Galilejczyku!
„Lecz jutro!.. gdzie jutro świata?"

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

# VII.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

# W TATRACH.

*Mieczysławstwu Pawlikowskim*

*Na pamiątkę chwil wspólnie spędzonych*

*w Zakopanem*

z wyrazem przyjaźni.

http://rcin.org.pl

# WSTĘP.

O, matko ziemio, dobra karmicielko!
Żywisz nas hojnie przy swej piersi mlecznej
Niebieskiej rosy ożywczą kropelką
I promieniami jasności słonecznej,
Które przerabiasz na chleb, co się mnoży
Codziennym cudem wiecznej myśli bożéj.

O, matko, ziemio! ty nam, dając ciało,
Zbudzoną duszę karmisz na swem łonie;
Dajesz jej poznać świata piękność całą,
Oprowadzając przez błękitne tonie,
I po gwiaździstym unosisz przestworze,
Codzień poranku odnawiając zorze...

Roztaczasz przed nią kształtów nieskończoność
I coraz nowe przesuwasz obrazy;
Stroisz się w błękit morza, w łąk zieloność,
W błyszczące piaski, w niebotyczne głazy;
Rozwijasz widzeń tęczę malowniczą
I świeżych wrażeń napawasz słodyczą.

http://rcin.org.pl

Ty ją przenikasz barw i i dźwięków falą,
Przez zmysły drogę otwierając do niej;
Rzucasz w nią ognie, co się wiecznie palą
W obłoku marzeń i kwiecistej woni;
Podajesz przędzę, którą ona bierze,
Snując z niej dalej pasma uczuć świeże.

Ty jej swe wszystkie skarby zgromadzone
Rzucasz na pastwę z rozrzutnością matki,
Pozwalasz zdzierać z twarzy swej zasłonę
I coraz nowe zadajesz zagadki,
Kryjąc w swej dłoni, jako Izys czarna,
Kwiaty lotusów i pszeniczne ziarna.

Dobra piastunko! trzymasz nas tak mocno
Na swojej piersi, co się ciągle chwieje...
Sny cudowności zsyłasz porą nocną.
A we dnie własne opowiadasz dzieje,
Nawet prostaczkom dając mądrość wielką,—
Dobra piastunko i nauczycielko!

My się nie możem oderwać od ciebie,
Ciężarem ciała z ciałem twem spojemi;
I chociaż myślą wzlatujem po niebie,
Sny zaświatowe ścigając w przestrzeni,
Musimy zawsze czuć pod nogą swoją
Ten grunt, na którym kształty nasze stoją.

http://rcin.org.pl

Musimy z tobą w zgodzie żyć: inaczej
Duch się obłąka w mgle urojeń ciemnej,
W złudnych zachwytach, w bezpłodnej rozpaczy,
W sennem omdleniu lub w walce daremnej—
I po za światem pędzi żywot chory,
Nie mając twardej dla siebie podpory.

Musim żyć z tobą w zgodzie — do mogiły,
Chociaż cel wyższy stawiamy przed oczy.
Pragnąc zaczerpnąć świeży zasób siły,
Każdy z nas musi w walce, którą toczy,
Tak jak Anteusz, dotykać się ziemi...
Bośmy — o, matko — wszyscy dziećmi twemi.

Na twoich błoniach wschodzimy jak kwiaty,
A ty stosowne nam wyznaczasz grządki;
Każdy dla siebie znajdzie grunt bogaty,
Swych poprzedników prochy i pamiątki;
I każdy tylko na swej własnej niwie
Może zakwitać silnie i szczęśliwie.

Tam tylko znajdzie odpowiednie soki,
Właściwy zakres i warunki bytu,
Skwarny blask słońca, albo cień głęboki,
Modrą toń jezior, lub krawędź granitu;
Tam kształt i barwę właściwą przybiera,
Na czas dojrzewa — i na czas zamiera.

http://rcin.org.pl

Zna się z burzami swej ojczystej strony
I z tchnieniem wiosny, która go upieści...
I od początku idzie uzbrojony
Na rozkosz życia i jego boleści:
Więc nic dziwnego, że nad wszystkie inne
Musi ukochać zagony rodzinne.

To przywiązanie, które ludzie prości
Czerpią z cichego z naturą przymierza,
Stwarza ojczyznę jako cel miłości,
I coraz więcej zakres swój rozszerza,
Aż cały krąg twój obejmie—o, ziemio!
Razem z zmarłemi, co w grobowcach drzemią.

A kto ukochał ciebie sercem swojem
I w twe objęcia chyli się z tęsknotą,
Tego pogodnym obdarzasz spokojem,
Spojrzeniem matki i matki pieszczotą, —
W zaczarowane znów wprowadzasz koło,
Wracając młodość jasną i wesołą.

Chociaż do ciebie przybędzie złamany,
Uchodząc losów ciężkiego rozbicia,
Ty, dobrotliwa, zagoisz mu rany,
I spędzisz z duszy palący ból życia,
I cierpiącego pojednasz człowieka
Z tem, co już przeżył, i z tem, co go czeka.

http://rcin.org.pl

I wszystkim, którzy do ciebie się garną,
Pozwalasz zebrać odpowiednie żniwo:
Młodzieńcom dajesz serca moc ofiarną,
A starcom dajesz wytrwałość cierpliwą,—
Zadowolenie, co twarz krasi bladą,
I uśmiech, z jakim do grobu się kładą.

Bo ty, — o, matko, — masz dla swoich dzieci
Zawsze miłością promienne oblicze,
I twój wzrok jasny, co nam w życiu świeci,
Jeszcze rozwidnia mroki tajemnicze,
Kiedy zamykasz miłosierne łono
Nad garścią prochów — prochom powróconą.

http://rcin.org.pl

## Ranek w górach.

Wyzłocone słońcem szczyty
Już różowo w górze płoną,
I pogodnie lśnią błękity
Nad pogiętych skał koroną.

W dole — lasy skryte w cieniu
Toną jeszcze w mgle perłowéj,
Co w porannem oświetleniu
Mknie się zwolna przez parowy.

Lecz już wietrzyk mgłę rozpędza,
I ta rwie się w chmurek stada...
Jak pającza, wiotka przędza,
Na krawędziach skał osiada;

A z pod sinej tej zasłony
Świat przegląda coraz szerzej,
Z nocnych, cichych snów zbudzony,
Taki jasny, wonny, świeży!

http://rcin.org.pl

Wszystko srebrzy się dokoła
Pod perlistą, bujną rosą;
Świerki, trawy, mchy i zioła
Balsamiczny zapach niosą.

A blask spływa wciąż gorętszy,
Coraz głębiej oko tonie;
Cudowności świat się piętrzy
W wyzłoconej swej koronie.

Góry wyszły jak z kąpieli
I swem łonem świecą czystem,
W granitowej świecą bieli,
W tem powietrzu przezroczystem.

Każdy zakręt, każdy załom
Wyskakuje żywy, dumny;
Słońce dało życie skałom,
Rzeźbiąc światłem ich kolumny.

Wszystko skrzy się, wszystko mieni,
Wszystko w oczach przeistacza;
Gra przelotnych barw i cieni
Coraz szerszy krąg zatacza.

Już zdrój srebrną pianą bryzga,
Gdy po ostrych głazach warczy;
Już się żywszy odblask ślizga
Po jeziorek sinej tarczy;



http://rcin.org.pl

Już pokraśniał rąbek lasu,
Już się wdzięczy i uśmiecha
Brzeg doliny — a z szałasu
Dolatują śpiewne echa...

Przez zielone łąk kobierce,
Dzwoniąc, idą paść się trzody...
Jakaś rozkosz spływa w serce,
Powiew szczęścia i swobody.

Pierś się wznosi, pierś się wzdyma
I powietrze chciwie chwyta;
Dusza wybiedz chce oczyma
Upojona, a nie syta —

Niby lecieć chce skrzydlata,
Obudzona jak z zaklęcia,
I tę całą piękność świata
Chce uchwycić w swe objęcia.

http://rcin.org.pl

## Morskie Oko.

### I.

Ponad płaszczami borów, ściśnięte zaporą
Scian olbrzymich, co w koło ze sobą się zwarły,
Ciemne wody rozlewa posępne jezioro,
Odzwierciedlając w łonie głazów świat zamarły.

Stoczone z szczytów bryły, mchu pokryte korą,
Po brzegach rumowisko swoje rozpostarły;
Na niem pogięte, krzywe, kosodrzewu karły
Gdzieniegdzie nagą pustkę w wianki swe ubiorą.

Granitowe opoki, wyniesione w chmury,
Rzadko tam żywsze blaski słoneczne dopuszczą...
I tajemnicze głębie kryje cień ponury.

Cisza — tylko w oddali gdzieś potoki pluszczą
Lub wichry, przelatując nad zmartwiałą puszczą,
Swym świstem grozę dzikiej powiększą natury.

http://rcin.org.pl

180

II.

Tu myśl twórcza straszliwą pięknością wykwita:
Pięknością niezmierzonej potęgi i siły,
Co, gromami na skałach rozdartych wyryta,
Świadczy dziś o przewrotach w łonie ziemskiej bryły.

Dziki zamęt! Głazami zasłane koryta
Zdają się placem boju, gdzie niegdyś walczyły
Północne groźne bogi i krew ofiar piły
Z czary, która w jezioro upadła — rozbita.

Wszystko tu do ostrego tonu się nagina:
Poszarpane gór grzbiety, wody, co czernieją,
Skały, wiszące śniegi, zarośla, mgła sina...

Wszędzie surowa wielkość, przed którą maleją
Sny człowieka, co staje jak mała dziecina
Przed skamieniałą dawnych bogów epopeją!

http://rcin.org.pl

III.

Słońce, gdy na zachodzie złotą tarczę skłoni,
Purpurą zdobi jeszcze skał korony wierzchnie:
Tysiąc tęczowych świateł po szczytach się goni,
Tu zsinieje... tam ogniem zaświeci... znów zmierzchnie:

A w dole, na jeziora zamąconej toni
Odbity blask zakrwawia drżących wód powierzchnię,
Póki skrwawionej fali płaszcz mgły nie osłoni
I ostatni rumieniec wieczoru nie pierzchnie.

Wszystko zgasło... świat cały napełniony mrokiem;
Granitowe olbrzymy majaczeją w dali,
Rosną w bezmiar i kształty zmieniają przed okiem;

Mgła pokryła przepaści szarym swym obłokiem
I jezioro zniknęło... lecz słychać szum fali
I z gór lecący potok wymowniej się żali...

http://rcin.org.pl

IV.

Noc króluje—na głowę kładzie gwiazd dyadem;
Przez błękity przesiąka niepewna i drżąca
Jasność jeszcze skrytego dla oczu miesiąca;
Mgły ulatują w górę śnieżnych chmurek stadem.

Wszystko topnieje w świetle niebieskiem i bladem
I ciemność nad otchłanią chwieje się wisząca.
Księżyc przez skał szczelinę wstał nad wodospadem,
Srebro leje i w przepaść wraz z falami strąca.

Zwolna cała kotlina z śpiących wód topielą
Wynurza się jak obraz czarodziejskiej księgi...
Wybrzeża przeraźliwym odblaskiem się bielą,

Jakby pokryte zmarłych śmiertelną pościelą;
Czarne wody w płomienne rysują się pręgi,
Przypominając piekieł dantejskie okręgi.

http://rcin.org.pl

V.

O, wielki poemacie natury! któż może
Iść w ślad za twych piękności natchnieniem wie-
[czystem?
Kto uchwyci poranku wzlatującą zorzę
I zapali rumieńce na niebie gwiaździstem?

Kto wyrzeźbi kamienne wodospadu łoże?
Przemówi szumem fali, wichru dzikim świstem?
Srebrne chmurki zawiesi w szafirów przestworze
I odbije skał ostrza w wód zwierciadle czystem?

O, wielki poemacie! ciebie tylko można
Odczuć i wielbić razem w drgnieniu serca skrytem,
Gdy, pijąc wszystkie blaski, źrenica pobożna

W cichym zachwycie tryśnie źródłem łez obfitem,
Gdy na skrzydłach tęsknoty dusza leci trwożna
I nakrywa się własnych marzeń swych błękitem.

http://rcin.org.pl

## Kościeliska.

To tatrzańska sielanka
Łagodną wabi ponętą,
Jak dziewczę, co uśmiechniętą
Twarzyczką wita kochanka.
Przez skał rozdartych podwoje
Przegląda wąwozu łono,
Gdzie szumią srebrzyste zdroje
Melodyę głazom nuconą;
Przez skał rozdartych podwoje
Świerk zwiesza konary swoje
I słońca blask się przeciska:
To Kościeliska!

Zielona skacze dolina
Przez strumień z brzegu do brzegu;
Gdzie potok wstrzyma ją w biegu
Na góry łączką się wspina
I postać przybiera sielską,
Strojąc się w trawę i zielsko

http://rcin.org.pl

I kwiaty do swego wianka
Wplatając ręką niedbałą...
A dołem, skryta pod skałą,
Z marmurowego wciąż dzbanka
Czysta Najada swe fale
W przejrzystym sączy krysztale
I strąca potok z urwiska:
To Kościeliska!

Pionowo sterczące skały
Igłami świerków się jeżą,
W ciemną się zieleń ubrały,
Lecz w balsamiczną i świeżą,
Z której gdzieniegdzie szczyt biały
Kamienną wytryśnie wieżą.
Lub nagie wapienia ostrze
Szeroko pierś swą rozpostrze.
Za każdym drogi zakrętem
Cały krajobraz się zmienia;
Jakby w królestwie zaklętem
W głaz zamienione marzenia,
Dziwaczne fantazyi gmachy
Z wejrzeniem coraz-to nowem,
Wiszące ściany i dachy
Tłoczą się po nad parowem
Lub uciekają w lazury,
Ręką marzącej natury
Wypchnięte z ziemi ogniska:
To Kościeliska!

http://rcin.org.pl

Srebrzyste wstęgi katarakt,
Oprawne w zielony szmaragd
Mchów rozesłanych na skałach
I drobnolistnych paproci...
W powietrzu pełno wilgoci
I chłód rzeźwiący w upałach,
Zwalone kłody i mosty,
Łomy strącone z wierzchołków,
Rdzawe na głazach porosty,
Co woń roznoszą fijołków,
Żywiczne świerków oddechy,
Błękitnych niebios uśmiechy —
I spokój dla duszy słodki,
I zawieszone wysoko
Nad niedostępną opoką
Gwiaździste srebrne szarotki —
Wszystko się srebrzy lub złoci,
W kropelkach świeżej wilgoci
Tęczową barwą połyska:
To Kościeliska!

http://rcin.org.pl

## Noc pod Wysoką.

Wieczór się zbliżał, a nad naszą głową
Wciąż wyrastały prostopadłe ściany,
I wciąż się zdawał oddalać na nowo
Wierzchołek w słońca promieniach kąpany:
Więc trzeba było myśleć o noclegu,
Zanim nas zdradne ciemności zaskoczą
Na skał urwanych przepaścistym brzegu.

Właśnie się naszym ukazała oczom
Wciśnięta między dwa ramiona góry
Kotlina, pełna granitowych łomów,
Które z daleka sterczały jak mury
Zdobytej twierdzy lub zburzonych domów.
Była to naga, posępna kotlina,
Cieniem dwóch groźnych wierzchołka piramid
Pokryta. — W głębi toń jeziorka sina
I mchu na głazach zielony aksamit...

http://rcin.org.pl

Zresztą ni trawki, ni krzewu — jedynie
Woda, i głazy, i mchy w rozpadlinie.

Tu na jeziora zeszliśmy wybrzeże
Między zwalone bryły granitowe,
By obrać sobie ciche na noc leże
I mech jedwabny podesłać pod głowę
W miejscu, gdzie wielkie głazy pochylone
Od nocnych wichrów dawały osłonę.
Na niebie jeszcze dzień panował biały,
A słońce, góry zasłonięte grzbietem,
Barwiło w szczytach wyzębione skały
Złotem, purpurą albo fioletem...
Czasu dość było do zmierzchu. Usiadłem
Tuż nad zmrożonem jeziorka zwierciadłem,
Co, z brzegów w śniegi oprawne i lody,
W dali marszczyło czerniejące wody.
Patrzałem — jako w pracy nieustannéj
Fala srebrzystą powłokę podmywa,
Aż tafla lodu, dźwięk wydając szklanny,
Pęka i dalej z szelestem odpływa;
Patrzałem—jako na posępnej toni
Kra oderwana krąży wkoło brzegu,
Jak jedna drugą potrąca i goni,
Na trud próżnego skazana obiegu...
I żałowałem, że się próżno kręci,
Przypominając sobie ludzką dolę,
W której, ach, nieraz wszystkie dobre chęci
W zaklętem muszą obracać się kole...

http://rcin.org.pl

Tymczasem dołem gęstsze cienie rosły,
Bory zsiniały pod mgieł mleczną szatą
I szczyt nad głową zagasnął wyniosły,
Pobladł i barwę przyjął popielatą.
Wraz z znikającą jasnością promienną
Ostatnie życia uchodziły ślady...
Mrok zwiększył martwość pustkowia kamienną, —
I obszar zastygł, posępny i blady,
I swym straszliwym przytłoczył ogromem
Myśli zbłąkane w państwie nieruchomem.
Geniusz tych wyżyn, surowy i groźny,
Powstał z przepaści, mierząc mnie oczyma,
Swego oddechu słał mi powiew mroźny
I naprzód rękę wyciągnął olbrzyma,
Rozpościerając dokoła nademną
Milczenie pustyń, nieskończoność ciemną,
I tę samotność zamarłego świata,
Co dziwnym smutkiem ludzką pierś przygniata, —
Samotność, w której milczącym ogromie
Człowiek swą słabość poznaje widomie
I chce się cofać przed nieznaną mocą,
Przed rozesłaną na przepaściach nocą,
Przed skrytych potęg gwałtownym objawem,
Przed niezbłaganem bezlitosnem prawem,
Przed rozpasanych żywiołów odmętem,
Przed nieświadomem... tajnem... nieujętem...

Uczuciem takiej grozy pokonany,
Między zaciszne powróciłem ściany,

http://rcin.org.pl

Gdzie towarzysze legli już strudzeni
Na mchu, pod dachem gościnnych kamieni;
I sam złożyłem głowę na posłaniu
W półsennem teraz pogrążon dumaniu.

Noc gęste mroki zapuściła wszędzie;
Nawet błękity niebios przeźroczyste,
Oprawne dołem w czarnych skał krawędzie,
Stały się więcej ciemne, przepaściste—
I tylko ową błękitną ciemnotę
Gdzieniegdzie gwiazdy przetykały złote.
Ciemność rzuciła pomost przez otchłanie
I wyrównała wnętrza gór podarte;
Zostało jedno wielkie rusztowanie,
Zbitych granitów grzbiety rozpostarte,
Ponad któremi dwie wierzchołka wieże,
Dwa wyniesione ostrokręgi cieniu,
Chwiać się zdawały w niebieskim eterze
Przy migotliwym drżących gwiazd promieniu.
Cisza! a jednak w tej pozornej ciszy
Wsłuchane ucho ciągłe wrzenie słyszy, —
Szmer nieustanny, na który się składa
Wszystko, co głosem z życia się spowiada:
I woda, która gdzieś w szczelinie syczy,
I fal powietrza szelest tajemniczy,
I pękających głazów łoskot głuchy,
I wszystkie świata nawpółsenne ruchy.

http://rcin.org.pl

Czasami skała u szczytu wisząca
Stoczy się na dół i z przeciągłym grzmotem
O najeżone ściany się roztrąca;
Huk długo echa powtarzają potem—
Aż rozsypany głaz na drobne części
W wąwozie gradem kamieni zachrzęści...

I znowu wszystko wraca do spokoju;
Tylko, jak dawniej, szepczą z sobą góry
Podmuchem wiatru i szemraniem zdroju;
I znowu płynie cicha pieśń natury
W gwiaździste sfery, w przestrzeń nieskończoną,
Gdzie wszystkie pieśni zdążają i toną,
I tam się wiąże, i zlewa, i brata
Z całą harmonią zaziemskiego świata.

Wślad za tą pieśnią myśli moje biegły,
Wyswobodzone z tłoczącej je grozy.
Wolny, choć prawom powszechnym podległy,
Duch mój wstępował na gwiaździste wozy
I tracił z oczu ludzkich istnień chwile
I wydeptany ślad na ziemskiej bryle,
I zapominał o swojej obroży
I o boleści, co go we śnie trwoży...
On się zanurzył w źródle wiecznie-żywem,
Poruszającem wielkie koło bytu;
Uczuł się jednem łańcucha ogniwem
Rozciągniętego przez otchłań błękitu;
On znalazł wspólne ognisko żywotów

http://rcin.org.pl

I związek z całym ogromem stworzenia,
Z wieczystym duchem, co mu podać gotów
Rękę z ciemności, albo z gwiazd płomienia:
Więc w rozpostartej na przepaściach nocy
Już opuszczenia nie czuł i niemocy,
I mógł się poddać, jako drobny atom,
Tej twórczej myśli, co przewodzi światom,
I z nieodmiennym zgodzić się wyrokiem,
I odpoczywać, jak pod matki okiem.

http://rcin.org.pl

## Letni wieczór.

Już zaszedł nad doliną
Złocisty słońca krąg;
Ciche odgłosy płyną
Z zielonych pól i łąk.

Dalekie ludzi głosy,
Daleki słychać śpiew,
I cichy szelest rosy
Po drżących liściach drzew

Promieni gra różana
Topnieje w sinej mgle,
A świeży zapach siana
Skoszona łąka śle.

Wraz z wonią polnych kwiatów,
Z gasnącym blaskiem zórz,
Cicha poezya światów
W głąb ludzkich spływa dusz.



http://rcin.org.pl

W półcieniu pierś olbrzymią
Podnoszą widma gór,
Nocnemi mgłami dymią,
Wdziewają płaszcze chmur —

I wiążą swoje skrzydła,
Podarty kryjąc stok;
Jak senne malowidła
Powoli toną w mrok.

Wieczoru blask niepewny
Oświetla obraz ten...
Ludzie w zadumie rzewnéj
Gonią piękności sen.

http://rcin.org.pl

## Podczas burzy.

Dołem wicher ciężkie chmury niesie,
O skaliste roztrąca urwiska;
Burza huczy po zczerniałym lesie
I gromami w głąb wąwozów ciska:
A tam w górze, gdzie najwyższe szczyty,
Lśnią pogodne, jak dawniej, błękity.

Ach! tak samo na drogach żywota
Nieraz burza szaleje nad głową:
Wicher nami nad przepaścią miota
A grom ciemność oświetla grobową;
Jednak wyżej — widać błękit nieba...
Tylko wznieść się nad chmury potrzeba.

http://rcin.org.pl

## Limba.

Wysoko na skały zrębie,
Limba iglastą koronę
Nad ciemne zwiesiła głębie,
Gdzie lecą wody spienione.

Samotna rośnie na skale,
Prawie ostatnia już z rodu...
I nie dba, że wrzące fale
Skałę podmyły u spodu.

Z godności pełną żałobą
Chyli się ponad urwisko
I widzi w dole pod sobą
Tłum świerków rosnących nizko.

Te łatwo wschodzące karły,
W ściśniętym krocząc szeregu,
Z dawnych ją siedzib wyparły
Do krain wiecznego śniegu.

http://rcin.org.pl

Niech spanoszeni przybysze
Pełzają dalej na nowo!
Ona się w chmurach kołysze —
Ma wolne niebo nad głową!

Nigdy się do nich nie zniży,
O życie walczyć nie będzie;
Wciąż tylko wznosi się wyżej
Na skał spadziste krawędzie.

Z pogardą patrzy u szczytu
Na tryumf rzeszy poziomej:
Woli samotnie z błękitu
Upaść—strzaskana przez gromy.

http://rcin.org.pl

## Wodospad Siklawy.

Jakaż to prządka snuje białe nici,
Które wśród głazów migają tak żywo,
Że je zdaleka ledwie wzrok pochwyci?
Jakaż to prządka rozpierzchłe przędziwo
Łowi po skałach strojnych w szarą pleśń?
I z drobnych nitek srebrną wstęgę przędzie,
I przez granitów przewiesza krawędzie,
Nucąc wieczyście jednobrzmiącą pieśń?

To wartki strumień szumiącej Siklawy
Zagarnia w koło śnieżne ścieki gór;
Na nić swą czarne nawiązuje stawy
I wiedzie głośny z kamieniami spór;
To potok wzbiera siatką wód pajęczą,
I coraz głębiej pierś wąwozu porze,
I znika w ciemnej gardzieli otworze,
Kończąc krajobraz wodospadu tęczą.

http://rcin.org.pl

Skromny to potok — a jednak w swym biegu
Tyle piękności naszych gór jednoczy!
Chylą się nad nim ściany pełne śniegu
I gonią za nim czarnych stawów oczy;
Za nim, piętrami spadających wzgórz,
Ciągną się gruzem zasłane rozdroża,
Jak falujące a zastygłe morza,
Co skamieniały wśród pierwotnych burz.

Skromny to potok — lecz tak wdzięcznym rzutem
Zamyka wąwóz na błękitów tle,
Tak pięknie ginie w wnętrzu skał rozprutem,
Znikając w tęczach albo w sinej mgle.
Skromny wodospad—nie ma w świecie sławy;
Lecz tak mu pięknie w ukrytej czeluści,
Gdy na wiatr wstęgi przejrzyste rozpuści —
Skromny wodospad szumiącej Siklawy.

http://rcin.org.pl

## Ulewa.

Na szczytach Tatr, na szczytach Tatr,
Na sinej ich krawędzi,
Króluje w mgłach świszczący wiatr
I ciemne chmury pędzi.

Rozpostarł z mgły utkany płaszcz,
I rosę z chmur wyciska:
A strugi wód z wilgotnych paszcz
Spływają na urwiska.

Na piętra gór, na ciemny bór,
Zasłony spadły sine;
W deszczowych łzach, granitów gmach
Rozpłynął się w równinę.

Nie widać nic: błękitów tło
I całe widnokręgi
Zasnute w cień, zalane mgłą,
Porznięte w deszczu pręgi;

http://rcin.org.pl

I dzień i noc i nowy wschód
Przechodzą bez odmiany;
Dokoła szum rosnących wód,
Strop niebios ołowiany.

I siecze deszcz i świszcze wiatr,
Głośniej się potok gniewa;
Na szczytach Tatr, w dolinach Tatr —
Mrok szary i ulewa.

http://rcin.org.pl

## Maciejowi Sieczce

**Przewodnikowi w Zakopanem.**

Mój przewodniku! Tyś mnie wiódł przez góry,
Dając mi poznać ich poezyę świeżą, —
Nagą, dziewiczą piękność tej natury,
Niezeszpeconą mdłych legend odzieżą,
Nierozdrobnioną na powszednie rysy,
Zdawkowe słowa, zdawkowe opisy.

Tyś ją pojmował swojem sercem prostem
Wiernie, jak staje wyciosana z głazów:
Nie pociągałeś fałszywym pokostem,
Co kryje nicość bezmyślnych obrazów;
Ale umiałeś jędrne znaleźć słowo,
Aby jej wielkość wyrazić surową.

http://rcin.org.pl

Tyś mnie nauczył czuć ją silniej, lepiéj,
Bez wykrzykników i przenośni bladéj,
I w dzikich formach, które ona sklepi,
Nie szukać natchnień niemieckiej ballady;
Lecz na nią okiem spoglądać górala,
Co wszystkie wiérchy rozpoznaje zdala.

Tyś mnie nauczył, drapiąc się na turnie,
Nie brać przyborów romantycznej muzy
I na klasycznym nie stąpać koturnie
Przez naszych żlebów kamieniste gruzy;
Ale wesoło, bez zawrotu głowy
Mijać głęboko wycięte parowy.

Pamiętam, nieraz siedząc na upłazku,
Rzeźbiłeś słowem Tatr skalisty wątek;
Każdy szczyt w wiernym schwytałeś obrazku,
Każdej doliny koniec i początek,
I piętr górzystych oznaczałeś biegle
Trawiaste kopy i lesiste regle.

Umiałeś kształty każdego olbrzyma
Z gór zębatego grzebienia wydostać,
Wskazać, jak drugich ramieniem się trzyma,
Jaką przybiera z każdej strony postać,
I na swych palcach przedstawiałeś żywo
Każde odrębne łańcucha ogniwo.

http://rcin.org.pl

Ukazywałeś ciemne wód lusterka
W wgłębieniach, w śniegu błyszczące oprawie,
Siklawy w przepaść skaczące z piąterka, —
Wnętrza wąwozów splątanych ciekawie,
Kierunek dolin i strumieni koryt —
Wszystkim właściwy nadając koloryt.

Wszystko, coś mówił, miało więcej wdzięku,
Niż romantyczna daje opisowość;
Bo, mówiąc, miałeś pierś natury w ręku,
A każde słowo dziwną miało nowość:
Świeżą poezyę górskiego powietrza,
Dla której rymów i porównań nie trza.

I nie prawiłeś mi spłowiałej bajki
O Dziwożonach lub zaklętych skarbach;
Lecz, dym puszczając z swej króciutkiej fajki,
Juhasów w żywych malowałeś farbach,
Życie w szałasach i życie na hali,
Dolę — niedolę pasterskich górali.

Ich ciemne twarze i kożuszki smolne,
Zgrzebne koszule, ciupagi i pałki
Więcej mi serce rozgrzać były zdolne
Niż wszystkie Gnomy, Ondyny, Rusałki,
Co w Tatr poważnych wyniosłym łańcuchu
Tak wyglądają — jak kwiat przy kożuchu.

http://rcin.org.pl

Żadne się bowiem widmo nie przyswoi
Tej wyniesionej pod niebo pustelni,
Gdzie tylko jeden duch na straży stoi—
Bez kształtów, w które chcą go wprządz śmiertelni,—
Duch wszechświatowy, duch wód i kamieni,
Co się w milczącej unosi przestrzeni.

Przy nim już niema dla fantazyi tworów
Odpowiedniego miejsca wśród tych wyżyn:
Wielka symfonia turni, hal i borów
Nie znosi ludzkich trefień i postrzyżyn,
Nie znosi skrzydeł przyprawnych z tektury,
Gdy sama cała wzlatuje do góry.

Ty czułeś dobrze, że wielkość przyrody
Nie potrzebuje bielidła i różu;
Że miło patrzeć na schodzące trzody,
Gdy z gór pędzone w szarym skaczą kurzu;
I że tatrzańskiej polany nie szpeci
W koło szałasu chwast na stosach śmieci.

Tyś czuł, że prawda — piękna, chociaż naga,
Gdy jest odczutą silnie a głęboko;
Że tracić musi dzika gór powaga,
Gdy fantastyczną okryć ją powłoką;
I że nie trzeba robić z skał posągów,
Ani wytwarzać różnych dziwolągów.

http://rcin.org.pl

Tyś czuł, że każda z okolic mieć musi
Swój wdzięk właściwy i wyraz odrębny;
Że Tatrom trzeba bydła, a nie strusi;
Że zapatrzone w niebo wiejskie bębny
Piękne są -- tworząc harmonię pastuszą,
Do której trzeba dostroić się duszą.

Twa estetyka prosta, domorosła
Znała jednakże widnokręgi szersze;
I choć nie byłeś poetą z rzemiosła,
Co mierzy swoje uczucia na wiersze,
Choć nie goniłeś w laur zmienionej Dafne—
Poczucie piękna zawsze miałeś trafne.

I realizmu powszedniego mistrze
Nie mogą ciebie w swej zamieścić szkole...
Boś kochał wszystko jaśniejsze i czystsze
I nie lubiłeś pozostawać w dole;
Lecz rozumiałeś, że ludziom potrzeba
Piąć się — by wyjrzeć oczami do nieba.

Dobrze więc było mnie pod twoją wodzą
W królestwie głazów dni pogodne przeżyć,
Chwytać wrażenia jak same przychodzą,
Piersi nieznanem uczuciem odświeżyć
I w samem źródle piękności i czarów
Ożywczą rosę z śnieżnych pić wiszarów.

http://rcin.org.pl

Dobrze mi było, idąc za twym śladem,
Zdobywać z trudem mało znane szczyty
I z rączych kozic spotykać się stadem,
Przeskakującem granitowe płyty,
I na najwyższym ostrej turni zębie
Ogarniać wzrokiem nieprzejrzane głębie.

A chociaż czasem deszcz lał jakby z cebra
I trzeba było zmoczonym do nitki
Umykać na dół z skalistego żebra,
By gdzie w szczelinie czas przeczekać brzydki —
Tyś miał w zapasie zawsze myśl wesołą,
Co rozchmurzała zasępione czoło.

I słodko było gwarzyć z tobą potem,
Po całodziennym spoczywając znoju
Pod rozpostartym błękitów namiotem,
Po nad brzegami jeziorka lub zdroju,
Gdzieśmy budzili krzykiem echa dolin
I chleb chwytali — głodni jak Ugolin.

A gdy ostatnie gasły zórz kolory,
Wtedy i nasze przycichły gawędki;
Bośmy słuchali: co szumiały bory,
Co na kamieniach szemrał potok prędki...
Myśmy milczeli, a gwarzyły skały...
I tak wśród marzeń dzień nadchodził biały.

http://rcin.org.pl

To wszystko jeszcze w mych myślach się kręci,
I wszystkie twoje starania i prace
We wdzięcznej u mnie zostały pamięci:
Więc dług wdzięczności wspomnieniami płacę,
Które, jakkolwiek spełzły na papierze,
Jednak gór tchnienie przechowują świeże.

http://rcin.org.pl

## Giewont.

Stary Giewont na Tatrach przedniej straży
Głową trąca o lecące chmury...
Czasem uśmiech przemknie mu po twarzy,
Czasem brwi swe namarszczy ponury,
I jak olbrzym w poszczerbionej zbroi
Nad kołyską ludzkich dzieci stoi.

Przez ciąg wieków wznosi dumne czoło
I wysuwa pierś swą prostopadłą,
Patrząc z góry na wieśniacze sioło,
Co pokornie u nóg jego siadło;
Przez ciąg wieków straż swą nad niem trzyma
Z troskliwością dobrego olbrzyma.

Wypiastował już pokoleń wiele,
Które wieczny związek z nim zawarły,
Z nim złączyły swe losy i cele,
Przy nim żyły i przy nim pomarły,
Nawet myślą z pod jego opieki
Nie wybiegłszy nigdy w świat daleki.



http://rcin.org.pl

Wypiastował cały ród górali:
On ich widział, gdy dziećmi radośnie
U stóp jego bawiąc się pełzali;
Widział młodzież, jak mu w oczach rośnie,
Jak się krząta koło swego plonu;
Widział potem starców w chwili zgonu.

Zna więc dobrze bieg ich trwania krótki,
W ciasnem kółku zamknięte nadzieje,
Ich radości, pragnienia i smutki,
Co ich boli, co im piersi grzeje;
Zna zabiegi i spory gorące
O kęs ziemi na polach lub łące.

On się przyjrzał kolejom powszednim
I był sędzią już niejednej sprawy;
Nieraz w nocy rozegrał się przed nim
Jaki dramat posępny i krwawy...
Widział różne skryte ludzi czyny,
Widział cnoty, widział także winy.

Lecz, choć czoło chmurami powleka,
Zbyt surowo nikogo nie sądzi,
Bo zna dolę biednego człowieka,
Który, idąc na oślep, zabłądzi,
I o głodzie wzrok obraca chciwy
Na żyzniejsze swych sąsiadów niwy.

http://rcin.org.pl

Raczej czuje dla tej biednej rzeszy
Wielką litość w piersi swej kamiennej,
Od kolebki bawi ją i cieszy,
Z każdą chwilą biorąc strój odmienny,
Przed jej wzrokiem stroi się i wdzięczy,
Pożyczając wszystki barwy tęczy.

Dla niej wstaje w gęstej mgły zasłonie,
Którą zwolna zrzuca z ramion we dnie,
Dla niej w wieczór cały ogniem płonie,
I szarzeje, mroczy się i blednie,
Zawieszając księżyc w swojej szczerbie,
Jakby srebrną Leliwę miał w herbie.

Dobry olbrzym! troszczy się o ludzi,
Co się jego powierzyli straży;
Śpiące dusze z odrętwienia budzi,
I piękności poczuciem je darzy,
I rozrzuca nad dzieciństwa nocą
Pierwsze blaski, które życie złocą.

Tak jak w baśni: kocha się w pasterce
Dobry olbrzym i dobiera kluczy,
By otworzyć nawpół dzikie serce;
Tak jak w baśni: swych tajemnic uczy,
Uczy znosić ciężkie losu brzemię
I miłować swą rodzinną ziemię.

http://rcin.org.pl

## Z podróży Dunajcem.

Już jasny księżyc na wodospadzie
Haftuje srebrem strumienia bieg,
I fala, co się do snu nie kładzie,
Lekko potrąca o skalny brzeg!

Już ciemne lasy drzemią w oddali,
Szemrząc modlitwy wieczornej chór;
Dalekie echa głuchną na fali
I we mgłach toną podnóża gór.

Łódkę do drogi strumień kołysze
I pianą rosi nadbrzeżne mchy:
Płyńmy więc w ciemność i nocną ciszę,
W krainę cudów, marzeń i mgły!

Głowę swą oprzyj na mem ramieniu
I do księżyca obróć swą twarz,
I oświecona w bladym promieniu
O widmie szczęścia dumaj i marz!

http://rcin.org.pl

Ja będę śledził na twojej twarzy
Przelotnych marzeń ruchomą nić,
I będę myślał: „Jak pięknie marzy..."
I zwolna zacznę o tobie śnić.

A tak cię sen mój sercem odmieni,
Że mi wykwitniesz jak biały kwiat, —
Pełen miesięcznych, drżących promieni,
Rzucony ze mną w fantazyi świat.

I będę mniemał wtenczas, wpółsenny,
Że na twych marzeń tęczowem tle
Widzę uczucia odblask promienny,
Płynący ku mnie na srebrnej mgle...

A kiedy jeszcze fala zdradziecka
O kamień naszę potrąci łódź,
To ty z przestrachu trwożnego dziecka
Na mnie wzruszone spojrzenie rzuć!

I do mnie bliżej pochyl się cała
I ujmij silniej braterską dłoń,
Ja będę myślał, żeś ty zadrżała,
W mojego serca spojrzawszy toń...

A kiedy dalej wypłyniem zwolna
Na wód leniwych spokojny szlak,
Może pomyślę, żeś kochać zdolna
I że mi łezkę rzucasz na znak!

http://rcin.org.pl

Więc płynąc znowu w girlandach piany,
Co się roztrąca o progi skał,
Wyszepnę przez sen, „żem zakochany
I żem ci serce na wieki dał."

Tak rozmarzeni oboje ciszą,
Pijąc tęsknotę i nocny chłód,
Wymienim słowa, które usłyszą
Fale i duchy leniwych wód;

I w księżycowych blasku promieni,
Rwąc kwiaty marzeń na srebrnej mgle,
Uwierzym, żeśmy sercem złączeni
W pierwszej miłości rozkosznym śnie.

Lecz gdy przybijem wreszcie do brzegu,
Rzucając miejsce czarownych scen,
Wtenczas, o dobrym myśląc noclegu,
Poznamy wkrótce, że to był sen.

http://rcin.org.pl

## Podróżni.

Przez włoskie wille nad morzem wiszące
Ciągniemy, rzesze senne i cierpiące,
Trochę tu niebios zaczerpnąć, i morza —
Gdy nam przybrakło ojczystego brzegu —
I skargi rzucać w gwiaździste przestworza,
Szukając w gajach oliwnych noclegu;
Gdzie w ciemne groty szafiry się leją
Niebieskiem światłem olśniewać podziemie,
Gdzie burze przerwać milczenia nie śmieją,
I tylko ptactwo zabłąkane drzemie —
Przyszliśmy, grubą odziani żałobą,
Zazdrościć ciszy tym błękitnym grobom.
Gdzie góry biegną nad zwierciadłem fali
Kąpać się w blasków różowych pogodzie,
Tuśmy, wygnańcy, ojczyzny wołali,
Na pełne morze odbijając łodzie —
A płynąc myślą w mgły przeszłości czarne,
Rwali cyprysy i róże cmentarne.

http://rcin.org.pl

Witajcie, płynne otchłanie! swym szumem
Dokończcie dźwięków wydartych westchnieniem...
Wszak w nieskończoność toniem wraz z tym
[tłumem
Mar zatraconych za zgasłym promieniem!
A nieświadomi wybrzeża, gdzie staniem,—
Spoczniem... za nowem czekając świtaniem.

http://rcin.org.pl

## W Zatoce Baja.

Cicho płyńmy jak duchy,
Białe żagle nawiążmy!
Toń tak głucha, milcząca,
Fala o brzeg nie trąca:
Więc utajmy namiętne wybuchy,
I wzrok łzawy w ciemności pogrążmy.

Dzień już zapadł w otchłanie —
I w posępnej pomroce,
Jako cienie przelotne
Pijmy rosy wilgotne,
Po srebrzystej ślizgając się pianie,
W tej przeszłością szumiącej zatoce.

Tu przed nami się czerni
Stary cmentarz dziejowy
Gdzie ruiny dokoła
Śpią pod skrzydłem anioła;
Tu przystaniem, grobowców odźwierni
I pochylim ciążące już głowy.

http://rcin.org.pl

Może echa, co drzemią
W długim kolumn krużganku,
I marzenia, co legły
Nim swej mety dobiegły,
Naszem przyjściem zbudzone, pod ziemią
Dopowiedzą historyi poranku.

Pośród wonnych jałowców
Dumające widziadła
Szepczą między zwaliska
Zapomniane nazwiska...
Pewnie przyjmą gościnnie wędrowców,
Nad którymi już przeszłość zapadła.

W Serapisa kościele
Złóżmy Lary rodzinne:
Może z nawy strzaskanéj
Wyjdą słońca kapłany
Pytać się nas, co robim w popiele?
I czy słońce nie świeci nam inne?

A Kumejska Sybilla,
Skryta w głębi pieczary,
Nad trójnogiem schylona
Krzyknie przez sen, zdziwiona:
Czy się zjawił znów jaki Attylla?
Czy to tylko mordują Cezary?

http://rcin.org.pl

Przed prostylem Dyana
Trzyma księżyc nad głową;
Gdy nas ujrzy, pomyśli,
Że Niobidy tu przyszli,
I po łuk swój pobiegnie, zmieszana
Tą kamiennej boleści wymową.

I pierzchając przez łomy,
W liść rzeźbione akantów,
Będzie mniemać, że zdala
Stoi córka Tantala
I w nią wlepia swój wzrok nieruchomy,
Przesłonięty potokiem brylantów.

Wróć się, blada Hekate!
Bo ruina się skarży;
Fryz, odarty z ozdoby
Patrzy pełen żałoby:
Nie przyszliśmy po krwi swej zapłatę,
Ani chcemy zakłócać cmentarzy.

Zejdź więc, gwiazdo Erebu,
Tulić dalej straszydła;
Już piekielnych psów wycie
Głosi nasze przybycie:
My z własnego wracamy pogrzebu,
I pod twoje chronimy się skrzydła.

http://rcin.org.pl

Rzuć ostatnie promienie
Nam na drogę podziemną;
Może za tem wybrzeżem
Acherontu, dostrzeżem
Naszych braci błądzące już cienie
I żalące się niebu—że ciemno!

http://rcin.org.pl

## Teatr w Tusculum.

Na gór albańskich łagodnym zakręcie,
Na dwóch złączonych pagórków grzebieniu,
W draperyi dębów włoskich jest wycięcie,
Gdzie gruzy drzemią w pustce i milczeniu:
Szeroko tutaj rozsiadły się kołem,
Pokryte wieków pleśnią i popiołem.

Jak tylko ścieżka z lasu się wynurza,
Rododendrony witają wędrowca,
I sam laur biegnie prowadzić przez wzgórza
Do kamiennego przeszłości grobowca
I pokazuje im laur wiecznie młody,
Gdzie cycerońskie kwitły wprzód ogrody.

Lecz nie dobiega do ruin — by szumem
Nie przerwać wielkiej ciszy i powagi,
I pozostaje z innych krzewów tłumem:
A gruzy leżą na wyżynie nagiéj
I patrzą w błękit... tylko wśród kamieni
Bluszcz się przeciska jak wąż i zieleni.

http://rcin.org.pl

Dawnych pałaców olbrzymie szkielety
Wryły się w ziemię i zielskiem zarosły;
Gdzieniegdzie sterczą poszarpane grzbiety,
Gdzieniegdzie leży kolumny wyniosłéj
Strzaskany odłam... a na wyższem piętrze
Widać odarte i posępne wnętrze.

Po nagich ścianach z różnobarwnej lawy
Sączy się wilgoć i kroplami ścieka,
A te łzy żywią w szczelinach mech rdzawy,
Co jak krwi plamy wygląda z daleka;
Lecz nic dziwnego, że płacze ruina,
Jeśli swą dawną wielkość przypomina.

Białych okruchów marmurowych mnóstwo
Wala się wszędzie pod nogą przechodnia —
Może nie jeden Cezar albo bóstwo,
Nie jedna wielkość i nie jedna zbrodnia...
Ale czas zgładził całe pokolenia
Bogów i ludzi, z gliny, czy z kamienia.

Zdala od ruin natłoku — samotnie,
Tuż u podnóża skał wiszącej ściany,
Rzymski teatrzyk wdzięczy się zalotnie
W kotlinie liściem akantów ubranej;
Po stopniach spływa półkolem ku scenie
Gdzie dwie kolumny zdobią podwyższenie.

http://rcin.org.pl

Czas uszanował to klasyczne dzieło,
Tylko ciemniejsze narzucił mu tony;
W liniach się całe mistrzowstwo zamknęło,
Co dało kształtom wdzięk niewysłowiony, —
I jest podobnym ten teatrzyk szary,
Do wbitej w ziemię marmurowej czary.

Sklepieniem są mu niebieskie błękity,
Co ściany świateł obmywają strugą;
I tak, błękitną kopułą nakryty
Na widzów czeka — ci śpią nadto długo! —
I próżno scena wdzięcznie się przymila,
Myśląc o jakiej tragedyi Eschyla.

Wszystko gotowe! krajobraz gotowy!
Widać kolumny portyku... za niemi
Lasy i wzgórza, strumienie, parowy,
I wielki obszar cudnej włoskiej ziemi:
Wszystko tak piękne i pełne kolorów!
Brak tylko dotąd widzów i aktorów.

Widzem ja byłem; zstąpiłem z pagórka,
Siadłem na stopniu, i słucham... i patrzę...
Oprócz mnie jedna przybyła jaszczurka
I drugie miejsce zajęła w teatrze;
I głucha cisza wypełniła mury
Oczekiwaniem na tragedyi chóry.

http://rcin.org.pl

Ale chór dawno nad ruiną przewiał
I w kraj przeszłości uleciał zamierzchły;
Ustały skargi — krwawy miecz zardzewiał,
Wyniosłe cienie bohaterów pierzchły,
I zeszły z sceny pokolenia całe,
Unosząc z sobą rozpacz, wstyd, lub chwałę.

Dziś nic już śpiącej fali nie poruszy,
I grobów ciszy nie przerwie pokutnéj...
Scena już pusta... i tylko w mej duszy
Na nowo dramat rozgrywał się smutny,
Po stosach ofiar zdążając przez wieki
Ku jakiejś gwiaździe jasnéj i dalekiéj.

*Tusculum 1872 r.*

http://rcin.org.pl

## Widmo jesieni

Tak żywe niegdyś błękity
Cieniami zaszły szaremi;
Jakiś duch mgłami spowity
Zimną dłoń kładzie na ziemi.

Przez mgieł przejrzyste zasłony
Przegląda postać widziadła:
Wzrok jakby mgłami zaćmiony,
Twarz chłodna, smutna, wybladła.

Na czole wieniec zczerniały
Kropelki sączy wilgotne;
Po kwiatach, co się rozwiały,
Zostały ciernie samotne.

Tak płynie z schyloną twarzą,
Roznosząc ciszę złowrogą,
A łzawe spojrzenia rażą
Sennością, smutkiem i trwogą.



http://rcin.org.pl

Przyciska do ziemi łona
Dłoń skrzepłą — ziemia się wzdryga;
Lecz, tchem grobowym rażona,
Martwieje — głuchnie — zastyga.

http://rcin.org.pl

# VIII.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

# Z MOTYWÓW LUDOWYCH.

## Siwy koniu.

Siwy koniu, siwy koniu!
Coś tak zadumany?
Nie wiesz drogi, nie wiesz drogi
Do méj ukochanéj?

Moja miła nas rzuciła,
Nie wyrzekłszy słowa;
Jak nie znajdziesz do niej drogi,
Zginąć nam gotowa.

Siwy koniu, siwy koniu,
Ciężko tobie będzie:
Przegonimy wiatr, co wieje,
Nie spoczniemy w pędzie.

Siwy koniu, siwy koniu,
Ciężej sercu memu,
Bo straciło już nadzieję —
Samo nie wie czemu!

http://rcin.org.pl

## Szumi w gaju brzezina.

Szumi w gaju brzezina,
Bo inaczej nie może;
Wiatr gałązki jej zgina —
Musi szumieć nieboże.

Wzdycha w gaju dziewczyna,
Mimowoli łzy cieką —
Bo miłego wspomina,
Co jest od niej daleko.

Gdy nadejdzie już zima,
Brzoza liści pozbędzie,
Wszystkie wichry wytrzyma
I już szumieć nie będzie.

Gdy nadejdzie już zima,
Dziewczę wspomni miłego
I smutnemi oczyma...
Zacznie szukać drugiego.

http://rcin.org.pl

## Klątwa.

Kto był przyczyną rozstania naszego —
Niechaj łzy moje upadną na niego!
I niech tak samo serce mu przygniotą
Samotnym żalem i próżną tęsknotą!

Ko był przyczyną naszego rozstania —
Niech nie doczeka słodkiego spotkania,
Lecz niechaj ginie zdala od kochanéj,
Niepocieszony i nieżałowany!

http://rcin.org.pl

## Huczy woda po kamieniach.

Huczy woda po kamieniach,
A na głębi cicho płynie:
Nie sądź ludzi po zachceniach,
Ale prawdy szukaj w czynie.

Kto prawdziwie czuć nie zdolny,
Ten się szumem słowa pieści:
Potok głośny a swawolny
Mało wody w sobie mieści.

Lecz spokojnej cisza toni
Zwykle wielką głąb zwiastuje:
Na wiatr uczuć swych nie trwoni,
Kto głęboko w duszy czuje!

http://rcin.org.pl

## Błąka się wicher w polu.

Błąka się wicher w polu,
Nie wie w którą wiać stronę;
Błąka się w dzikim bolu
Moje serce zmęczone.

Śnieg leży w gęstym borze
I pokrywa krwi ślady:
Tam moje ślubne łoże,
Tam kochanek mój blady!

Tak długo na mnie czeka!
Próżno pytam o drogę;
Droga ciemna, daleka —
Dotąd trafić nie mogę!

Noc czarna świat otacza:
Głucho, straszno i ciemno!
Ktoś płacze, ktoś rozpacza,
Przy mnie, czy też nade mną.

http://rcin.org.pl

Mówiono, że to biedna
Obłąkana dziewczyna
Po polu sama jedna
Żale swoje poczyna...

Lecz nie wiem kto to taki?
Bo tak ciemno, jak w grobie;
Gdy ujrzę krwawe znaki,
To przypomnę ją sobie!

http://rcin.org.pl

## Bodaj owa rzeczka...

Bodaj owa rzeczka szuwarem zarosła,
Która mnie młodego w obcy kraj zaniosła;
Bodaj owa rzeczka rybek nie rodziła,
Która mnie młodego z domem rozłączyła;
Bodaj owa rzeczka wyschła do ostatka,
Że mnie tam zaniosła, gdzie nie znajdzie matka!

„Nie trzeba ci było — o, mój chłopcze młody —
Puszczać się tak łatwo na wezbrane wody!
Nie trzeba ci było z domu się wydzierać:
Nie musiałbyś teraz z tęsknoty umierać.
Rzeczka będzie rzeczką i wciąż będzie płynąć...
Wstecz nie wróci woda: musisz marnie ginąć!
A twojej mogiły nie obleję łzami —
Tylko nad nią burze będą wyć nocami!"

http://rcin.org.pl

## Nie będę cię rwała...

Nie będę cię rwała,
Konwalijko biała,
Bo ty-byś na moję
Płochość narzekała.

Myślałabyś sobie,
Że to na złość robię:
Rośnij więc szczęśliwie
Gajom ku ozdobie.

Nie mam ja dziś komu
Kwiaty nieść do domu,
Nikt mi ich nie wyjmie
Z włosów pokryjomu.

Niema już sąsiada,
Co kwiaty wykrada;
Zdradziecki to chłopiec,
Ale słodka zdrada!

http://rcin.org.pl

Pokąd nie przyjedzie,
Nic mi się nie wiedzie;
Bo wciąż tylko myślę
O młodym sąsiedzie...

I wszystko mnie nudzi,
Uciekam od ludzi;
Nawet zrywać kwiaty
Chętka się nie budzi.

Możesz więc w spokoju
Rosnąć tu przy zdroju:
Dziś mi nic nie przyjdzie
Z kwiecistego stroju.

Lecz gdy wróci luby
Zawrzeć ze mną śluby,
Wtedy, konwalijko,
Już nie ujdziesz zguby.

http://rcin.org.pl

## Chłopca mego mi zabrali...

Chłopca mego mi zabrali,
Matulu!
W świat daleki go pognali,
A ja za nim umrę z bólu.
Dałam na mszę sznur korali:
Niechaj Pan Bóg go ocali,
Matulu!

Do szeregu poszedł z bronią,
Mój Boże!
Tam śmierć pewna; poszedł po nią:
Miłość moja nic nie może,
Ani łzy go nie zasłonią
Przed zawistnej śmierci dłonią —
Mój Boże!

http://rcin.org.pl

Nie pytają o to wrogi
Kto ginie...
Czy jest sercom ludzkim drogi?
Czy płacz siostry za nim płynie?
Czy umiera matka z trwogi,
Kiedy pyta śmierci srogiéj:
Kto ginie?

Na kulami zaoranéj,
Na roli,
Ma paść we krwi mój kochany...
Czyliż na to Bóg pozwoli,
By samotnie ginął z rany,
Zdala swoich — na zasianéj
Krwią roli!

Spojrzyj na nas, Ty, Panienko
Przeczysta!
I nad serca mego męką
Ty się zlituj, o gwiaździsta
Niebieskiego dnia jutrzenko!
Osłoń jego swoją ręką,—
Przeczysta!

http://rcin.org.pl

## Pan Jezus chodzi po świecie.

O! nie rozpaczaj tak, dziecię,
Że nie masz ojca i matki!
Pan Jezus chodzi po świecie
I zrywa na łąkach kwiatki.

Chodzi od wioski do wioski
I z kwiatów wianeczki zwija;
Szczęśliwym uśmiech ojcowski
Do chaty rzuca — i mija.

Lecz gdy sierotę napotka
W chacie zwalonej od gromu,
Natenczas zjawia się słodka
Twarz Jego na progach domu...

I boskie wyciąga dłonie,
Aby przytulić sierotę;
Niesie jej blaski i wonie,
Kwiatki niebieskie i złote.

http://rcin.org.pl

A każdy kwiatek niebieski,
Którym Pan Jezus obdarzy,
Osusza sieroce łezki
Wejrzeniem matczynej twarzy

I w sercu nabrzmiałem łzami
Wciąż pączki wypuszcza świeże...
Jasnemi niebios barwami
Duszę sieroty ubierze.

A każdy kwiatuszek złoty
W przewodnią gwiazdę się zmienia
I lśni nad czołem sieroty
Iskrą czystego natchnienia:

Choć pójdzie drogą boleści,
Choć nie zna rodzinnej strzechy —
W swych piersiach dziedzictwo mieści
Pełne niebiańskiej pociechy.

Więc nie rozpaczaj tak, dziecię,
Że nie masz ojca i matki!
Pan Jezus chodzi po świecie
I zrywa po łąkach kwiatki.



http://rcin.org.pl

## Czary.

Coś się zdawało dziewczynie,
Coś się zdawało!
Przy młynie
Godzinę całą
Patrzała, jak woda płynie,
Jak pod nią w wodnej kotlinie
Coś się pluskało!

Zdawało jej się, że w wodzie
Widzi tęczowy
Na spodzie
Gmach kryształowy,
A przed nim, w świetnym pochodzie,
W zaczarowanym ogrodzie
Królewskie łowy.

http://rcin.org.pl

Zdawało jej się znów daléj
Że widzi potem
Na fali,
Błyszczących złotem
Rycerzy w hełmach ze stali;
Że nawet ukłony w dali
Widzi przelotem.

O cuda! tuż przed nią klęka
Piękna jak świeża
Jutrzenka
Postać rycerza;
Wpół ją objęła dłoń miękka;
Ona się płoni — i lęka —
I niedowierza.

On szepcze miłośnie do niéj:
„Z kraju piękności,
Barw, woni,
Z kraju młodości,
Z wieczystej błękitnej toni —
Przybywam z wieńcem na skroni:
Pragnę miłości!

„Jeśli masz serca choć tyle,
Żeby pierś biała
Na chwilę
Uczuciem drżała...

http://rcin.org.pl

Porzucę skrzydła motyle
I pozostanę tu w pyle
Ludzkiego ciała.

„Lecz jeśli tylko odgadnę,
Że kształty owe
Tak ładne,
Są marmurowe;
Że serce nie drży w nich żadne:
To wtedy jak cień przepadnę
W mgły zaświatowe!"

Dziewczyna słucha i płonie,
Coś jej się zdaje,
Że w łonie
Zwolna powstaje,
W dziewiczej wstydu osłonie,
Prawdziwa miłość: więc dłonie
Drżąca podaje.

Lecz kiedy schyla się z trwogą
Do słodkiej mary,
Pod nogą...
Byłyż-to czary?
Nie widać przed nią nikogo!
A tylko przechodzi drogą
Młynarczyk stary.

http://rcin.org.pl

Widocznie w owej godzinie
Coś się jej śniło
Przy młynie;
Skądby wziąć było
Rycerzy w wodnej kotlinie?
A może w pięknej dziewczynie
Serce nie biło?

http://rcin.org.pl

## Przykro, przykro jest dębowi...

Przykro, przykro jest dębowi, gdy go robak toczy;
Ale przykrzej nie módz płakać, gdy łez pełne oczy.

Smutno biednej jest ptaszynie, gdy jej skrzydła urzną;
Ale smutniej jeszcze temu, co kocha napróżno!

Źle jest zmykać jeleniowi, gdy go zdybią w kniei;
Ale gorzej jeszcze sercu — wyrzec się nadziei...

Trudno pływać ciężkim głazom po rzecznej głębinie;
Ale trudniej nie żałować szczęścia, kiedy minie.

Ciężko, ciężko wrócić na świat, gdy się leży w grobie;
Ale ciężej, o mój miły, zapomnieć o tobie!

http://rcin.org.pl

## Zdradzieckie drzewo.

W złą czy dobrą dolę,
Wśród szczęścia lub męki,
Chodziłem na pole,
Śpiewając piosenki.

I było lżej sercu
Wypłakać się śpiewem
Na łąki kobiercu,
Pod szumiącem drzewem.

Słuchały mnie gaje
I wtórzyły pieśni
Srebrzyste ruczaje
I ptaszkowie leśni.

I dolina cała
Z uśmiechem wesela
Zawsze mnie witała
Jako przyjaciela.

http://rcin.org.pl

Aż przyszła dziewczyna
I pyta się drzewa:
„Dlaczego dolina
Tak dźwięczy i śpiewa?"

A na to powiada
To drzewo szumiące:
„Jest ktoś, co posiada
Serce śpiewające

„I chodzi przez błonie
Po polach i lesie;
Serce drży mu w łonie,
Wietrzyk piosnki niesie."

Więc rzecze złośliwa:
„To serce mieć muszę!
Niechaj mi przygrywa,
Gdy je rączką ruszę."

I przychodzi do mnie
Układna, zdradziecka,
I prosi się skromnie
Z naiwnością dziecka:

„Nudzą mnie już zdroje,
Nudzą mnie motyle;
Daj mi serce twoje:
Zabawię się chwilę.

http://rcin.org.pl

„Chcę tej strunie śpiewnéj
Przyjrzeć się ciekawie;
Oddam ci, bądź pewny,
Skoro się zabawię.

„Proszę cię powolnie —
Widzisz mą pokorę:
Nie dasz dobrowolnie,
To gwałtem zabiorę."

Zrobiła co chciała
I ruszyła w drogę:
Pusta pierś została...
Śpiewać już nie mogę.

Więc dziwią się gaje
I ptaszkowie leśni,
Że im nie dostaje
Teraz mojej pieśni.

I ja sam się dziwię,
Myśląc z niepokojem,
O tej, co złośliwie
Igra z sercem mojem.

Choć wszystko straciłem,
Nie mam do niej gniewu;
Tylko dokuczyłem
Zdradzieckiemu drzewu,—

http://rcin.org.pl

Drzewu, co wydało
Mój sekret dziewczynie:
Ściąłem gałąź całą...
Niechaj marnie ginie!

http://rcin.org.pl

## Gdy...

❀

Gdy zielenić gaj się zacznie
W majową pogodę,
Zaczynają się nieznacznie
Budzić serca młode.

Gdy różowe kwiecia puchy
Pokryją jabłonie,
Ktoś się skrada do dziewuchy —
A ta cała płonie.

Gdy jabłoni kwiat opada,
Kalina zakwita—
Przy dziewczynie chłopiec siada
I o coś się pyta.

Gdy słowiczek pieśń wiośnianą
Nuci ponad strugą, —
Ukochany z ukochaną
Rozmawiają długo.

http://rcin.org.pl

Gdy się biały powój wije
Około olszyny, —
Oplatają chłopca szyję
Rączęta dziewczyny.

Gdy na żniwo czas nadchodzi
I żyta się bielą, —
Przysięgają sobie młodzi
Że ich nie rozdzielą.

* * *

Gdy szron potem trawkę zwarzy,
Zmarszczy listki suche,—
Coś ojcowie radzą starzy
Jak wydać dziewuchę.

Gdy w cieplejsze ciągną światy
Wędrowne bociany, —
Wraca z niczem z ojców chaty
Chłopiec ukochany.

Gdy upadną pierwsze śniegi,—
Dziewczyna rozpacza,
Bo przychodzą na przeszpiegi
Swaty od bogacza.

Gdy nastaje dzionek krótki, —
Trzaska jeździec z bicza,
Ojciec wnosi kielich wódki,
Zięcia grosz oblicza.

http://rcin.org.pl

Gdy zmrożone staną rzeki,
Ścięte w grube lody,—
Z ciężkiem sercem w świat daleki
Rusza chłopiec młody.

Gdy pod śniegiem dyszą sioła,
Smutnie wrona kracze, —
W ślubnym wianku do kościoła
Dziewczę jadąc płacze.

http://rcin.org.pl

## Siedzi ptaszek na drzewie...

Siedzi ptaszek na drzewie
I ludziom się dziwuje,
Że najmędrszy z nich nie wie,
Gdzie się szczęście znajduje;

Bo szukają dokoła
Tam, gdzie nigdy nie bywa.
Pot się leje im z czoła,
Cierń im stopy rozrywa;

Trwonią życia dzień jasny
Na zabiegi i żale:
Tylko w piersi swej własnéj
Nie szukają go wcale!

W nienawiści i kłótni
Wydzierają coś sobie —
Aż zmęczeni i smutni
Idą przespać się w grobie.

http://rcin.org.pl

A więc, siedząc na drzewie,
Ptaszek dziwi się bardzo;
Chciałby przestrzedz ich w śpiewie...
Lecz przestrogą pogardzą.

http://rcin.org.pl

## W chacie...

W chacie słabo ogień błyska,
Dymiąc tli się pniaczek świeży...
Niedaleko od ogniska
Siwy dziaduś w kącie leży.

Izba taka naga, dymna,
Nędzę wkoło znać widomie;
Siwy dziaduś drży ze zimna,
Na wilgotnej leżąc słomie.

Trupia bladość swą powłoką
Pomarszczoną twarz pokrywa,
Zapadnięte skrzy się oko,
Niby świeczka dogorywa.

Śmierć z bladego patrzy czoła,
I na zdobycz swoją czyha,
I okrąża go dokoła,
I po chacie stąpa cicha.

http://rcin.org.pl

Dwoje dzieci w nogach siadło;
Trwożnie patrzą nieruchome
Na dziadusia twarz wybladłą...
I z posłania skubią słomę.

W głowach stoi kobiecina
Jeszcze młoda, choć już zwiędła;
Zapłakana, drżąca, sina,
Nici zwija, co uprzędła.

Tłumi w sobie płacz i łkanie
I w milczeniu stoi głuchem;
Patrzy chyłkiem na posłanie
I ociera łzy fartuchem.

Chce żal ukryć — lecz nie umie,
I przed chorym łza ją zdradzi...
Dziaduś widzi i rozumie,
I tak do niej rzecz prowadzi:

— „Córuś moja! nie masz czego
Lamentować, tak przeze mnie;
Lżej wam będzie bez starego:
Jadłem chleb wasz nadaremnie!

„Gdy szczęśliwych śmierć rozdziela,
To pojmuję żałość wtedy:
Ich radości i wesela
Nie zagorzkły kwasem biedy.



http://rcin.org.pl

„Ci, nie znając gorzkiej doli,
Mogą myśleć o kochaniu
I łzy swoje lać do woli
Przy wieczystem pożegnaniu.

„Ale takim ludziom biednym
Nawet kochać się nie trzeba:
Mniej nędzarzem będzie jednym,
To dla drugich więcej chleba.

„Trza na rozum brać te rzeczy;
Jedna troska drugą spędza:
Śmierć przed głodem zabezpieczy...
A nad wszystko sroższa nędza.

„Już, bywało, od lat paru,
Nieraz gorzka myśl przeleci,
Że przysparzam wam ciężaru
I objadam wasze dzieci.

„Czasem mnie się też uwidzi,
Że się mąż twój patrzy krzywo:
Nie dziwota! — trapią żydzi,
A zmarniało całkiem żniwo.

„Tom wyrzucał nieraz sobie,
Że po ziemi chodzę jeszcze,
Gdy już grosza nie zarobię,
Tylko, bywa, dzieci pieszczę.

http://rcin.org.pl

„Bóg zlitował się nareszcie...
Mnie i twoim będzie lepiej...
Więc do serca tak nie bierzcie:
Niech Pan Jezus was pokrzepi!

„Kłopot tylko —pochowanie,
I wydatek dosyć znaczny;
Lecz zaradzić jestem w stanie,
Na potrzebę byłem baczny.

„Pod głowami, obok paska.
Jest skórzany mieszek stary;
W nim, prócz noża i obrazka,
Cztery srebrne są talary...

„Przewidując kłopot taki,
Nie dawałem wam na życie...
Sprawcie pogrzeb ladajaki...
Może co z nich oszczędzicie.

„Kozik niechaj Wojtuś bierze,
A obrazek mój — Jagusia.
Ach! za dziećmi żal mi szczerze...
Niechaj westchną za dziadusia!"

http://rcin.org.pl

## Słonko.

Wędrowało sobie słonko,
Uśmiechnięte jasne, złote:
Szło nad gajem, szło nad łąką —
Napotkało w łzach sierotę.

Ten się żali: — „Tak wesoło
„Świecisz światu, słonko moje:
„Uśmiechami sypiesz wkoło,
„Gdy ja smutny we łzach stoję.

„Obojętnie patrzysz na to
„Jak się ludzkie serca męczą...
„I nad każdą ludzką stratą
„Promienistą błyskasz tęczą."

Słonko ne to: — „Biedne dziecię!
„I mnie smutno na niebiosach,
„Gdy o waszym myślę świecie
„I o ludzi ciężkich losach;

http://rcin.org.pl

„Lecz nie mogę ustać w drodze,
„By nad każdą boleć raną:
„Więc w złocistym blasku chodzę,
„Wypełniając co kazano.

„Nie pomogą próżne żale...
„Ból swój niebu trza polecić —
„A samemu wciąż wytrwale
„Trzeba naprzód iść... i świecić!"

KONIEC TOMU DRUGIEGO.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

# SPIS.


V.

Strona

Sen grobów . . . . . 3
Epilog do Snu grobów . . . . . 35
Apostrofa . . . . . 40
Przychodzisz do mnie... . . . . 43
W ciemności grobu . . . . . 44
Samotne widmo . . . . . 45
Dwie fazy . . . . . 48
Gałązka jaśminu . . . . . 50
Pamięci Józefa P... . . . . 54
Przodownikom . . . . . 56
Do młodych . . . . . 58
Wy się skarżycie? . . . . . 60
W albumie . . . . . 62
Wierzba na pustkowiu . . . . . 63
Replika . . . . . 68
Dzień wczorajszy . . . . . 74
Na przedpiekle . . . . . 77
Na grobie Wincentego Pola . . . . . 82
Kantata na jubileusz J. I. Kraszewskiego . . 84
Prolog na uroczyste otwarcie nowego teatru w Krakowie . . . . . 87
J. Kolarowi, wieszczowi odrodzenia Czech . . 90

VI.

Z egipskiego rytuału zmarłych . . . . . 95
Memnon . . . . . 99
Freska starożytne: A. Thetys i Achilles . . 102
B. Herakles . . . . . 110
Chór Oceanid . . . . . 113
Orfeusz i Bachantki . . . . . 115
Tantal . . . . . 120
Lykofron do Fatum . . . . . 123
Ociemniały Thamyris . . . . . 127
Odlamowi Psychy Praxytelesa . . . . . 135


http://rcin.org.pl

Strona
Pigmalion . . . . . 146
Epaminondas . . . . . 150
Fresk pompejański . . . . . 153
Król Juba . . . . . 156
Julian Apostata . . . . . 161

VII.

W Tatrach: Wstęp . . . . . 171
Ranek w górach . . . . . 176
Morskie Oko . . . . . 179
Kościeliska . . . . . 184
Noc pod Wysoką . . . . . 187
Letni wieczór . . . . . 193
Podczas burzy . . . . . 195
Limba . . . . . 196
Wodospad Siklawy . . . . . 198
Ulewa . . . . . 200
Maciejowi Sieczce, przewod. w Zakopanem 202
Giewont . . . . . 209
Z podróży Dunajcem . . . . . 212
Podróżni . . . . . 215
W Zatoce Baja . . . . . 217
Teatr w Tusculum . . . . . 221
Widmo jesieni . . . . . 225

VIII.

Z motywów ludowych: Siwy koniu . . . . 229
Szumi w gaju brzezina . . . . . 230
Klątwa . . . . . 231
Huczy woda po kamieniach . . . . . 232
Błąka się wicher w polu . . . . . 233
Bodaj owa rzeczka... . . . . 235
Nie będę cię rwała . . . . . 236
Chłopca mego mi zabrali... . . . . 238
Pan Jezus chodzi po świecie . . . . . 240
Czary . . . . . 242
Przykro, przykro jest dębowi... . . . . 246
Zdradzieckie drzewo . . . . . 247
Gdy... . . . . 251
Siedzi ptaszek na drzewie... . . . . 254
W chacie... . . . . 256
Słonko . . . . . 260

INSTYTUT BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

Instytut Polonistyczny
KORBUTIANUM
Uniw. Warsz.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

K
836/II